

Alleluja!

W Akcie Konstytutywnym Ruchu Światło-Życie deklarujemy wobec Maryi: „jesteśmy przekonani głęboko, że o tyle tylko staniemy się Oazą Żywego Kościoła, ile w zjednoczeniu z Tobą będziemy realizować postawę służby i oddania się Chrystusowi w Jego Kościele”. Ten fragment zmotywował naszą wspólnotę, czyli krąg centralny, aby ostatni w tym roku formacyjnym numer „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” był skoncentrowany na temacie służby. Zdajemy sobie sprawę, iż te kwestie niejednokrotnie były już poruszane na łamach naszego kwartalnika, jednak jesteśmy przekonani, że ten numer ukaże nam świeże spojrzenie na różne wymiary realizowania wezwania ks. Franciszka Blachnickiego „służę, więc jestem”.

W soborowej Konstytucji duszpasterskiej „Gaudium et spes” w punkcie 24 czytamy „Człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. Dla członków wspólnoty jest to zadanie określające istotę postawy diakonijnej, do której jesteśmy zapraszani. Postawy, która nie tylko obdarowuje, ale również wymaga otwartości i przyjęcia służby od innych i godzenia się na to, by być obdarowywanym. „Budowanie wspólnoty to nie tylko służenie swoim charyzmatem, ale to również otwarcie się na charyzmat innych i współdziałanie z nimi w duchu kolegialnym” (F. Blachnicki, *Charyzmat Światło-Życie*, Kraków 2010, s. 22). Świadectwa z różnych wymiarów posługi w kręgach, jak i podczas rekolekcji, nie tylko ubogacają, ale przede wszystkim stają się zaczynem do promieniowania bezinteresownym darem miłości we wspólnocie. „Wspólnota chrześcijańska może istnieć tylko



jako wspólnota charyzmatów i służb. Nie można włączyć się do wspólnoty inaczej niż przez zaangażowanie się, niż przez aktualizację swoich charyzmatów, czyli właśnie przez diakonię” (F. Blachnicki, *Charyzmat Światło-Życie*, Kraków 2010, s. 31).

Zatytułowanie 171 numeru naszego kwartalnika hasłem „Służę, więc jestem” zachęca do przyjrzenia się, na ile realizuje się duch diakonijny we mnie, w mojej rodzinie, we wspólnocie czy społeczeństwie. Wszystkim doskonale znana jest scena biblijna Ostatniej Wieczery, gdy Jezus umywa nogi uczniom – udziela im *mandatum*. Czytając poszczególne artykuły odkrywamy nie tylko, co to znaczy służyć, ale również, a może przede wszystkim, że „*mandatum* to z jednej strony jest jakaś moc, jakaś władza do służenia, do służby, ale żebyś dobrze służył, żebyś nie obrósł w pychę jako sługa, to musisz pamiętać, że ty też masz coś do wymycia, że

ty też masz coś, co potrzebuje kogoś drugiego, kto mógłby ci umyć nogi, kto mógłby tobie służyć” (bp Andrzej Przybylski).

Na drodze przeżywanej formacji jakże aktualne jest to wezwanie: „Służę, więc jestem”. Szczególnego wymiaru nabiera ono w czasie, gdy znajdujemy się u progu wyborów par odpowiedzialnych na różnych szczeblach, po-

slug podczas rekolekcji, a także przed nowym rokiem formacyjnym, w czasie którego będziemy zanurzać się w temat roku „Kościół żywy”.

Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie
para krajowa DK

ks. Damian Kwiatkowski
moderator krajowy DK

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie, ks. Damian Kwiatkowski, *Wstęp* 1

FORMACJA

- *Wprowadzenie do miesięcznych spotkań kręgów* 4
- *Konspekt spotkania kręgu na wrzesień 2023 r.* 7

TEMAT NUMERU

SŁUŻĘ, WIĘC JESTEM

- bp Andrzej Przybylski, *Dać sobie umyć nogi* 8
- ks. Jan Kobak, *Dar, czyli co? Bezinteresowny, czyli jaki?* 12
- Małgorzata i Jacek Karbownikowie, *Pragnę służyć* 15
- ks. Piotr Listwoń, *Rządzenie czy służba?* 18
- Bożena i Hubert Pietrasowie, *Gdy cię poproszą o posługę* 21
- Jan Halbersztat, *Droga diakonii* 23
- Joanna i Robert Słociński, *Poczytaj Blachnickiego. Chrystus Sługa światłem Kościoła* . 27

ŚWIADECTWA

- Agnieszka i Jakub Zagrobelni, *Posługa pary animatorskiej kręgu* 28
- Agata i Karol, *Posługa pary pilotującej* 29
- Edyta i Marcin Pieper, *Posługa pary rejonowej* 30
- Dorota i Jan Anderka, *Posługa pary diecezjalnej* 32
- Jolanta i Piotr Soroka, *Posługa pary filialnej* 33
- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, *Posługa pary krajowej* 36
- Ewa i Tomasz Czyżowie, *Posługa pary odpowiedzialnej za kontakty z DK poza granicami kraju* 37
- Katarzyna i Janusz Kułacz, *Posługa pary moderatorskiej na rekolekcjach* 38
- Danuta i Ryszard Wojnarscy, *Posługa pary animatorskiej na rekolekcjach* 39
- Ania i Marcin Śliwa, *Posługa diakonii wychowawczej na rekolekcjach* 40
- Kinga Drozda, *Posługa diakonii muzycznej na rekolekcjach* 41
- ks. Roman Frąckowiak MIC, *Posługa kapłana opiekuna i doradcy duchowego* 43
- ks. Dominik Żelazko, *Posługa moderatora diecezjalnego DK* 44
- ks. Bartłomiej Błat, *Posługa moderatora podczas rekolekcji* 45

KATECHUMENAT RODZINNY

- Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *Służba – czy warto wybrać taki styl życia?* 47
- Piotr Michnowski, *Jak wychowywać do służby?* 49
- Renata i Janusz Puchała, *Rodzina Ulmów w służbie miłości* 52

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

- ks. Piotr Kulbacki, *Liturgia antidotum na truciznę „światowości duchowej”. Desiderio desideravi* 54

Z ŻYCIA DK

- Redakcja, *Przed 50-leciem DK (cz. 16). Słowo wprowadzające* 56
- Katarzyna i Michał Toczek, *Domowy Kościół w diecezji elbląskiej* 56
- Maria i Zbigniew Sośniccy, ks. Krzysztof Czerwiński, *Domowy Kościół w diecezji legnickiej* 58
- Agnieszka i Paweł Kowalczykowie, *Idea Kościoła żywego, czyli DWDD w Lublinie* . 61
- Beata i Krzysztof Krawczykowie, *Spotkanie kręgu centralnego* 63
- Marlena i Adrian Ptaszyński, *Troska o dobro wspólne* 65
- Instytut Pamięci Narodowej, *Ks. Franciszek Blachnicki ofiarą komunistycznej zbrodni* 69
- Bożena i Hubert Pietrasowie, *Wystawa o ks. Franciszku Blachnickim* 71
- Katarzyna Kraczoń, *Podróż przez pokolenia. Złoty jubileusz Ruchu Światło-Życie w archidiecezji lubelskiej* 73
- *Wezwanie do diakonii. Dzień Wspólnoty w rejonie Anglia Południowa i Walia.* 76
- Grażyna i Bogusław Poważa (opr.), *Dążenie do świętości* 78
- Wspomnienia o zmarłych: śp. Grzegorz Witek, Katarzyna Krugielka 78

Odpowiedzialni za treść LISTU: Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie, dkpk0921@gmail.com oraz ks. Damian Kwiatkowski, ks.d.kwiatkowski@archiczesl.pl

Redaktorzy prowadzący: Katarzyna i Paweł Maciejewscy

Członkowie redakcji: Renata i Józef Nowakowie, Dorota i Jacek Skowroński

Adres do przesyłania materiałów do LISTU: k.p.maciejewscy@gmail.com

Projekt okładki: Tadeusz Maszewski

Opracowanie graficzne: Piotr Sinielewicz

Autorzy zdjęć na okładkach: Inna Dumanska, Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie, Paweł Maciejewski, Maria Różycka, archiwum DK

Autorzy zdjęć wewnątrz numeru: Jolanta i Krzysztof Gawinowie, Andrzej Jaksim, Piotr Kania, Małgorzata i Jacek Karbownikowie, Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie, Paweł Maciejewski, Dorota i Piotr Michnowscy, Aleksandra Mieczyska, Oskar Patejuk, Bożena i Hubert Pietrasowie, Maria Różycka, Dariusz Sowa, Piotr Zadrozny, archiwum DK, pixabay, Wydawnictwo Światło-Życie, Wydawnictwo Pallotinum

Druk i oprawa: Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin.

Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy: Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: 33 1240 1574 1111 0010 9064 8181 Bank Pekao S.A. z dopiskiem „za LIST nr 171”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987).

Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **czerwiec-sierpień 2023 r.**

Wprowadzenie do miesięcznych spotkań kręgów

„Kościół nie jest aparatem, nie jest tylko instytucją ani też jedną ze zwykłych kategorii socjologicznych (...). Jest istotą żyjącą” (Benedykt XVI).

Nowy temat roku formacyjnego „Kościół żywy” wybrany przez Centralną Diakonię Jedności, a przybliżony przez prelegentów podczas 48 Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie przyczynił się do pragnienia, dołożenia starań, by pogłębić myśli ks. Franciszka Blachnickiego: „Kościół bowiem z istoty swej jest Kościołem żywym, a więc rzeczywistością dynamiczną, która ciągle na nowo musi się aktualizować jako wydarzenie, przewyższając tendencję skażonej natury do skostnienia w zewnętrznym formalizmie. W tym znaczeniu mówi dziś, że Kościół musi się stale odnawiać, re-formować” (F. Blachnicki, *Myśli, wyznania, testament*, Lublin 2002, s. 70). Jako krąg centralny podczas majowego spotkania rozważaliśmy, w jaki sposób przełożyć ten temat na pracę roczną podczas comiesięcznych spotkań. Doszliśmy do wniosku, że podobnie jak w roku ubiegłym, potrzeba nam ponownie pochylić się nad nauką Ojca i tym razem rozważyć istotne elementy ruchu eklezjalnego, które czcigodny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki ujął w referacie wygłoszonym na Międzynarodowym Kongresie „Movimenti nella Chiesa” w Rzymie w dniu 25 września 1981 r. Ojciec wskazuje na następujące kwestie:

„a) Ruchem eklezjalnym może być nazwany ruch, który w centrum swoich wysiłków i dążeń stawia sprawę *communio* wertykalnej swoich członków – a więc ich wiary pojętej jako **relacja osobowa do Chrystusa w Duchu Świętym** – stosując sobie właściwe metody rozbudzenia i pogłębienia tej wiary, pomagając nim swoim członkom. Inaczej mówiąc każdy ruch eklezjalny musi być ruchem duchowości chrześcijańskiej, stawiającej zawsze w centrum sprawę osobistego stosunku do Boga.

b) Ruch eklezjalny musi się wyrażać w tworzeniu **małych wspólnot**, w których członkowie w bezpośrednich międzyosobowych relacjach mogą mieć doświadczenie środowiska wiary i wspólnoty chrześcijańskiej. Ruch nie jest więc sumą jednostek działających na podstawie przyjętego statutu, ale zbudowany jest na zasadzie żywych komórek. Te żywe komórki – jako *communio* horyzontalna – muszą być znakiem Kościoła, zawierając w sobie, w swoim życiu istotne jego elementy.

c) Pierwszym z tych elementów jest **słowo Boże** przeżywane jako słowo życia. Wspólnoty ruchu muszą mieć jakieś metody spotykania się ze słowem Bożym jako wezwaniem aktualnie do nich skierowanym i normatywnym dla ich życia.

d) Wezwane słowem Bożym wspólnoty eklezjalne muszą stawać się podmiotami **modlitwy**, będącej odpowiedzią na to słowo. Cechą wspólnot eklezjalnych jest więc również jakaś forma wspólnej modlitwy, jako stały element ich życia.

e) Odpowiedzią na słowo Boże, uwidoczniającą się w życiu wspólnot, jest również **metanoia, przemiana życia** jako stałe dążenie do życia według Ewangelii. Wspólnoty eklezjalne muszą reprezentować ewangeliczny styl życia wyrażający

się w uporządkowanej hierarchii wartości. Ten styl życia jest zarazem podstawową formą świadectwa wspólnot eklezjalnych wobec środowiska.

f) Wspólnoty eklezjalne muszą być dla swoich członków środowiskiem i miejscem doświadczenia ewangelicznej **miłości *agape***, wyrażającej się we wzajemnym znoszeniu siebie i przebaczeniu oraz w służeniu sobie i wspólnocie za pomocą otrzymanych darów, charyzmatów. Diakonia należy więc do istotnych cech ruchu eklezjalnego, który musi być także wspólnotą służb i charyzmatów.

g) Również **liturgia**, zwłaszcza eucharystyczna, cechuje ruchy eklezjalne. Pielegnują one przeżycie liturgii, widząc w niej znak wyrażający ich istotę i skutecznie pomagający w jej realizacji. Dlatego z jednej strony dąży się do sprawowania własnej liturgii eucharystycznej jako znaku, sakramentu jedności, z drugiej strony – do ożywienia liturgii wspólnot lokalnych przez aktywne uczestnictwo w niej.

h) Ruchy eklezjalne starając się o wierność wobec własnego charyzmatu są otwarte ku **jedności** z innymi ruchami i wspólnotami oraz „w górę”, ku nadrzędnym wspólnotom eklezjalnym, zwłaszcza ku jedności we wspólnocie lokalnej – parafii czy diecezji. To dążenie ku jedności jest szczególnym dowodem charyzmatycznej, czyli pochodzącej od Ducha Świętego, inspiracji danego ruchu. Duch Święty, sprawca wielości darów jest równocześnie sprawcą jedności.

i) Wreszcie cechą ruchu eklezjalnego jest uczestnictwo w **misyjnej, ewangelizacyjnej świadomości Kościoła**, wyrażającej się w poczuciu odpowiedzialności za zbawienie świata i w podejmowaniu różnych inicjatyw ewangelizacyjnych. W charyzmacie ruchu aktualizuje się Kościół, który jest misyjny z natury swojej i we wszystkich swoich członkach” (F. Blachnicki, *Charyzmat Światło-Życie*, Kraków 2010, s. 32-34).

Elementy te pomogą spojrzeć na nowo, w jakim wymiarze po przeżyciu roku jubileuszowego idziemy dalej, by z radością dawać świadectwo. Chcemy je rozważyć nie dla samego przypomnienia, lecz by prawdziwie prowadziły nas do stawania się „Kościołem żywym”. Tematowi roku towarzyszyć będzie fragment zapisków ks. Franciszka Blachnickiego z 28 lutego 1968 roku: „Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, by Kościół żywy stał się żywy we mnie!” (F. Blachnicki, *Życie swoje oddałem za Kościół*, Kraków 2005, s. 25). I tak jak w ubiegłym roku przygotowując się do jubileuszu w ramach nowenny odmawialiśmy Akt Konstytutywny, tak w tym roku zachęcamy aby każde spotkanie kończyć właśnie tym fragmentem „**Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, by Kościół żywy stał się żywy we mnie!**”.

Wczytując się w poszczególne elementy ruchu eklezjalnego wyodrębniliśmy tematy miesięcznych spotkań, które w tym roku chcemy oprzeć na aktualnym nauczaniu papieża Franciszka, a w szczególności o List Apostolski *Desiderio Desideravi*, o formacji liturgicznej Ludu Bożego.

Tematyka spotkań na poszczególne miesiące pracy:

1. **Wrzesień 2023** – List kręgu centralnego na rok formacyjny 2023/2024
2. **Październik 2023** – Domowy Kościół jest żywy poprzez osobową relację z Chrystusem

3. **Listopad 2023** – Domowy Kościół jest żywy we wspólnocie
 4. **Grudzień 2023** – Domowy Kościół jest żywy poprzez słowo Boże
 5. **Styczeń 2024** – Domowy Kościół jest żywy przez modlitwę
 6. **Luty 2024** – Domowy Kościół jest żywy poprzez przemianę życia
 7. **Marzec 2024** – Domowy Kościół jest żywy poprzez miłość agape
 8. **Kwiecień 2024** – Domowy Kościół jest żywy w liturgii
 9. **Maj 2024** – Domowy Kościół jest żywy dzięki jedności
 10. **Czerwiec 2024** – Domowy Kościół jest żywy poprzez ewangelizację
- Poszczególne konspekty miesięcznych spotkań zostaną przygotowane przez małżeństwa z kręgu centralnego.

Kilka słów o poszczególnych częściach spotkania kręgu

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W tej części przy skromnym posiłku dzielimy się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego.

CZEŚĆ MODLITEWNA

Zapalamy świecę i przyzywamy Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Niech zaproponowany tekst Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie. Dzielimy się słowem Bożym **ze wspólnotą – co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie**. Nie zamieniamy dzielenia się na modlitwę na kanwie słowa – nasza wypowiedź ma być skierowana do wspólnoty.

Dopiero potem jest czas na modlitwę jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem.

Ważnym elementem części modlitewnej jest **rozważanie tajemnicy różańca** – pamiętajmy o tzw. dopowiedzeniach. Przykładowo:

- Jezus, który za nas umarł na krzyżu.
- Jezus, który Ciebie, Maryjo, wziął do nieba.
- Jezus, na którego Matkę zostałaś wybrana przez Boga.

Ufając we wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego modlimy się słowami:

Boże, Ojczy Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twójemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wślawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

CZEŚĆ FORMACYJNA

Dzieląc się zobowiązaniami pamiętamy o atmosferze modlitwy i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.

W ramach omówienia kolejnego tematu formacyjnego staramy się podzielić naszym spojrzeniem na przygotowaną treść, a na zakończenie podjąć konkretne postanowienia – jak w ciągu miesiąca zastosujemy omówione treści do naszego życia. W tym roku formacyjnym proponujemy przed błogosławieństwem odmówić wezwanie „**Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, by Kościół żywy stał się żywy we mnie!**”.

SPOTKANIE W OPARCIU O LIST KRĘGU CENTRALNEGO – WRZESIEŃ 2023

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się przeżyciami z okresu wakacji, doświadczeniem przeżywania rekolencji formacyjnych itp.

CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **2Tm 1,6-14**.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **głoszenie Królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia**.
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

CZEŚĆ FORMACYJNA

• **dzielenie się realizacją zobowiązań:** Czas wakacji jest czasem odpoczynku, gdzie nie odbywają się spotkania kręgu, jednak nie zwalnia nas on z troski o wzrost naszego podążania do świętości. Dzieląc się realizacją zobowiązań zwrócimy szczególną uwagę na zobowiązania, które jeszcze bardziej pozwoliły nam pogłębić relację z Chrystusem, współmałżonkiem, rodziną. O realizację których zobowiązań musimy zawalczyć jeszcze bardziej, by nie stały się dla nas ciężarem i dławcą?

• **omówienie nowego tematu formacyjnego:** przed spotkaniem zapoznajemy się w małżeństwie z treścią listu kręgu centralnego na rok formacyjny 2023/2024. Proponujemy, aby przedyskutować oraz odpowiedzieć na pytania najpierw w małżeństwie. Podczas spotkania podzielmy się refleksją, wnioskami oraz odpowiedzmy na pytania zawarte w liście kręgu centralnego.

Tekst listu kręgu centralnego zostanie pod koniec sierpnia umieszczony na stronie www.dk.oaza.pl

SŁUŻĘ, WIĘC JESTEM

Dać sobie **umyć nogi**

Homilia wygłoszona 17 sierpnia 2022 r. na Oazie Rekolekcyjnej
Diakonii Rekolekcji II stopnia w Krościenku nad Dunajcem
Czytania: Iz 42,1-7; Flp 2,6-11; J 13,1-15

Tak jak i w życiu, tak i w całym postępowaniu Jezusa, jest wiele takich momentów, w których Pan Jezus pokazuje nam, że pewnych rzeczy nie da się wytłumaczyć, nie da się zrozumieć. Ich trzeba po prostu doświadczyć i w nie wejść. Myślę, że do takich scen w Ewangelii należy ta, którą usłyszeliśmy przed chwilą. Jezus mógłby ją opowiedzieć uczniom, o misce, o wodzie, opowiedzieć o odczuciach, które mogłyby temu towarzyszyć, ale tego nie robi. Zaskakuje uczniów, wie, że oni tego na początku kompletnie nie pojmą i nie zrozumieją, ale zamiast usiąść z nimi przy stole, jak widzimy, ubiera się jak niewolnik, bierze jakąś miskę z wodą i idzie do brudnych

nóg apostołów. Takich rzeczy można tylko doświadczyć, żeby zobaczyć, jakie są odczucia, co temu towarzyszy. Dzisiaj jest taka moda, że na różnych kursach, warsztatach ewangelizacyjnych, rekolekcjach używamy chętnie symbolów i konkretnych znaków. Widzimy, jak często papież bierze naczynie z wodą i umywa komuś nogi, właśnie dlatego, że tego wydarzenia nie do końca da się opowiedzieć, zrozumieć, to trzeba po prostu przeżyć, nawet symbolicznie. Być może i my mamy już takie doświadczenie z różnych rekolekcji, gdzie ktoś przywołał tę scenę, kazał nam to naśladować. Pamiętam takie swoje doświadczenie, kiedy do naszego duszpasterstwa akade-



mickiego w Częstochowie przyjechali z rekolekcjami, ksiądz ze swoją grupą, i ni z tego, ni z owego – razem z wielką rzeszą studentów byliśmy na to kompletnie nieprzygotowani – ta ekipa rekolekcyjna zorganizowała kilkanaście misek, nalali wodę z kranu i bez najmniejszej zapowiedzi kazali nam zdejmować buty i wzajemnie umywać sobie nogi. Gdybyśmy byli przygotowani do tego, byśmy wyszorowali sobie stopy, a tu, wyobraźcie sobie studentów w trampkach, w adidasach, dziewczyny w spodniach i długich skarpetach. Wszyscy znaleźmy dobrze tę scenę z Ewangelii, wiedzieliśmy, jak zachował się Piotr – ale co innego znać, a co innego samemu to przeżyć. Jak się w takie sceny wejdzie, to się zawsze ich doświadcza. Pamiętam, że po zakończeniu wszyscy wspólnie dzieliliśmy się swoimi odczuciami. Prawie 100% z nas mówiło coś bardzo dziwnego – że nie mieli wielkich oporów, żeby umyć brudne nogi koledze, koleżance, mimo że te nogi czasem nie pachniały ładnie. Jakoś łatwiej było stanąć z miską, spojrzeć na te brudne cudze nogi, zacząć je czyścić, myć, a niekiedy nawet ucałować. Wszyscy mówiliśmy jednak, że najtrudniej było dać swoją nogę do umycia, najtrudniej było wystawić swoją brudną, nieprzygotowaną nogę i pokazać swoją słabość, swój brud i pozwolić się nad tym wszystkim pochylić komuś znajomemu, koledze, koleżance. Właśnie to jest dla mnie tajemnica służby, o której bardzo często, też w rekolekcjach o Chrystusie Słudze, mówił ksiądz Franciszek Blachnicki. Żebyśmy odkryli tę tajemnicę służby, że w każdej służbie są te dwie strony. Służysz i masz myć komuś nogi i masz się pochylić nad kimś, ale **musisz uważać – czasem w tej służbie możesz się tak zapomnieć, że chcesz panować nawet w tej służbie, chcesz górować nad kimś, jak czasem nad żebrakami, którzy proszą o chleb. My się**

też możemy poczuć tacy ważniejsi. To my wyciągamy z kieszeni swoją pięcioletówkę i w geście miłości dajemy, ale może być w tym bardzo dużo takiego panoszenia się, bardzo dużo ukrytej pychy, która może dopaść tego, który służy. „Ja tu wszystkim służyć, jaki to ja jestem ważny, beze mnie ani ten dom, ani ta rodzina, ani ta wspólnota, ani ta parafia w ogóle by nie przetrwała, bo ja ciągle służyć, ja ciągle muszę dbać o wszystko”. To jest syndrom Marty. Pamiętacie tę Martę z Betanii, która naprawdę miała dobre intencje, ale zagubiła się w służbie myśląc, że jak tylko będzie służyć, jak ten dom będzie trzymać w każdym szczególe, to wystarczy. Ale tak naprawdę z tej służby przeszła do jakiejś pychy panowania, i o ile chciała służyć innym, to ją drażniło, że ktoś może służyć jej, że i ona ma czasem brudne nogi, że i ona czasem potrzebuje pomocy. To jest bardzo ważny moment. Wiecie dobrze, że ta scena w liturgii nazywa się *mandatum*, obmywanie nóg. To słowo w liturgii i w życiu ma podwójne znaczenie. Słyszymy o mandacie, na przykład gdy policjant daje mandat komuś za jakieś wykroczenie. Kiedyś do policjanta mówiło się „panie władzo”, żeby podkreślić, że on ma władzę, ma mandat, żeby nas karać. Posłowie spełniają swoje zadania z mandatu. Przypominają nam często: my to robimy z mandatu, nas wybrano i dano nam mandat poselski, żebyśmy reprezentowali swoich wyborców. Mandat w prawie rzymskim to było pełnomocnictwo, kawałek przekazanej władzy. To dlatego Pan Jezus, Ten, który jest sługą, po umyciu nóg mówi do swoich uczniów: ja jestem waszym Panem i Nauczycielem i dobrze mówicie, bo Ja daję wam moc, daję wam moc do służby, ale Ja jestem też tym, który ma służyć i który ma wypełniać nie swoją wolę, ale wolę Ojca. To jest niesłychanie ważna nauka, że *mandatum* to z jednej strony jest jakaś moc,

jakaś władza do służenia, ale **żebyś dobrze służył, żebyś nie obrósł w pychę jako sługa, to musisz pamiętać, że ty też masz coś do wymycia, że ty też masz coś, co potrzebuje kogoś drugiego, kto mógłby ci umyć nogi, kto mógłby tobie służyć.** To niesłuchanie ważne i w Kościele, i w małżeństwie, i w kapłaństwie, w całym naszym społecznym życiu. W tych słynnych rekolekcjach, do których pewno często wracacie o Chrystusie Słudze, tak bardzo mocno akcentował to ksiądz Franciszek, do wszystkich księży tak mówił: to prawda, działacie z mandatu Chrystusa, z mandatu Chrystusa błogosławicie,

...wy też jako księża musicie sobie czasem dać umyć nogi, musicie często się spowiadać, posłuchać tych, którym służycie

z mandatu Chrystusa rozgrzeszacie, z pełnomocnictwa Chrystusa nauczacie z mocą z ambony, patrzycie na ludzi z góry, ale to za mało. Musi być druga strona tego, wy też jako księża musicie sobie czasem dać umyć nogi, musicie często się spowiadać, posłuchać tych, którym służycie. Czy na pewno to dobrze robicie? Czy na pewno oni tego chcą? Czy ta twoja służba pozwala się innym rozwijać? A może ty służąc dołujesz i gasisz kogoś drugiego? Może go w ogóle nie rozwijasz? Bo już całą służbę w Kościele przyjąłeś na siebie, że inni odchodzą i mówią, skoro ten Kościół, ta wspólnota, ten krąg, tylko od ciebie zależy, to już nie będziemy pełnić żadnych diakonii. Jak ta para jest taka mądra i samowystarczalna, to niech robi wszystko, jak chcą służyć. Tak może być w Kościele, tak może być pewnie w małżeństwie. Znacie pewnie takie historie małżonków, że kobieta od razu chce wszystko wziąć w swoje ręce, ona tu będzie rządzić, ona będzie ustawiać męża, ona będzie wszystko robić, po dwóch latach pada zmęczona, sfrustrowana, ciągle mówi do swojego męża, ty mi nie poma-

gasz, ty się nie angażujesz w dom. Zauważcie, to jest tajemnica Wieczernika. **Jezus mówi, daję wam pełnomocnictwa do służby, służcie, ale często przyglądajcie się swojemu służeniu, przyglądajcie się, czy nie weszliście już tylko w pełnomocnictwo, czy nie przyjęliście na siebie jakiejś władzy służby, ale sami już nie pozwalacie sobie służyć, sami już nie widzicie nic takiego, co by się tego nawet domagało.** To jest bardzo ważne w różnych sytuacjach bycia liderem. W Kościele mamy kłopoty z liderami wspólnot i różnych grup, którzy już tak wrosli w tę swoją rolę,

że nic mu nie można powiedzieć. Uważa, że ma właśnie mandat na rozeznawanie, na prorocstwo, jest jedynym charyzmatykiem w tej wspólnocie. Jeśli ktoś

ma o coś pytać, coś rozeznawać, to tylko w jego autorytecie. I rzeczywiście Bóg może mu udzielić takiego autorytetu. Tylko Bóg chce, żeby również ten posługujący bardzo często szedł sam do Jezusa ze swoim brudem, z rozeznawaniem, żeby czasem sam poddał się takiemu rozeznawaniu. Poprosił wspólnotę, rodzinę o informację: co we mnie jest takiego, co domaga się korekty, obmycia, i tak dalej. Bo jest taka postawa posługującego, że jemu, nawet bez świadomości i intencji, może się wydawać, że jest taki pokorny, że on służy jak nikt inny. Tylko on to robi najlepiej i nikt inny. I nawet jak mu ktoś życzliwy chce powiedzieć: pogubiłeś się, to jest obrażony jak Marta – i na swoją siostrę, i na Pana Jezusa. „Nie dość, że wszystkim tu służę, nie dość, że oddaję tyle czasu, a jeszcze pretensje, a jeszcze jakieś uwagi”. A *mandatum* to jest i pełnomocnictwo, i służba: tak, jestem waszym Panem i Nauczycielem, ale pozwólcie sobie umyć nogi. Tak, nawet



jeśli działacie z mojego mandatu, to tym bardziej, tym bardziej pozwalajcie sobie coś powiedzieć, obmyć. Ja sobie nie wyobrażam, aby lider jakiejś wspólnoty nie miał stałego spowiednika, nie miał swojego kierownika duchowego. Im więcej ma odpowiedzialności, im więcej ludzi mu ufa jako charyzmatykowi, jako świadkowi Boga, to on tym bardziej musi dbać o siebie, tym bardziej musi iść do kogoś, żeby pomógł mu rozeznąć, czy sam się nie myli? Czy dobrze służy innym? Czy w tej służbie nie popełnia jakichś błędów? *Mandatum*, jak widzimy, to z jednej strony pełnomocnictwo do służby, ale z drugiej strony obmywanie nóg. Zauważcie coś bardzo ważnego, dzisiaj się znowu przyzwyczailiśmy do takiego obrazka, że jak w katedrach, czy w innych miejscach myjemy nogi, to są albo ubodzy, albo bezdomni, albo więźniowie, albo imigranci, a od kogo zaczął to mycie nóg Pan Jezus? Od posługują-

cych, od liderów, od pierwszego papieża. Nie zaczął od ubogich, nie zaczął od bezdomnych, ale chciał powiedzieć Piotrowi: będziesz papieżem i w moim mandacie będziesz kierował Kościołem, ale twoje nogi też się będą brudzić, ale ty też się możesz myć i ty też musisz przychodzić do mnie i pozwolić sobie obmyć to, co w tobie brudne. Tak samo i na każdym etapie, również i w małżeństwie, i w Ruchu Światło-Życie, i w kręgu – **z jednej strony jesteśmy tymi, którzy mają umywać nogi innym, mają służyć i mają to robić bez kompleksów, ale z drugiej strony muszą mieć w sobie takie coś, że sobie pozwalają umyć nogi, że sobie pozwalają służyć.** Myślę, że to jest też bardzo ważne w dialogu małżeńskim, że to jest bardzo ważne w życiu małżeńskim: raz ty mi służyś, raz ja tobie i pozwól tylko, żebyś ja w tym wszystkim była sługą. Wzajemnie siebie nosimy, wzajemnie sobie myjemy nogi, im ktoś bardziej się ubrudzi, tym bardziej ten drugi ma mu umyć nogi i to jest pewnie droga lepszego życia rodzinnego i małżeńskiego, na której trzeba codziennie wzajemnie obmywać sobie nogi, i mieć w sobie tyle pokory, żeby pozwolić też czasem współmałżonkowi powiedzieć, choćby w dialogu małżeńskim: tutaj poszłaś za daleko, tam przesadziłeś, i robić sobie taką korektę, żeby właśnie w tej służbie się nie zagubić.

Bardzo się cieszę, że mogę być dzisiaj świadkiem odnawiania waszych przyrzeczeń małżeńskich. I niech w tym sakramencie będzie dużo prawdy o tym *mandatum*. Odnowienie swojej decyzji sprzed lat: chcę ci służyć, ale też potrzebuję ciebie, żebyś ty czasem służył mnie. Chcę ci obmywać nogi żono, mężu, ale chcę cię prosić, żebyś ty też miał odwagę umyć mnie, jak ja się pobrudzę. Amen.

bp Andrzej Przybylski
biskup pomocniczy
archidiecezji częstochowskiej

Dar, czyli co? Bezinteresowny, czyli jaki?

Służba to bezinteresowny dar z siebie. Każdy, nawet średnio pilny oazowicz, gdzieś to już kiedyś słyszał i z łatwością powtórzy. Dużo trudniej konkretnie powiedzieć o co chodzi. Za to bardzo łatwo w tej sprawie o złudzenia. Nie wszystko co dajesz, jest darem. Nie wszystko co za darmo, jest bezinteresowne. Nie wszystko co robisz Ty, jest z Ciebie.

Nie chodzi tylko o słowa i definicje, lecz o to, co jest kluczem do ludzkiego życia. Tak właśnie uczy Sobór w zdaniu,

Miłość osobowa polega na zaangażowaniu dla dobra drugiego. Jest wyborem i konkretnym czynem. Daru osobowego nie można rozłożyć na sumę dobrych uczynków. Miłość osobowa polega na zaangażowaniu dla dobra drugiego. Jest wyborem i konkretnym czynem. Daru osobowego nie można rozłożyć na sumę dobrych uczynków.

które weszło do naszego oazowego ABC: „Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK 24). Odnaleźć siebie w pełni to znacznie więcej niż poczucie satysfakcji czy samorealizacja. Tu chodzi o życie w obfitości (por. J 10,10), które można osiągnąć tylko przez miłość. To ona daje życiu sens i niezniszczalne szczęście. Miłości nie da się oczywiście zamknąć w żadnej definicji. Warto ją jednak opisywać. A jednym z najważniejszych opisów miłości jest właśnie bezinteresowny dar z samego siebie, czyli nasza koncepcja służby.

Wielkie sprawy i wielkie słowa to również wielkie ryzyko złudzeń i niedopowiedzeń. Wszyscy potrafimy oszukiwać samych siebie, choć często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Dlatego musimy się uczyć coraz lepiej odróżniać miłość

prawdziwą od prawie miłości i prawdziwą służbę od służby pozorowanej.

Czym zatem jest dar? To coś znacznie poważniejszego niż prezent. W darze składa się rzeczy i sprawy wielkie. Są dwa konieczne warunki daru: posiadanie i wybór. Próba podarowania czegoś, czego nie posiadamy, jest złudzeniem lub oszustwem. Przymus sprawia, że zamiast daru, mamy do czynienia z rozbojem, windykacją albo egzekucją. Jednak nie każdy dar wiąże się ze zmianą właściciela. Kiedy darem staje się to, co najcenniejsze, dawca niczego nie traci. Tak jest z miłością, prawdą, dobrem czy pięknem. One się pomnażają, kiedy stają się darem. Ale nawet przy takim obdarowaniu konieczna jest rezygnacja z siebie. Żeby się podzielić, trzeba dostrzec drugiego, uznać jego wartość i ustąpić mu nieco miejsca w centrum własnego życia. Dlatego każdy dar jest zwycięstwem nad egoizmem i każdy prawdziwy dar buduje wspólnotę.

A w jaki sposób można dać w darze samego siebie? Oczywiście, nie tak jak przedmiot, lecz jak osobę. Osoba staje się darem przez miłość, a nie przez posiadanie. **Miłość osobowa polega na zaangażowaniu dla dobra drugiego. Jest wyborem i konkretnym czynem. Daru osobowego nie można rozłożyć na sumę dobrych uczynków.** Taki dar nie polega też na spełnianiu wszystkich zachcianek. Tym różni się postawa służby od zwykłego świadczenia usług lub bycia niewolnikiem. Niewolnik jest ofiarą przymusu i strachu, nie podejmuje decyzji i nie jest za nie odpowiedzialny. Świadczenie usług opiera się na zasadach komercyjnych, gdzie pracę wykonuje się

dla zarobku. Ani niewolnik, ani świadczący usługi, nie skupia się zbyt wiele na osobie zlecającej. Liczy się przede wszystkim zadanie: polecenie, wykonanie, ewentualnie kara lub zapłata. **Ten, kto przyjmuje postawę służby, zawsze wychodzi ponad pojedyncze zadania, ponieważ jego celem jest przede wszystkim dobro osoby, której służy, czyli osoby, której składa siebie w darze. Dlatego czasem służba osobie wymaga niezgody na niektóre jej prośby. Złożyć w darze samego siebie jest znacznie trudniej niż podpisać umowę darowizny. Pełny osobowy dar jest rozłożony w czasie i ma wiele wymiarów – tak samo jak życie człowieka.** Jednym z najlepszych przykładów daru z samego siebie jest bycie rodzicem. Chyba nikt nie zaprzeczy, że dojrzałe rodzicielstwo polega na złożeniu siebie w bezinteresownym osobowym darze. Rodzic chce dla dziecka tego, co



dla zarobku. Ani niewolnik, ani świadczący usługi, nie skupia się zbyt wiele na osobie zlecającej. Liczy się przede wszystkim zadanie: polecenie, wykonanie, ewentualnie kara lub zapłata. **Ten, kto przyjmuje postawę służby, zawsze wychodzi ponad pojedyncze zadania, ponieważ jego celem jest przede wszystkim dobro osoby, której służy, czyli osoby, której składa siebie w darze. Dlatego czasem służba osobie wymaga niezgody na niektóre jej prośby. Złożyć w darze samego siebie jest znacznie trudniej niż podpisać umowę darowizny. Pełny osobowy dar jest rozłożony w czasie i ma wiele wymiarów – tak samo jak życie człowieka.** Jednym z najlepszych przykładów daru z samego siebie jest bycie rodzicem. Chyba nikt nie zaprzeczy, że dojrzałe rodzicielstwo polega na złożeniu siebie w bezinteresownym osobowym darze. Rodzic chce dla dziecka tego, co

dla zarobku. Ani niewolnik, ani świadczący usługi, nie skupia się zbyt wiele na osobie zlecającej. Liczy się przede wszystkim zadanie: polecenie, wykonanie, ewentualnie kara lub zapłata. **Ten, kto przyjmuje postawę służby, zawsze wychodzi ponad pojedyncze zadania, ponieważ jego celem jest przede wszystkim dobro osoby, której służy, czyli osoby, której składa siebie w darze. Dlatego czasem służba osobie wymaga niezgody na niektóre jej prośby. Złożyć w darze samego siebie jest znacznie trudniej niż podpisać umowę darowizny. Pełny osobowy dar jest rozłożony w czasie i ma wiele wymiarów – tak samo jak życie człowieka.** Jednym z najlepszych przykładów daru z samego siebie jest bycie rodzicem. Chyba nikt nie zaprzeczy, że dojrzałe rodzicielstwo polega na złożeniu siebie w bezinteresownym osobowym darze. Rodzic chce dla dziecka tego, co

najlepsze i jest gotów do największych poświęceń. Czy to jednak oznacza, że kochający mama i tato spełnią każdą zachciankę dziecka? Czy wydanie wszystkich pieniędzy, żeby zafundować przedszkolakowi podróż dookoła świata byłoby aktem całkowitego daru? Wręcz

...chętnie przyjmujemy wynagrodzenie w postaci samozadowolenia, pochwał, długów wdzięczności, poczucia satysfakcji czy bycia niezastąpionym, a nawet uzależnienia innych od naszej pomocy.

przeciwnie, dojrzały osobowy dar może się wiązać ze stawianiem wymagań, ograniczeń i pytań. Aby oddać siebie, nie wystarczy oddać wszystko, co się posiada. Trzeba dobrze przemyśleć, kiedy, co i w jaki sposób dać, żeby ofiarowane przedmioty czy działania rozwijały autentyczne dobro osoby. Co więcej, taki osobowy dar z siebie, nie ogranicza się tylko do jednego obdarowanego. Rodzi-

ce mogą mieć wiele dzieci i dla każdego być pełnym darem z siebie.

Dojrzały osobowy dar wymaga bezinteresowności. To bardzo trudna postawa, bo każdy ma jakieś motywacje i powody do działań. Robimy to, co uznajemy za dobre, słuszne, właściwe lub konieczne, ale nasze decyzje niemal zawsze przyprawione są jakąś formą egoizmu. Czasami z powodu lęku, czasem z chęci zysku. Nie zawsze lubimy prawdziwe powody naszych działań, dlatego szukamy dobrze brzmiących usprawiedliwień. Mamy też różne waluty. Obok zwykłych pieniędzy, **chętnie przyjmujemy wynagrodzenie w postaci samozadowolenia, pochwał, długów wdzięczności, poczucia satysfakcji czy bycia niezastąpionym, a nawet uzależnienia innych od naszej pomocy.** Bardzo często nie potrafimy sami zdemaskować własnych prawdziwych motywów. Czy jest na to sposób? Pewnie nigdy nie uda się całkiem oczyścić intencji. Ale to nie znaczy, że nie powinniśmy próbować. Trzeba po prostu codziennie pokornie wychodzić z własnego egoizmu i krok po kroku skupiać się na dobru drugiego człowieka. Jednym z ulubionych podstępów egoizmu jest mieszanie kolejności. Robimy bardzo wiele dobrych rzeczy, ale żadna z nich nie jest tym, co powinniśmy zrobić przede wszystkim. Lekarstwem na to jest „woźnica cnót”, czyli **roztropność. Właśnie ona pozwala odkryć „porządek miłości”, czyli to komu, w jaki sposób i w jakiej kolejności służyć. To właśnie „porządek miłości” mówi, że trzeba zacząć od własnej rodziny, a nie od misyjnych krajów.**

W naszych oazowych głowach i sercach szczególne miejsce zajmuje Ten, który „ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 5,7). Wiele nas o Nim uczy kaplica Chrystusa Sługi na Kopiej Górze w Krościenku nad Dunajcem. Przede wszystkim obraz Jezusa, który swoje złożone ręce wkłada w ręce

Ojca i przez to nam pokazuje, że każdy bezinteresowny osobowy dar jest przede wszystkim całkowitym oddaniem siebie Bogu. A jeśli coś się sprzeciwi Panu Bogu, nigdy nie będzie prawdziwym bezinteresownym darem z siebie. Będzie tylko złudzeniem – im piękniejszym, tym bardziej niebezpiecznym. Natomiast Pan Bóg przyjmując osobę, zawsze sam odpowiada nieskończonym darem z Siebie samego. Dlatego właśnie oddanie Jezusa łączy się z darem Ducha Świętego. Pełne oddanie i pełne obdarowanie. Niepojęta tajemnica Trójcy Świętej, która otwiera się na każdego człowieka. Bo Jezus ze swoim darem wychodzi do nas. My razem z Jezusem możemy oddać się Ojcu i my razem z Jezusem przyjmujemy dar Ducha. Jezus Sługa Pański, staje się równocześnie naszym Sługą i nas wszystkich pociąga do służby. O tym nam mówią umieszczone w kaplicy ewangeliczne sceny, w których Jezus walczy z pokusami na pustyni, obmywa uczniom nogi i wyjaśnia matce Synów Zebedeusza, czym jest prawdziwa wielkość. A obok tych obrazów widzimy Maryję Służebnicę Pańską, która pokornie klęczy wśród nas, jakby nas chciała nauczyć składać ręce dokładnie tak jak Jezus.

Każdy człowiek szuka szczęścia i każdy ma jakąś wizję jak je zdobyć. Dla wielu ideałem szczęścia jest mieć, doznawać i znaczyć. Innym marzy się po prostu brak zmartwień i święty pokój, życie wiecznego nastolatka na wiecznych wakacjach. Czy jednak w życiu chodzi o to, żeby się wyspać? A może ważniejsze jest to, żeby mieć jak najlepsze powody do bycia zmęczonym? Prawdziwe szczęście rodzi się nie z tego, co człowiek egoistycznie zagarnie dla siebie, ale jest skutkiem ubocznym miłości. Dlatego właśnie Ojciec Franciszek Blachnicki mówił „służę, więc jestem”.

ks. Jan Kobak
Rzym

Pragnę służyć

Ostatnio świat zachwyca się sztuczną inteligencją. Jedną z popularniejszych aplikacji w tej dziedzinie jest ChatGPT. Mimo, że nie jesteśmy najmłodszy, posłużyliśmy się tym narzędziem wpisując wyrażenie „pragnę służyć”. Aplikacja dwa razy się zawiesiła, a za trzecim razem dała taki rezultat: „Wyrażenie «pragnę służyć» oznacza, że osoba chce poświęcić swoje umiejętności, czas i energię na pomaganie innym lub na realizację jakiegoś szlachetnego celu. Może to być służba społeczna, praca charytatywna, wolontariat, czy też pełnienie funkcji publicznej. Osoba, która wyraża chęć służenia, zazwyczaj jest gotowa zrobić coś dla dobra innych ludzi lub dla dobra społeczeństwa jako całości, bez oczekiwania na osobiste korzyści. To wyrażenie pokazuje, że osoba ta ma silne poczucie obowiązku wobec innych i chce być użyteczna w społeczeństwie”.

Ciekawa definicja, choć nie byłibyśmy sobą, gdybyśmy nie użyli naszej naturalnej, prawdziwej inteligencji, żeby poddać krytyce powyższą definicję stworzoną przez sztuczną inteligencję.

Zwrot o pragnieniu służby w celu pomagania innym może się kojarzyć z tym, że służba jest potrzebna tam, gdzie są potrzebujący, a przecież w wielu przypadkach wydajemy się być dość samowystarczalni. Nawet jeśli nie możemy z jakichś przyczyn czegoś wykonać (np. brak czasu czy umiejętności), to zawsze możemy zapłacić za usługę wykonania tego, czyli pomocy możemy dość często nie potrzebować. Czy w związku z tym powinniśmy odrzucać wszelkie próby służenia nam przez innych? **„Pragnę służyć” to również w pokorze poprosić o służbę, nawet mimo poczucia samowystarczalności. To także przyjąć tę służbę wtedy, je-**



żeli nie prosił się o nią, czy może jej obiektywnie nie potrzebował – tak, aby znajdować szczęście również w jej przyjmowaniu.

Dalszym ciągiem powyższej definicji jest realizacja „jakiegoś szlachetnego celu”. Oczywiście, służba również może tego dotyczyć, ale przecież służba może być częścią każdej sfery naszego życia – niekoniecznie tylko wzniosłych

...służba polega na dawaniu siebie innym, na bezinteresownym oddaniu swojego czasu, umiejętności i energii. Służba powinna wynikać z miłości

i wielkich inicjatyw. Może się zdarzyć, że poszukiwanie tych wyjątkowych sytuacji do służby może być kierowane pychą, która lubi być karmiona podziękowaniami i pochwałami. Łatwiej jest służyć, gdy na ważnych wydarzeniach, czy w wielkich zadaniach ktoś dostrzeże nasze zaangażowanie. Może to również sprawić, że podświadomie będziemy uciekać w takie obszary służby, które są dużo przyjemniejsze, bo związane z „fanfarami”. Pamiętam, jak na jednym z kręgów żona mówiła o swoim mężu: „nie ma dla niego problemu, żeby wstać parę minut wcześniej i odświeżyć mi szyby w samochodzie”. To taka prosta rzecz: odświeżenie szyb, liścik lub wiadomość SMS z miłymi słowami.

W kolejnej części definicji mowa jest o osobie, która „jest gotowa zrobić coś (...) bez oczekiwania na osobiste korzyści”. A może nawet więcej? Kiedyś przeczytaliśmy świadectwo jednego księdza, który opisał swoją pomoc bezdomnemu. Dał mu to, o co bezdomny go prosił, a zaraz potem człowiek ten poprosił księdza o więcej. Duchowny pisał o swoim początkowym wzburzeniu, ale potem podsumował, że **prawdziwa służba może – a czasami nawet musi**

– **zaboleć, czyli nie tylko nie powinno się oczekiwać wdzięczności, ale powinno się być gotowym nawet na poczucie wykorzystania, przyjęcie krytyki bądź odrzucenia.** Trochę to przypomina Jezusa w Wieczerniku, który uniaża się maksymalnie, żeby umyć uczniom nogi. Wśród uczniów jest Piotr, który – w tym tak trudnym dla Jezusa momencie ekstremalnego uniażenia – nie ma ochoty przyjąć Jego oferty. W Wieczerniku był też Judasz. Co byśmy czuli, gdyby przyszło nam służyć, uniażając się do granic możliwości człowiekowi, który odrzuca naszą służbę jak św. Piotr, albo o którym wiedzieliśmy, że wyda nas za parę godzin na śmierć.

Każdy z nas w każdej chwili swojego życia odpowiada sobie na pytanie, czy i w jaki sposób służyć. To nie jest łatwe zadanie do rozeznawania. Trzeba być ostrożnym, aby nie służyć „po swojemu”. Według teologa Klaus Bergera Judasz, wydając Jezusa być może liczył na to, że Jezus w obliczu takiej krytycznej sytuacji ujawni się jako Mesjasz i zapoczątkuje walkę o polityczną niepodległość Żydów. Dla Judasza jako przedstawiciela rodu zelotów, bardzo ważny był bowiem ten rodzaj niepodległości. Paradoksalnie można powiedzieć, że to też był rodzaj służby społeczeństwu – służby według Judasza. I nam zdarzają się sposobności do tego, aby służyć „po swojemu”. My na przykład mamy dylemat pomagania potrzebującym: jak to robić, żeby rzeczywiście pomagać, czy bardziej dać wędkę, czy może rybę, jak uniknąć grzechu zaniedbania.

Ostatnia część definicji podanej przez sztuczną inteligencję dotyczy osoby, która „ma silne poczucie obowiązku wobec innych i chce być użyteczna w społeczeństwie”. Tutaj przychodzi nam pierwsze skojarzenie dotyczące osoby zadaniowej, nastawionej na cel. Może nawet

działającej kompulsywnie w tym obszarze. Czy mógłby to być taki karierowicz w korporacyjnym wyścigu szczurów? Taką postawę łatwo przenieść na inne obszary służby.

Oczywiście, łatwo nam się krytykuje, w szczególności sztuczną inteligencję, która nie jest w stanie się do tej krytyki odnieść.

Do tej pory próbowaliśmy zrozumieć wyrażenie „pragnę służyć”. A co nas motywuje do służby?

Próbując znaleźć motywację, nie ryzykowalibyśmy jednak użycia sztucznej inteligencji, ale prawdziwej inteligencji proroczej, którą prezentuje ks. Franciszek Blachnicki. Głosi on, że „człowiek wtedy staje się w pełni człowiekiem, kiedy posiada siebie w dawaniu siebie”. Założyciel uważał, że służba jest jednym z najważniejszych elementów życia chrześcijańskiego. W jego rozumieniu **służba polega na dawaniu siebie innym, na bezinteresownym oddaniu swojego czasu, umiejętności i energii. Służba powinna wynikać z miłości**, którą chrześcijanin odczuwa wobec Boga i wobec bliźniego i to właśnie miłość powinna być motywacją dla każdej służby, którą pełni. Wielkość miłości polega na tym, że nie można do niej zmusić, że daje ona wolną wolę. Miłość bez służby jest niekompletna, wybrakowana. Nie da się kochać drugiego człowieka jednocześnie mu nie służąc. Jeśli służba nie wypływa z miłości, która z natury jest cierpliwa, otwarta i ofiarna, gotowa nieść bezinteresowną pomoc, to będzie ona dla nas ciężarem powodującym frustrację, a z czasem będzie nie do uniesienia.

U nas służbę zaczynamy od siebie, mimo że (jak pisaliśmy wcześniej) czasami przyjemniej służy się innym. Wśród bliskich bywa trudniej, bo nie zawsze jest wdzięczność albo nie ma jej w ta-

kiej formie, w jakiej oczekivalibyśmy (np. w sercu czasami są niezaleczone rany po minionych nieporozumieniach). Dlatego przyglądając się priorytetom, o których mówi ks. F. Blachnicki, dbamy o swoją relację z Bogiem, ze sobą nawzajem w małżeństwie, z rodziną i z szerzej rozumianą wspólnotą. W naszym małżeństwie nie od początku umieliśmy sobie służyć. Dzień po dniu uczyliśmy się rezygnować ze swoich egoizmów, uczyliśmy się zamieniać moje „chcę” na nasze „chcemy”. Nadal się tego uczymy. Z czasem stajemy się bardziej wyczuleni na swoje potrzeby. Postawa służby, a nie wymagań, zbliża nas do siebie i powoduje jeszcze większą chęć poświęcenia się dla drugiej osoby. Dzieci, widząc taką postawę rodziców, naturalnie uczą się służby sobie nawzajem, w rodzinie czy w szkole. Oddziałuje to również na naszą bliższą i dalszą rodzinę.

Służba ma oczywiście również wymiar wspólnotowy. Najpierw dotyczy

Postawa służby, a nie wymagań, zbliża nas do siebie i powoduje jeszcze większą chęć poświęcenia się dla drugiej osoby. Dzieci, widząc taką postawę rodziców, naturalnie uczą się służby sobie nawzajem, w rodzinie czy w szkole

to kwestii zawodowych i społecznych. Zdarzyło nam się ostatnio widzieć panią sprząającą stoliki w jednej z restauracji typu fast food. Było tam bardzo niewielu klientów, brak nadzoru szefa, a mimo to ta kobieta była nadzwyczajnie zaangażowana. Nie mogliśmy się oprzeć i podeszliśmy, żeby powiedzieć jej, że bardzo miło nam było widzieć tak zaangażowaną osobę w żmudne i nieatrakcyjne obowiązki, jak podnoszenie papierków z podłogi, opróżnianie koszy, czy mycie bardzo ubrudzonych stolików. Solidne i odpowiedzialne wykonywanie swoich obowiązków zawodowych czy

zaangażowanie społeczne również ma wymiar służby.

Pisząc o służbie w wymiarze wspólnotowym nie wspomnieć o Domowym Kościele. Domowy Kościół to nasza wspólnota, którą ukochaliśmy. Podejmując posługi w Domowym Kościele staramy się, by nasza służba podobiała się Bogu. Mimo wysiłku czerpiemy bardzo dużo radości i doświadczamy wielu łask za każdym razem, gdy mówimy Bogu „tak”.

Służba we wspólnocie (począwszy od małżeństwa, przez rodzinę a skończywszy na DK), to nasza droga wychodzenia z egoizmów. Odkrywamy wtedy, że chc-

Rządzenie czy służba

Gdy podjąłem pisanie tego tekstu, zapomniałem, jak brzmiało pierwotne pytanie, ale sugerowano mi refleksję dotyczącą problemu rządzenia i służby w Ruchu Światło-Życie. Poniżej dramatyczna próba odpowiedzi, co z pewnością wspomocze mnie łaską pokory, w której jak mawiał mój śp. spowiednik – nikt mnie nie prześcignie.

Mimo szczerzej pokusy nie zaczę od omówienia nauczania Soboru Watykańskiego II oraz wynikających z niego licznych analiz teologii pastoralnej omawiających misję rządzenia i rolę duszpasterza jako rządcy. Zdobędę się raczej na nieco osobistą refleksję na wyznaczony temat i dlatego pozostanie ona mocno subiektywna.

Papież Franciszek zaskakuje nas i niejako zmusza do nowego, albo innego spojrzenia na nasze miejsce w Kościele, w świecie, w środowisku itp., co czasem budzi niepokój, albo zdziwienie, bo to często już rozeznane przez nas, takie jakoś wygodne „nasze miejsce”. Innych dziwi to, że to, co nas zaskakuje w papieskich wypowiedziach, jest przecież w Ewangelii od zawsze.

my kochać jeszcze mocniej i dać z siebie więcej. Sami też codziennie doświadczamy pochylania się innych nad nami, ich czujności i czułości w naszych potrzebach, gdzie podejmują oni konkretne inicjatywy, żeby nam pomóc. Za tę służbę jesteśmy wszystkim bardzo wdzięczni.

Służba dla nas jest sposobem na rozwijanie się duchowo, na budowanie więzi z innymi ludźmi, na realizację swojego chrześcijańskiego powołania. Każdy z nas ma coś do zaoferowania innym i każdy może pełnić służbę, niezależnie od swojej sytuacji życiowej.

Małgorzata i Jacek Karbownikowie
para diecezjalna częstochowska

Na polu „sprawowania rządów” mam spore doświadczenie totalnej klęski, którą uznawałem w swoim czasie za sukces. Wiele razy przekonywałem się, że jedyną przeszkodą w zbawieniu moich parafian – byli moi parafianie – a ja miałem taki fajny pomysł. Nawet się modliłem, żeby się udało – ☺ – totalne pogaństwo...

Kiedy zostałem proboszczem, jeden z moich znajomych skwitował: „...no proszę i tak z warstwy uciskanej, przeszedłeś do warstwy uciskającej”. Pomijając „serdeczność” tej wypowiedzi – coś z tego jest w naszym myśleniu – ...o posłudze w Kościele czy może posłudze kościelnej (?). Ten sposób myślenia dotyczy zarówno świeckich, jak i duchownych. Potwierdzili to świeccy gratulujący awansu, czy mój proboszcz stwierdzając: „witaj w naszym gronie”. To niejako zakładało postulat „nieomyślności”, zatem licencję na posiadanie racji i mandat rządzenia dla księdza.

Nigdy nie należałem do wielkich demokratów, zachowywałem „słuszny szacunek” co do zdania innych oraz dystans w odniesieniu do ich sugestii i wypowiedzi. Za to dość konsekwentnie broniąc



własnego stanowiska, bo (o czym jestem przekonany) jest słuszne. Jeden z animatorów na odprawie po zakończonych rekolekcjach stwierdził: „...dość autokratycznie podejmował ksiądz decyzje, a choć były słuszne, moglibyśmy w przyszłości o nich porozmawiać”. Pamiętam, że byłem zaskoczony, bo w obrazie samego siebie, byłem ideałem: rozmawiałem z animatorami, pytałem o ich zdanie i troszczyłem się o nich; a później podejmowałem jedynie słuszne decyzje. Może w pewnym sensie mnie tłumaczyć to, że byłem neoprezbiterem. W dalszych latach przekonywałem się dość często, że najlepszy plan może się nie udać, jeśli będę chciał go sam zrealizować mimo wszystko.

Bycie proboszczem, moderatorem, czy jak to dziś zwykło się mówić „liderem”, stawia nowe wymagania i zadania. Trzeba podejmować decyzje oraz, co o wiele trudniejsze, odpowiedzialność na wielu płaszczyznach, wobec Boga, wobec wspólnoty i przełożonych.

Piękną szkołą „rządzenia” dla mnie było pierwsze probostwo. Jako miesz-

czuch trafiłem do wiejskiej parafii, w przeszłości objętej władzą PGR. Relacje z obu stron nacechowane były życzliwą rezerwą. Dopiero tam uczyłem się słuchać i pytać. Kiedy po pięciu latach posługi udało mi się powołać do istnienia parafialną radę duszpasterską, co ważne w 80% składającą się z mężczyzn, na pierwszym spotkaniu jeden z panów zapytał: „Czego ksiądz od nas oczekuje? Bo jeżeli mamy chwalić to, co ksiądz sobie wymyśli, to nie jesteśmy zainteresowani”. Trzeba uczciwie przyznać, że nie była to rada działająca w stylu: „księżę, trzeba to naprawić, niech się ksiądz tym zajmie...”. **Nauczyłem się, że nie muszę mieć racji oraz tego, że jestem za nich odpowiedzialny przed Bogiem.**

W posłudze parafialnej, i nie tylko, podobnie w grupach duszpasterskich, trwa ciągle napięcie pomiędzy rozumieniem, a przełożeniem na współdziałanie laikatu i duchownych. Liderzy o silnych osobowościach są po obu stronach, stąd napięcia a czasem konflikty. Zwykło się powtarzać zdanie, że laikat to potężny

olbrzym, który musi się obudzić, ale póki co wielu śpiewa mu kołysanki. Innym niebezpieczeństwem jest klerykalizacja laikatu i laicyzacja duchownych. Trudno tu o równowagę, a łatwo o wzajemne pretensje. Byłem świadkiem, a czasem mediatorem pomiędzy duchownymi i świeckimi liderami, którzy chcieli pięknych i dobrych dzieł, ale nie razem. Zdarzyły się też rekolekcje, na których było 60% moderatorów i jeszcze 40% moderatorów wspomagających tamtych – zaginęli tylko uczestnicy – wszyscy dobrze radzili tylko Ducha Rady zabrakło. Przepraszam za negatywne przykłady, mógłbym przytoczyć kilkakrotnie więcej pozytywnych, w których modlitwa, słuchanie Boga i współpraca w Duchu Świętym budowała.

Kto zatem ma rządzić, a kto słuchać?! **A może lepiej zapytać, jakich rządów oczekuje Chrystus. Tu przychodzi nam z pomocą papież Franciszek. Refleksja, do której nas zaprasza, nie jest przecież dla nas nowa. Jest obecna w formacji Ruchu w pojęciu diakonia oraz agape.** Nie rozwijając zbyt rozumienia obu pojęć – znajdziemy je w pismach Założyciela i materiałach formacyjnych wszystkich stopni – przypomnę tylko że: „człowiek najpełniej posiada siebie w dawaniu siebie”.

To dla mnie klucz do rozumienia mojej posługi jako chrześcijanina, jako księdza, jako proboszcza, moderatora itd. Pytanie o posiadanie siebie w dawanie siebie pozostaje wciąż postulatem, zadaniem do wykonania, do którego trzeba nieustannie dojrzewać. Obecne zaproszenie papieża Franciszka do „wzajemnego słuchania” jest konieczną refleksją Kościoła nad sobą w dzisiejszym świecie. To ponowne odczytywanie myśli soborowej. Wsłuchiwanie się, towarzyszenie i pełen szacunek dialog, szczególnie

wtedy, gdy się nie zgadzamy i różnimy, bez manipulacji.

Wzajemne słuchanie jako posiadanie siebie i dawanie siebie wydaje się koniecznością w realizacji osobistego powołania, trwaniu i budowaniu wspólnoty i dawaniu świadectwa o Bożej miłości. Brak otwartości na wrażliwość, uczucia i przemyślenia drugiego z pewnością nie są realizacją miłości bliźniego, ale mogą spełniać miłowanie samego siebie w 100% (miłość własna – pycha), choć z pominięciem miłości Pana Boga. Słuchanie – słuchaj to pierwsze słowo modlitwy *Szema Jisrael*,

Nauczyłem się, że nie muszę mieć racji oraz tego, że jestem za nich odpowiedzialny przed Bogiem

pierwsze słowo reguły św. Benedykta. Najpierw pyta o słuchanie Najwyższego, zatem o postawę posłuszeństwa na wzór

Syna Bożego – to zadanie i przywilej każdego chrześcijanina.

W posłudze rządzenia konieczna jest pokora, a ta kieruje nasze oczy ku Bogu a zaraz potem ku bliźniemu, często rozczarowuje sobą – co uzdrawia i nawraca. W Ruchu odkrywamy także Chrystusa Sługę, Pana i Nauczyciela, który nazywa nas przyjaciółmi, a przyjaciel wsłuchuje się w drugiego. Kościół Chrystusowy nie jest organizacją demokratyczną ani korporacją konsumencką, sprawnie zarządzaną, o czym warto pamiętać. Jest wspólnotą nawracających się grzeszników, powołanych, by wzajemnie sobie służyć na wzór Chrystusa Sługi, w Duchu Świętym. **Zatem tam, gdzie pojawia się problem, kto ma rządzić – to może w duchu paschalnym – najpierw umyćcie sobie wzajemnie nogi (serio), a potem pogadajcie słuchając wzajemnie.** Choć to ideał, chciałbym, aby to była moja odpowiedź na postulowane pytania o rządy czy służbę.

**ks. Piotr Listwoń
moderator filialny filii poznańskiej**

Gdy cię poproszą o postugę...

„Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35).

W czasie pilotowania para pilotująca wprowadza nas w charyzmat Ruchu Światło-Życie, następnie pary moderatorские pomagają nam przeżywać rekolekcje. W końcu przychodzi czas, że czujemy potrzebę dzielenia się tym skarbem, jaki dostaliśmy. Nawet jeśli jej nie czujemy, to znajdzie się para odpowiedzialna, która poprosi nas o jakąś postugę. Co wtedy robić? Na pewno należy się zastanowić, porozmawiać o tym w czasie dialogu małżeńskiego, rozeznac wolę Bożą. A jaka ona jest i jak się ją rozeznaje? Odpowiedź można znaleźć w nowym cyklu katechez papieża Franciszka wygłoszonych podczas śródowych audiencji, wszystkie cytaty pochodzą

z tego źródła. **„Rozeznanie jest żmudne, ale niezbędne, aby żyć. Wymaga, bym znał siebie, bym wiedział, co jest dla mnie dobre tu i teraz. Przede wszystkim wymaga synowskiej relacji z Bogiem. Bóg jest Ojcem i nie zostawia nas samymi, zawsze jest gotów nam doradzić, dodać otuchy, przyjąć. Nigdy jednak nie narzuca swojej woli. Dlaczego? Bo chce być miłowanym, a nie budzącym postrach. I także Bóg pragnie, abyśmy byli dziećmi, a nie niewolnikami, dziećmi wolnymi. A miłość może być przeżywana tylko w wolności. Aby nauczyć się żyć, trzeba nauczyć się kochać, a do tego niezbędne jest rozeznanie”.**

Pomocą jest **modlitwa**. Gdy ktoś prosi o to, abyśmy służyli, to nie odmawiaj, tylko odmów „Magnificat” tak, jak to czynił nasz założyciel czcigodny sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki. „Modlitwa jest nieodzowną pomocą w rozeznawaniu

duchowym, zwłaszcza gdy dotyczy uczuć, pozwalając nam zwracać się do Boga z prostotą i zażyłością, tak jak rozmawia się z przyjacielem”. W ciągu dnia mamy tyle możliwości zatopienia się w modlitwie. Namiot Spotkania, modlitwa rodzinna i małżeńska może nam pomóc zbliżyć się do Boga i do siebie. Modlitwa prowadzi do zażyłej relacji z Jezusem, bo potrzebujemy Jego bliskości, gdy mamy podjąć jakąś decyzję. „Przebywanie na modlitwie nie oznacza wypowiedzania słów, słówek, nie: to bycie na modlitwie, otwarcie mojego serca na Jezusa, zbliżenie się do Jezusa, pozwolenie Jezusowi na wejście do mojego serca i sprawienie, że pocujemy Jego obecność. I tam możemy

rozeznac, kiedy jest to Jezus, a kiedy to my z naszymi myślami, niejednokrotnie dalekimi od tego, czego chce Jezus”.

Poznanie siebie jest niezbędnym warunkiem rozeznania. W tym procesie używamy naszą pamięć, wolę, intelekt, uczucia. Bardzo trudno stanąć przed samym sobą w prawdzie. Nasz współmałżonek może być niezwykle pomocny, szczególnie, gdy zasiadamy do dialogu małżeńskiego. Codzienny rachunek sumienia powinien uświadamiać nam, czego pragniemy, co jest dla nas dobre. „Zapomnienie o obecności Boga w naszym życiu idzie w parze z nieznanością samych siebie – nieznanością Boga i nieznanością siebie, nieznanością cech naszej osobowości i naszych najgłębszych pragnień. Poznanie samego siebie nie jest trudne, ale jest żmudne: zakłada cierpliwe badanie duszy”.

Potrzebnym składnikiem rozeznania jest **poznanie swoich pragnień**. Często



jest tak, że gdy ktoś poprosi nas o posługę, to odczyta nasze pragnienie służenia innym, bycia głębiej we wspólnotcie. To Bóg składa w naszych sercach wszystkie dobre chęci, pragnienia i dążenia do tego, byśmy służyli. Podejmując jakieś decyzje opieramy się na własnej **historii naszego życia**. Św. Augustyn mówił „wróć do siebie samego: we wnętrzu człowieka mieszka prawda” (*O wierze prawdziwej*, XXXIX, 72, Warszawa 1954). Papież Franciszek przytacza te słowa i dodaje „Nawyk odczytywania na nowo swojego życia kształci spojrzenie, wyostreza je, pozwala dostrzec małe cuda, które dobry Bóg czyni dla nas każdego dnia”.

Jeśli myślimy, że nie damy rady, że się nie nadajemy, to nie jest prawda o nas, spróbujmy rozpoznać działanie Boga w naszym życiu, a to pomoże nam podjąć odpowiednią decyzję. Ojciec Święty uświadamia nam, że nawet **strapienie**, smutek, wyrzuty sumienia są okazją do przemiany życia, do nawrócenia. „W naszych czasach jest on – smutek – najczę-

ściej traktowany negatywnie jako zło, od którego należy uciec za wszelką cenę, a tymczasem może być on nieodzowną pobudką do życia, zapraszającą nas do odkrywania bogatszych i bardziej płodnych krajobrazów, na które nie pozwala ulotność i rozproszenie”. Takie momenty zdarzają się, ale ważne jest, aby nie podejmować w tym czasie zmian, należy je przetrwać. Wiele razy w naszym życiu były przeszkody, pokusy, aby nie podejmować posługi albo z niej zrezygnować. Gdy przetrwaliśmy te trudne chwile, Pan nasze małżeństwo umacniał i pokazywał dobre owoce posługi. „Jeśli umiemy przejść przez samotność i strapienie w sposób otwarty i świadomy, możemy z nich wyjść umocnieni po ludzku i duchowo. Żadna próba nie jest ponad nasze siły. Żadna próba nie będzie większa od naszych możliwości, ale nie wolno uciekać od tych prób, trzeba zobaczyć, co oznacza ta próba”. Po takim czasie przychodzi najczęściej **pocieszenie**, pokój, który pochodzi od Bo-

ga. Jeśli żyjemy naszym charyzmatem i sakramentami, to pocieszenie zawsze przyjdzie. Pocięcha duchowa to wewnętrzna radość pozwalająca dostrzec obecność Boga we wszystkim, umacniająca wiarę i nadzieję oraz zdolność do czynienia dobra. Gdy podejmiemy się jakiejś posługi w Ruchu, jednym ze znaków potwierdzających słuszność naszej decyzji jest pokój wewnętrzny i zaufanie Panu. Pomimo różnych trudności w czasie posługi, czy to na rekolekcjach, czy w innym czasie, jak jesteśmy razem i służy, to mniej się kłócimy, oboje jesteśmy ukierunkowani na to, co trzeba wykonać i bardziej uważni na siebie. Zawsze byliśmy wolni w podejmowaniu decyzji i nigdy nie czuliśmy się gotowi do pełnienia danej posługi, jeżeli jednak wspólnota poprzez odpowiedzialnych widziała nas w jakimś zadaniu, to w duchu zawierzenia Panu Bogu i czując opiekę Niepokalanej Matki Kościoła przyjmowaliśmy ją. Według myśli Założyciela w naszym Ruchu istnieją trzy

zasady, którymi kieruje się diakonia: zasada kolegiałności, pomocniczości i solidarności. Do posługi w Domowym Kościele jesteśmy powoływani zawsze jako małżeństwo. Para, która powołuje, stale otacza nas opieką i pomocą oraz pomimo wyznaczonego zadania, wszyscy czujemy się współodpowiedzialni za naszą wspólnotę. Po podjęciu decyzji przydadzą nam się słowa papieża Franciszka: „Trzeba czuwać nad sercem. Bówiem czujność jest znakiem mądrości, jest przede wszystkim znakiem pokory – boję się bowiem, że upadnę, pokory, która jest najlepszą drogą życia chrześcijańskiego”.

Bożena i Hubert Pietrasowie
małżeństwo odpowiedzialne
za kontakty z DK
za wschodnią granicą

Link do katechez papieża Franciszka o rozeznaniu:
<https://www.zyciezakonne.pl/>



Droga diakonii

W 1988 roku miałem osiemnaście lat. Wróciłem właśnie ze swoich rekolekcji drugiego stopnia (oazy młodzieżowej) i dowiedziałem się, że... zostałem animatorem muzycznym w swojej wspólnotcie. Osoby, które przedtem tworzyły wspólnotową scholę, zadecydowały, że są już „za stare do tej wspólnoty” (cokolwiek by to miało znaczyć) i wspólnie przenoszą się do istniejącego przy parafii ośrodka akademickiego. A ponieważ nikogo lepiej przygotowanego nie było, ówczesny ksiądz moderator zapytał, czy podejmę się stworzenia nowej scholi i poprowadzenia jej.

No jasne, że się podejmę, nie ma problemu, nic prostszego! Grałem już przecież na gitarze *prawie dwa lata*, więc uważałem, że jestem do tego zada-

nia znakomicie przygotowany. Miałem mnóstwo dobrych chęci i zapału. Zebrałem grupę osób, które śpiewały i grały na kilku instrumentach, zrobiliśmy dwie czy trzy próby i zagraliśmy na najbliższej niedzielnej Eucharystii. Później wiele razy myślałem sobie, że Pan Bóg doprowadził do takiej sytuacji po to, żeby mnie nauczyć pokory...

Oprawa muzyczna tej Mszy to była kompletna katastrofa. Gitary nie stroiły ani ze sobą, ani ze skrzypcami, śpiewający nie byli pewni, kiedy zaczynać, ustawienie scholi przy mikrofonach było takie, że w pewnym momencie połowa zespołu śpiewała inną zwrotkę, niż reszta – i nikt tego nie zauważył. Nikt z nas, oczywiście, bo zarówno ksiądz jak wierni w kościele byli mocno zdziwieni. Na-

wet już nie wspominam o tym, że pieśni (...a raczej, mówiąc uczciwie, piosenki...), które śpiewaliśmy, nijak się miały do sprawowanej liturgii.

O ile świadomość tego ostatniego jeszcze przez jakiś czas była mi obca, o tyle samą stronę muzyczną naszego „występu” mocno przeżyłem – w czasie Mszy myślałem, że się pod ziemię zapadnę ze wstydu. A przecież wszystko wydawało się takie proste... A tu proszę, okazało się, że ambicje i dobre chęci to za mało. Żeby pełnić diakonię – każdą, nie tylko muzyczną – trzeba jeszcze kompetencji i wiedzy w dziedzinie, w której się posługuje. Kto by pomyślał...

Ta pierwsza Msza była dla mnie bolesną nauką. Do następnej przygotowywaliśmy się cały tydzień – zrobiliśmy trzy dwugodzinne próby, przyszliśmy jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem Mszy. Było lepiej... trochę. Szybko zorientowałem się, że moje „brzdąkanie” na gitarze to za mało, żeby grać na liturgii. Zapisalem się do ogniska muzycznego, żeby zdobyć choć trochę „warsztatu”, techniki gry i wiadomości z teorii muzyki. Namawiałem członków scholi, żeby – jeśli tylko mogą i mają czas – ćwiczyli śpiew. Rok później w naszej diecezji ruszyła po raz pierwszy Szkoła Animatorów Muzycznych; zostałem jej uczestnikiem – i dowiedziałem się, że dobór śpiewów na liturgię to „wyższa szkoła jazdy” i nie wystarczy założenie, że „skoro pieśń jest o Panu Bogu – to jest na temat”. I że nie każdy śpiew o Panu Bogu nadaje się do zaśpiewania w czasie Eucharystii... Schola, którą stworzyliśmy, dopiero po niemal dwóch latach ciężkiej pracy zaczęła funkcjonować tak, że można było bez wstydu grać na Mszach z udziałem młodzieży.

A ja powoli, krok po kroku, odkrywałem, co to znaczy *diakonia*. Odkry-

wałem znaczenie służby. Posługa animatora muzycznego to było moje miejsce w Ruchu, szybko jednak przekonałem się, że nawet kiedy kocha się to, co się robi, wcale nie zawsze jest to łatwe, miłe i przyjemne – a jeśli ma być *służbą*, czyli *diakonią*, wiąże się z konkretnymi wymaganiami. **Żeby pełnić diakonię – muzyczną czy jakąkolwiek inną – nie wystarczy „dobrze się bawić” i lubić to, co się robi. Trzeba jeszcze nieustannie się rozwijać, i to w kilku wymiarach.**

Podstawą jest oczywiście wymiar duchowy. Diakonia nie może być czysto technicznym wykonywaniem określonych czynności – musi być modlitwą, musi się wiązać z moją osobistą relacją z Bogiem, celem każdej posługi musi być pogłębianie tej relacji – i pomoc

Żeby pełnić diakonię – muzyczną czy jakąkolwiek inną – nie wystarczy „dobrze się bawić” i lubić to, co się robi. Trzeba jeszcze nieustannie się rozwijać, i to w kilku wymiarach

w jej pogłębianiu tym, którym służę. To (mam nadzieję...) dla każdego animatora Ruchu sprawy oczywiste... Ale to nie wszystko.

Po pierwsze – kwestia kompetencji. Dobre intencje i zaangażowanie są niezbędne, ale jeśli brak nam kompetencji, nasza posługa nie będzie dobra. W przypadku diakonii muzycznej brak kompetencji od razu rzuca się w oczy (...czy raczej w uszy...), ale to samo dotyczy każdej innej posługi. Jak często słyszymy komentarze do Eucharystii sprzeczne z nauczaniem Kościoła? W ilu parafiach funkcjonuje służba liturgiczna wprowadzająca w prezbiterium wyłącznie zamieszanie? Albo dekoracje (także te „liturgiczne”, jak Grób Pański) budowane tak, „żeby było ślicznie”, albo żeby wyrażały poglądy polityczne budującego,



a nie według zaleceń Kościoła... Kiczowate obrazy i wystrój wielu wnętrz kościelnych... Potworne „częstochowskie rymy” pieśni i „wierszyków” recytowanych przez dzieci na nabożeństwach... Pieśni liturgiczne śpiewane na melodie i rytmy przez złośliwych nazywane stylem „sacro-polo”... Koszmarne błędy językowe w komentarzach, ogłoszeniach, gazetkach parafialnych, czasem nawet w kazaniach, niestety...

Długo można by wymieniać. **Jeśli chcemy pełnić diakonię, musimy formować się w tej dziedzinie, w której służymy. Nie chodzi o szkolenie się i szlifowanie techniki (choć i to często się przydaje), ale o formację właśnie, o nieustanny rozwój.** Kiedy na początku lat 90. ubiegłego wieku w naszej archidiecezji powstała Diecezjalna Diakonia Muzyczna, zastanawialiśmy się, jaki powinien być podstawowy cel jej istnienia, jakie jest jej podstawowe zadanie. Szybko doszliśmy do wniosku, że nie jest nim bynajmniej wspólne granie i śpiewanie czy wystawianie scholi na Diecezjalne Dni Wspólnoty – ale właśnie *formacja* animatorów muzycznych i szeroko pojętej diakonii. Z czasem stworzyliśmy dwuletni program Szkoły Animatora

Muzycznego, przygotowywaliśmy także kolejne rekolekcje KAMUZO, formując animatorów muzycznych – ale i siebie samych.

Drugą niezwykle ważną kwestią w przypadku pełnienia diakonii jest *konsekwencja*. Jeśli służba, którą pełniemy, daje nam dużo radości i satysfakcji – to wspaniale. Nie możemy jednak zapominać, że ideą diakonii jest *dar* z siebie. Dar – a więc oddanie się drugiemu człowiekowi (i Bogu). **Jeśli się oddaje, jeśli jestem sługą, jeśli moja praca ma być diakonią – muszę ją pełnić nie tylko wtedy, kiedy daje mi dużo radości, satysfakcji i spełnienia, ale także wtedy, kiedy mi się nie chce, kiedy jestem zmęczony, kiedy czuję się niedoceniany i najchętniej zająłbym się czym innym.** Każdy, kto mnie zna, wie, że gitara i granie to moja pasja – a przecież przez lata posługi w mojej rodzinnej parafii wiele razy zdarzało się, że musiałem mocno zaciskać zęby, żeby kolejny raz zwlec się z łóżka w niedzielny poranek o godzinę wcześniej i jechać na poranną próbę przed Eucharystią... Bardzo lubiliśmy razem grać i śpiewać, zwykle świetnie się przy tym bawiliśmy, ale gdybyśmy postrzegali tę posługę tylko

w tych kategoriach, to pewnie szybko przestalibyśmy ją pełnić.

Każdy, kto przed włączeniem się do Domowego Kościoła uczestniczył we wspólnotach młodzieżowych (czy innych) Ruchu Światło-Życie, wie, że z chwilą założenia rodziny zmienia się – poza wieloma innymi rzeczami – także kwestia podejścia do diakonii w ramach wspólnoty, parafii, diecezji czy całego Ruchu.

We wspólnotach młodzieżowych podstawową wspólnotą jest mała grupa formacyjna – to ona ma być miejscem wzrostu i rozwoju, elementarną „komórką” budującą Kościół; w Domowym Kościele sytuacja jest nieco inna: tutaj podstawową wspólnotą, elementarną komórką *nie jest* krąg, ale małżeństwo i powstająca wokół niego rodzina. Ja i moja żona / ja i mój mąż: to jest moja „mała grupa”, moje pierwsze i podstawowe miejsce formacji. Formacji, która odbywa się codziennie w naszym domu: we wspólnej modlitwie, w dialogu małżeńskim i innych zobowiązaniach, w rozmowach (tych świętych i głębokich – ale i w tych zwykłych, codziennych), w kuchni, przy stole, wśród obowiązków, w małżeńskim łóżu... Krąg to pomoc w tej formacji, jej ukierunkowanie, doprecyzowanie, wspólnota wiary i wzajemnej troski. W Domowym Kościele często podkreślamy, że dla człowieka na tej drodze to rodzina jest wartością podstawową i to ona musi być najważniejsza, to ona jest naszym powołaniem, to z nią są związane nasze „obowiązki stanu”. **Moja podstawowa, najważniejsza diakonia – służba – wiąże się z moją rodziną: to służba mojej żonie / mojemu mężowi i naszym dzieciom. Sytuacja, w której jedno z małżonków tak angażuje się w działania na rzecz wspólnoty, parafii, Ruchu czy Kościoła, że nie ma już czasu dla swojej rodziny, na pewno**

nie jest zgodna z naszym powołaniem ani z duchowością Ruchu. Jest oczywiste, że jeśli mam rodzinę i dzieci, to nie będę w stanie poświęcać tyle samo czasu co wcześniej na udział w „zewnątrznej” diakonii.

Czy to oznacza, że po założeniu rodziny powinniśmy wycofywać się z diakonii na rzecz Ruchu i Kościoła? Oczywiście, że nie! Chodzi raczej o to, aby umieć odpowiednio ustalić priorytety, pamiętać, co jest najważniejsze, umieć dokonywać właściwych wyborów i (co dla wielu zaangażowanych członków diakonii Ruchu bywa bardzo trudne...) pogodzić się z tym, że inni też mogą coś zrobić dobrze.

Warto także pamiętać, że „nic nie trwa wiecznie”: kiedy moje dzieci były małe, miałem mniej czasu na angażowanie się w konkretne działania w ramach diakonii Ruchu (choć mój straszny syn był na swoim pierwszym KAMUZO zanim skończył pół roku!). Dziś, kiedy dwoje starszych to już dorośli ludzie i studenci, a najmłodszy jest licealistą – znowu mogę robić nieco więcej. Od kilku lat znowu pomagam w przygotowaniach KAMUZO (tym razem są to rekolekcje przeznaczone głównie dla animatorów muzycznych Domowego Kościoła) i kolejnych spotkań Szkoły Animatora Muzycznego. Od kilku lat współprowadzę także w mojej obecnej parafii scholę dziecięcą, składającą się głównie z dzieci w wieku około-pierwszokomunijnym (...co, ku mojemu zdziwieniu, okazuje się znacznie trudniejsze niż prowadzenie scholi młodzieżowej czy „dorosłej”).

Bo diakonia (każda) to nie jest hobby czy sympatyczny sposób spędzania wolnego czasu. Diakonia to służba (Bogu i ludziom), a więc coś, do czego każdy chrześcijanin jest wezwany przez całe swoje życie.

Jan Halbersztat
archidiecezja warszawska

Poczytaj Blachnickiego

Chrystus Sługa światłem Kościoła

Książka ks. Franciszka Blachnickiego pt. „Chrystus Sługa światłem Kościoła” to trzy krótkie katechezy dotyczące najważniejszych tajemnic naszej wiary, których treści są ze sobą nierozzerwalnie związane. Pierwsza i najważniejsza katecheza dotyczy tajemnicy Jezusa Chrystusa, Jego relacji do Boga Ojca oraz Jego roli w relacji człowieka do Stwórcy. Ukazuje nam i jednocześnie przekonuje, jak ważny dla naszej wiary jest właściwy obraz Jezusa Chrystusa i Jego zbawczego dzieła, który ks. Franciszek określa słowami Chrystus Sługa.

Pozostałe dwie katechezy dotyczące Kościoła i liturgii mówią o roli, jaką powinna spełniać wspólnota Kościoła oraz sprawowana przez nią liturgia w dziele zbawienia człowieka, którego dokonał Jezus Chrystus. Ks. Blachnicki wskazuje, że **zrozumienie właściwej roli Kościoła i liturgii przychodzi wraz z odkrywaniem i przeżywaniem przez człowieka osobistej relacji z Jezusem jako Chrystusem Sługą.**

Katechezy te, pomimo że zostały przygotowane przez ks. Franciszka ponad 40 lat temu, są bardzo aktualne i w bardzo trafny sposób opisują trudności i pokusy, jakim jesteśmy poddawani i jakim ulegamy my, katolicy XXI wieku i jakie konsekwencje przynosi to wspólnocie Kościoła.

Książka ta to dobry komentarz do słów św. Pawła: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia”. Polecamy ją nie

tylko tym, którzy mają w swoim sercu pragnienie odkrywania głębi tajemnicy Jezusa i Kościoła, ale także tym, którzy pomimo przyjęcia chrztu świętego jeszcze nigdy, z różnych powodów, nad tą tajemnicą się nie pochyliłi.

Przestrzega przed fałszywą opinią, „że dobrym katolikiem jest ten, kto ma świadomość, że jest zbawiony, że ma bilet do nieba w kieszeni, bo jest ochrzczony i do tego wypełnia jeszcze pewne przykazania i obowiązki”.

Jest to wspaniały przewodnik dla tych, którzy wybrali charyzmat Światło-Życie jako swoją drogę podążania za Chrystusem Sługą do świętości – przydatny na czas ewangelizacji, w którym podejmujemy decyzję oddania swojego życia Jezusowi, na czas katechumenatu, w którym pogłębiamy naszą osobistą relację ze Zbawicielem poprzez dalszą decyzję życia

zgodnie z drogowskazami nowego człowieka (szczególnie drogowskazami: Jezus Chrystus, Kościół, Liturgia), na czas mistagogii i diakonii, kiedy poznając tajemnicę Kościoła rozeznajemy nasze powołanie w tej wspólnocie i podejmujemy diakonię. Naszym zdaniem jest to obowiązkowa lektura dla animatorów i par animatorskich z DK, którzy podejmują swoją posługę w małych grupach, kręgach DK (szczególnie w kręgach pilotowanych) i na rekolekcjach formacyjnych.

Joanna i Robert Słocińscy
archidiecezja poznańska

Omówiona pozycja jest do zakupienia w Wydawnictwie Światło-Życie: <https://wydawnictwo-oaza.pl/>



Posługa pary animatorskiej kręgu

Boże zamieszanie

W roku formacyjnym 2021/2022 przeżyaliśmy trudny czas. Obostrzenia i tym samym zdalne spotkania osłabiły nasz krąg. Wyszliśmy więc z propozycją wspólnego wyjazdu na rekolekcje, żeby wzmocnić ducha i relacje. Ustaliliśmy wspólne wytyczne i znaleźliśmy opcję, która wstępnie wszystkim pasowała. Wysłaliśmy zgłoszenie na ORAR II stopnia w Brennej i przez dłuższy czas nie było odpowiedzi. Niespodziewanie otrzymaliśmy telefon z zapytaniem o potwierdzenie udziału. Od tego zaczęło się Boże zamieszanie. Nie dochodziły do nas e-maile, nie dało się do nas dodzwonić, a w międzyczasie pozostałe małżeństwa się rozmyśliły. To miały być nasze trzecie rekolekcje w 2022 roku, więc zakładaliśmy, że pojedziemy, jeśli reszta kręgu pojedzie. Jednak wspomniane zamieszanie dało nam do myślenia i ostatecznie zdecydowaliśmy się pojechać.

W międzyczasie w czerwcu były wybory na parę animatorską w naszym kręgu. Ze względu na malutkie dzieci, studia żony oraz prace nad budową domu, nie chcieliśmy się podejmować tej roli i nie kandydowaliśmy, bo wydawało nam się, że nie będziemy się w stanie wystarczająco zaangażować.

W sierpniu pojechaliśmy na wspomniane rekolekcje, a Bóg otworzył w tym czasie nasze serca i zmienił nasze spojrzenia na krąg i rolę animatorów. Niezależnie zapragniemy zaangażować się w życie naszej wspólnoty i było nam przykro, że jednak nie kandydowaliśmy na animatorów. W drodze powrotnej z rekolekcji otrzymaliśmy telefon od pary animatorskiej naszego kręgu, że do naszego kręgu będą przyłączone nowe małżeństwa i wybory na parę animator-

ską trzeba będzie powtórzyć. Wiedzieliśmy, że to Boże działanie. Zgłosiliśmy się i zostaliśmy wybrani.

Jeszcze przed drugimi wyborami dostaliśmy światło od Ducha Świętego na to, nad czym powinniśmy się w naszym kręgu pochylić, żeby się umocnił, zjed-



noczył i odnowił w Bogu. Po wyborach od razu z zapałem zaczęliśmy pracę. Z Bożą pomocą ludzie w kręgu otworzyli się na siebie nawzajem, nowe małżeństwa zostały dobrze przyjęte, a pary, które dotychczas nie były na ONŻ dla rodzin, zdecydowały się w te wakacje pojechać. Przed nami również wspólny

wyjazd integracyjny kręgu połączony z udziałem w Rejonowym Dniu Wspólnoty. Oczywiście, wcześniej wspomniane trudności nie zniknęły, bo wciąż dzieci były i są malutkie, studia trwają, a prace nad domem postępują, to jednak otrzymaliśmy wiele łask w codzienności, tak jakby w tym czasie to Bóg chciał dać

nam świadectwo, że się nami opiekuje na każdym kroku. Bycie animatorem pozwoliło nam zrozumieć wartość kręgu oraz rolę zaangażowania w jego rozwój. Tym samym dało nam to radość i spełnienie. Chwała Panu.

Agnieszka i Jakub Zagrobelni
archidiecezja wrocławska

Posługa pary pilotującej Z kabiny pilota

Zakładamy dziś dla Was hełmofony, żeby zrelacjonować Wam niesamowity lot, jakim jest pilotaż kręgu Domowego Kościoła. Jesteśmy w trakcie trzeciego takiego lotu, a dwie nasze poprzednie załogi zupełnie się już usamodzielnily i... wciąż trwają w Domowym Kościele. Chwała Panu!

Jak to się zaczęło? Jak wszyscy wiemy, po trzecim stopniu rekolekcji, a więc po ukończeniu formacji podstawowej, przychodzi moment na rozeznanie i wybór posługi, którą jako małżeństwo chcielibyśmy podjąć w Domowym Kościele. Także i my zadaliśmy sobie pytanie: Do czego zaprasza nas Pan Bóg? Dość łatwo było stwierdzić, do czego na pewno nas nie zaprasza – z uszami podeptanymi przez słońca dość szybko zweryfikowaliśmy, że diakonia muzyczna raczej nie jest naszą drogą... To było proste. Może zatem diakonia modlitwy? – zastanawialiśmy się dalej. Ale zanim ostatecznie daliśmy sobie odpowiedź, Pan Bóg przyszedł tak, jak chyba lubi najbardziej: nie w naszym wyobrażeniu o przyszłej posłudze, tylko w działaniu i konkretnym zaproszeniu. W sąsiedniej parafii, do której należeli nasi współkręgowicze, zebrała się grupa małżeństw i kapłan chętny, by wprowadzić tych małżonków na drogę Domowego Kościoła. Potrzebowali pary pilotującej i zwrócili się z tą prośbą bezpośred-

nio do nas. Odczytaliśmy w tym pytaniu pomysł Pana Boga dla nas. Niemal równoległe z tym zaproszeniem, jakby na potwierdzenie wezwania, pojawiła się możliwość wzięcia udziału w rekolekcjach sesja o pilotowaniu kręgów, które umocniły nas w naszym wyborze, wyposażyły w dodatkową motywację i narzędzia do podjęcia tej posługi, a także FAQ (najczęściej zadawane pytania) i dobre praktyki, które mogły nam się przydać w tej posłudze. I przydały wielokrotnie! Tak zaczęła się nasza przygoda z pilotażem. Dodatkowy krąg raz w miesiącu, do którego trzeba się przygotować – tak, owszem, bywa obciążeniem w zabieganej codzienności. Ale – sami na pewno dobrze wiecie, jak to jest – gdy dajesz coś Panu Bogu, zwykle dostajesz dużo więcej. Co zatem dostaliśmy? Każdy kolejny pilotaż to dla nas szansa przyjrzenia się własnej rocznej formacji, uporządkowania jej, zrobienia rachunku sumienia ze zobowiązań – bo jak opowiadać o nich innym, jeśli u nas nie funkcjonują lub źle funkcjonują. To także okazja poznania nowych par, czasem na początku małżeńskiej drogi, czasem już po próbach odnalezienia swojego miejsca w jakiejś kościelnej wspólnotie. Radością jest możliwość podzielenia się z nimi naszymi sprawdzonymi sposobami na zbliżanie się do Pana Boga i do siebie

nawzajem w małżeństwie – metodami, w które wyposażył nas Domowy Kościół. Spotkanie tych osób po latach na Dniach Wspólnoty zawsze przyprawia nas o przyspieszone bicie serca i łezkę w oku. Wszystko to razem sprawia, że posługę pary pilotującej, po drobnych, potrzebnych nam do złapania oddechu, przerwach, podjęliśmy już po raz trzeci. Dziękujemy Panu Bogu, że zaufał nam i zaprosił nas do niej tak bezpośrednio.

Postuga pary rejonowej **Liche** naczynie

Czerwiec 2020 r. – Duch Święty przez głosy członków kręgu rejonowego wybrał sobie liche naczynie do posługi pary rejonowej... Takie właśnie były nasze pierwsze myśli po wyborach. Jak to będzie, jak należy się do tego zabrać, jak, jak itd. Wiele niepewności i zwykłego strachu.

Dzisiaj mijają już trzy lata naszej posługi i z tej perspektywy pozostaje tylko wielbić Boga za Jego nieustanną opiekę, łaski, którymi nas obdarza i dobroć, którą okazuje w codzienności przez wspólną modlitwę, do której nas posłał.

W pierwszej kolejności obdarzył nas wspianymi kapłanami (przez pierwsze dwa lata ks. Karol, który odkrył powołanie do pracy misyjnej, a bieżący, trzeci rok, jest z nami ks. Michał), którzy zawsze cierpliwie nas wysłuchiwali, zawsze wspierali i dzięki którym Bóg odkrywał przed nami piękno powołania pary rejonowej. To właśnie ich postawa pełna gotowości, życzliwości i otwartości, mimo codziennych niezliczonych obowiązków, uczyła, co to znaczy służyć z miłością. Z tą nauką w głowach i sercach uczestniczyliśmy w spotkaniach wszystkich kręgów w naszym rejonie i tu kolejne odkrycie niezgłębianego bogactwa naszego Ruchu.

Na koniec mały „product placement”: jeśli wahacie się co do podjęcia posługi pilotów, koniecznie jedźcie na sesję o pilotowaniu kręgów. Wierzmy, że tak jak my, spotkacie tam świetnych, mądrych, pokornych, pełnych dystansu do siebie ludzi, z najróżniejszymi temperamentami, mających za sobą wspólne doświadczenie: pilotaż kręgów!

Agata i Karol
diecezja warszawsko-praska

Każdy krąg w swym kształcie spotkania jest taki sam, ale jednak każdy z nich ma swój niepowtarzalny charyzmat dany przez Boga, który ich sprowadził do właśnie tej, a nie innej wspólnoty. Doświadczenie otwartości podczas przyjęcia nas na spotkaniu kręgu, odwaga dzielenia się wszystkim, tak jakbyśmy od zawsze należeli do tego kręgu i życzliwość, z jaką się spotykaliśmy, napełniała nas radością i siłą do dalszej pracy dla dobra naszego rejonu.

Rejonowy Dzień Wspólnoty – wielka szkoła zawierzenia Bogu w otwartości wspólnoty. RDW jest dużym przedsięwzięciem, ale jakże stał się dla nas radosnym, gdy odrzuciliśmy nasz perfekcjonizm i zdaliśmy się na ufność i radość spotkania. Z tej perspektywy nie ma miejsca, w którym możemy powiedzieć, że coś się nie udało, nie wyszło, bo zawsze było tak, jak Pan Bóg przygotował – tylko musieliśmy się nauczyć to przyjmować, czy wręcz odkrywać. Niesamowita jest radość z każdego małżeństwa, rodziny, które poświęcało swój czas na wspólne świętowanie. Ten dzień jest też czasem odkrywania naszych wspólnotowych talentów: czy to w śpiewie, czy w diakonii wychowawczej, czy też przy nalewaniu zupy lub



krojeniu ciast. Jest to dzień, w którym przyglądając się czasem nieco z boku odkrywaliśmy piękno małżeństwa, piękno rodziny, którą Pan Bóg nam ofiarował i do której nas posłał.

Tak budowani pięknymi postawami i otoczeni miłością mieliśmy również odwagę i siłę do prowadzenia czasem trudnych rozmów, do przeżywania odejść z kręgu Domowego Kościoła, czy też doświadczyć rozpadu całego kręgu. Posługa pary rejonowej nauczyła nas przede wszystkim, że każde spotkanie kręgu, na które się wybieramy, jest tak naprawdę spotkaniem z Chrystusem, który nas osobiście na to spotkanie zaprasza i nie ma i nie może być żadnego innego powodu, dla którego tu jesteśmy. Posługa ta również ukazała nam jak niesamowicie ważne są nasze zobowiązania. Jakże ważny jest Namiot Spotka-

nia, modlitwa małżeńska czy dialog, bez którego z naszymi charakterami byłoby katastrofalnie trudno 😊.

Doświadczenie posługi jako para rejonowa bardzo mocno ugruntowała w nas nasze domowokościolowe zawołanie „równi posługują równym”. Tak właśnie jest: nie jesteśmy ani lepsi, bo przecież wybrani na hmm – „stanowisko”, ani gorsi. Jesteśmy po prostu wybrani, aby iść i kochać drugiego człowieka. Mijają już trzy lata naszej posługi, a Pan Bóg po raz kolejny w swej niezmierniej dobroci i miłości wykorzystał owe liche naczynie nie tylko, aby mogło służyć, ale również po to, aby naczynie to mogło się scalić, czasem naprawić, czasem skleić i stawać się pięknym w Jego oczach! Chwała Panu!

Edyta i Marcin Pieper
archidiecezja gdańska

Postługa pary diecezjalnej

Radość służenia innym...

Napisać świadectwo o tym, jak służyć innym i co nam to daje, wcale nie jest łatwo, prościej po prostu służyć innym. I tutaj zadaliśmy sobie pytanie, co to właściwie znaczy służyć? Na pewno w dzisiejszym świecie bardzo niemodne słowo.

W naszym przypadku śmiało możemy powiedzieć, że będąc 31 lat małżeństwem, ciągle się tej służby uczymy. Inaczej rozumieliśmy ją na początku naszego małżeństwa, gdy byliśmy sami, młodzi, sprawni. Chyba wtedy najmniej ją pojmowaliśmy. Wszystko zmieniły dzieci, które przychodziły na świat, uczyły nas właśnie bezinteresowności, miłości, poświęcania czasu, radości. Z biegiem lat nasze służenie się zmieniało, dojrzało, nieraz bolało, ale coraz bardziej rozumieliśmy, że aby dobrze służyć innym, musimy służyć sobie nawzajem jako małżonkowie.

Wtedy właśnie dostaliśmy zaproszenie do wspólnoty. Zaczniemy od tego, że nasza przygoda z Domowym Kościołem zaczęła się na dobre od naszej decyzji o wyjeździe na rekolekcje, na których odkrywaliśmy na nowo siebie, nasze małżeństwo, rodzinę i wspólnotę DK. Czerpaliśmy całymi garściami piękno charyzmatu Ruchu od małżeństw i kapłanów, których Jezus stawiał na naszej drodze. Po jakimś czasie zaczęto nas prosić o różne posługi przy spotkaniach DK, w które sami chętnie się angażowaliśmy. Przyszedł czas, że poproszono nas o bycie animatorami na rekolekcjach. Mieliśmy obawy, czy damy radę, czy jesteśmy gotowi na podjęcie tego zadania. Wtedy usłyszeliśmy po raz pierwszy o tym, że „Bóg uzdalnia powołanych, a nie powołuje uzdolnionych”. Drugim słowem, które usłyszeliśmy na ORAR II

stopnia, dotyczącym prośby o służbę, to „Tak, chętnie”. Z perspektywy czasu wiemy, że były to ważne słowa przygotowujące nas do służby. Oczywiście zawsze nasze „Tak, chętnie” było przemodlone i powierzane Bogu. Tak podejmowaliśmy decyzje, gdy nas proszono o posługę pary rejonowej, moderatorskiej, a później diecezjalnej. Nie było łatwo, bo po ludzku wiele spraw się działo i była obawa, czy podołamy.

ΧΡΙΣΤΟΣ ΔΙΑΚΟΝΟΣ
Chrystus Sługa

To dążenie niech was ożywia;
ono też było w Chrystusie Jezusie.
On, istniejąc w postaci Bożej,
nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,
lecz ogołocił samego siebie,
przyjawszy postać sługi,
stawszy się podobnym do ludzi.
A w zewnętrznym przejawie,
uznany za człowieka,
uniżył samego siebie,
stawszy się posłusznym aż do śmierci –
i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył
i darował Mu imię ponad wszelkie imię,
aby na imię Jezusa
zgięło się każde kolano
istot niebieskich i ziemskich,
i podziemnych.
I aby wszelki język wyznał,
że Jezus Chrystus jest PANEM-
ku chwale Boga Ojca.

List do Filipian 2,5-11

Służba drugiemu człowiekowi ubogacza, rozwija i ciągnie nas do góry, zbliża do Boga i siebie. Mamy wrażenie, a nawet pewność, że zawsze otrzymujemy więcej niż dajemy. Każde spotkanie, rekolekcje są nowym przeżyciem, nową

wspólnotą ludzi, których poznajemy, dzielimy się i czerpiemy. Naszym odkryciem jest też dar czasu, jakim w naszej posłudze, szczególnie pary diecezjalnej, obdarza nas Jezus.

Krąg diecezjalny z parami rejonowymi jest miejscem dzielenia się życiem i słowem Bożym, czasem, gdzie dzielimy się zobowiązaniami wynikającymi z posługi par rejonowych jak i naszej diecezjalnej, ale też staramy się głębiej wejść w temat roku formacyjnego. Wiele dobra też wnoszą nam spotkania kręgów rejonowych, gdzie słuchamy par animatorskich, ich radości i problemów,

z którymi niejednokrotnie się zderzają. Wyjazdy na spotkania sprawiają, że mamy czas na rozmowy będąc w drodze albo ze spotkania. Potrafimy cieszyć się tymi spotkaniami, doceniamy ich wartość, jak są dla nas ważne i jak wiele dobra nam przynoszą. Dziękujemy też Bogu za nasze wnuki, którymi nas obdarzył i które wnoszą radość do naszej rodziny, a my możemy służyć darem czasu także dla nich i czerpać z tego radość. W tym wszystkim pomagają nam nasze dary – zobowiązania. Chwała Panu!

Dorota i Jan Anderka
archidiecezja katowicka

Postługa pary filialnej

Pan Bóg nie zapomina

Zdając posługę pary diecezjalnej w 2017 roku dziękowaliśmy Panu Bogu za czas posługi, doświadczeń i zwykłej ludzkiej radości, której osobiście doświadczyliśmy w trakcie jej pełnienia. Oczywiście „włączyło się” też ludzkie myślenie – teraz to sobie odpoczniemy. Stwierdzamy, że nic bardziej mylnego – Bóg o nas nie zapomina, pomimo że nam to się zdarza.

Wiosną 2020 roku zostaliśmy zapytani, czy wyrazimy zgodę na kandydowanie na parę filialną. Pytający zostawili nas z tą propozycją i prośbą mówiąc, że się odezwą. Mijały tygodnie, pandemia wokoło, myśleliśmy, jak zwykle po ludzku, że może zapomnieli o nas lub znaleźli ludzi „bardziej się nadających”. I jak to stwierdziliśmy powyżej, nikt o nikim nie zapomniał – zadzwonił telefon i padło pytanie o posługę, a nasza odpowiedź nie była pozytywna. Ileż to argumentów się znalazło, aby odmówić – nie nadajemy się, są inni godniejsi, praca, dlaczego my...

Po tej rozmowie w pewnym momencie zatrzymałem się przy lustrze; przy-

glądając się w nim zrozumiałem, że nie mógłbym w nie ponownie spojrzeć, gdybyśmy odmówili, ponieważ sami niejednokrotnie mówiliśmy o potrzebie służby i prosiliśmy o posługę innych. Z drugiej strony zdaliśmy sobie sprawę – to, jak my przeżyliśmy i przeżywamy naszą formację w Domowym Kościele, która przecież ma nas doprowadzić do podejmowania decyzji o służbie na rzecz innych we wspólnocie oraz poza nią, czyli do diakonii. To był nasz pierwszy etap dorastania do decyzji. Po wyrażeniu zgody poczuliśmy jakąś wewnętrzną ulgę – sumienie i formacja były zgodne.

Po kilku dniach odzywa się znowu człowiek cielesny, myślący i wierzący po swojemu, starający się narzucić Panu Bogu swój tok myślowy. Przecież nie będziemy sami jako kandydaci, są cztery pary, matematycznie to tylko 25%, może nas nie wskażą, może, może... Wybory odbyły się 5 września 2020 roku, a już następnego dnia zadzwonił ks. Marek Sędek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie i poinformował nas, że

zostaliśmy wskazani jako para filialna. Moja żona powiedziała mi, że pierwszy raz w życiu widziała taką moją minę i wyraz twarzy – a zachowałem się jak rasowy żołnierz: wstałem, usłyszałem, zbladłem i delikatnie osunąłem się na krzesło. To był nasz drugi etap przyjęcia wyboru.

Tak rozpoczął się etap pełnienia naszej posługi pary filialnej. „Jezu troszcz się Ty”, te słowa nieustannie nam towarzyszą. Aby Jezus zatroszczył się o nas tak po Bożemu, ale i po ludzku. Oczywiście, zaraz stanął nam przed oczami obraz Abrahama, Mojżesza, Józefa i wielu innych powołanych, którzy pomimo, iż się „nie nadawali” do zadań, które Bóg im wyznaczył, przyjmowali to wybranie, a Pan Bóg, pomimo że ich doświadczał, był z nimi, prowadził ich, wspomagał i im błogosławił.

Podjmując posługę staliśmy się małżeństwem, które zakorzenione jest w swoim macierzystym kręgu, gdzie sami się formujemy; tymi, którzy tworzą i przewodniczą kręgowi filialnemu, gdzie formację swoją przeżywają pary diecezjalne, oraz należymy do kręgu centralnego, gdzie zadaniem naszym jest pomoc parze krajowej w rozeznawaniu i podejmowaniu decyzji na szczeblu krajowym. Aby wywiązać się z powyższych zadań po części musieliśmy przestawić nasze spojrzenie na Ruch i DK z innej, szerszej perspektywy. Nasze życie w różnych przestrzeniach uległo pewnym „korektom”. Jak zauważyło jedno z naszych małżeństw – „Domowy Kościół i Ruch stał się stylem waszego życia”. Oczywiście zgodziliśmy się z nimi, bo bycie w Ruchu i formacja ma do tego prowadzić.

Ważnym elementem naszej posługi jest krąg filialny i spotkania z parami diecezjalnymi filii, a także spotkania w kręgach diecezjalnych, w których uczestniczą pary rejonowe poszczegól-

nych diecezji. Są to spotkania dające nam obraz wspólnoty żywej, borykającej się z trudami i przeciwnościami dnia codziennego. Małżeństwa nie boją się zadawać pytań, często trudnych, osadzonych w ich konkretnych realiach życia, na które brak jest jednoznacznej odpowiedzi i rady. Wtedy my też nie boimy się powiedzieć, że czegoś nie wiemy, że zgłębimy dany temat i udzielimy odpowiedzi. Mamy świadomość, że nasze odpowiedzi nie zawsze są zgodne z oczekiwaniami tych, którzy je zadają, ale to także należy do naszej służby – nazywa się podejmowaniem decyzji i braniem odpowiedzialności.

Pełnienie posługi ubogaca najbardziej tych, co ją pełnią, i to jest prawda, doświadczamy każdego dnia. Aby tak było, to wpieryw sami musimy „wykonać pracę”, czyli żyć na co dzień Eucharystią, adoracją, naszymi zobowiązaniami, a zwłaszcza systematyczną modlitwą i lekturą słowa Bożego, które doprowadza nas do takiego punktu, w którym bez względu na to, co nas spotka, chcemy żyć dalej, mamy radość z życia, rozumiemy sens swojej misji i sens tego, co robimy. Owszem, jesteśmy czasem zmęczeni i „nie chce nam się chcieć”, ale odczuwamy, że żyjemy pełnią życia, a to wszystko jest nieodzownym elementem naszego ludzkiego życia.

Chrystus Sługa jest dla nas codziennym zadaniem i wyzwaniem – aby nie być obsługiwany, ale aby umieć obsługiwać innych i z tego czerpać radość. Często podczas dialogu stawiamy pytania o naszą służbę, jaka ona jest. Czy jest tylko poświęceniem i zaciskaniem zębów, bo tak trzeba? A może jest inaczej i daje ona nam wewnętrzną radość? Staramy się też weryfikować owoce swojej służby, dlaczego owocem nie jest radość – ponieważ w ferworze realizacji różnego rodzaju zobowiązań



zapominamy o swoich potrzebach, odpoczynku, relacji z Bogiem i w końcowym efekcie nasza służba nie jest taka, o której mówił Jezus.

Jezus poprzez służbę uczy nas, jakimi mamy być w życiu, jak mamy realizować przykazanie miłości bliźniego. Uczy nas wrażliwości, abyśmy nie byli zapatrzeni tylko w siebie, w swoje sprawy i potrzeby, jak to nam dobrze, ale żebyśmy dostrzegali drugiego człowieka, okazowali mu życzliwość, serce, przychodzili z pomocą, poświęcali swój

czas, talenty – abyśmy ich nie zatrzymywali dla siebie. Jezus daje nam ciągle do zrozumienia, że w naszym życiu drugi człowiek, wspólnota są nam potrzebne. Może i my będziemy podobni do ewangelicznego człowieka czekającego przy sadzawce w Betsaidzie. Oczywiście, oby tak nie było, że inni będą przechodzić obok nas i uprzedzać nas w korzystaniu z radości i szczęścia, które Bóg przygotował dla każdego z nas.

Jolanta i Piotr Soroka
para filialna poznańska

Postługa pary krajowej DK

Służę, więc jestem

Chyba jednym z najtrudniejszych momentów podejmowania jakiegokolwiek posługi jest czas decyzji o pozytywnej odpowiedzi na propozycję kandydowania. Doświadczaliśmy tego wielokrotnie na swojej trzydziestokilkuletniej drodze Ruchu Światło-Życie, a szczególnie na późniejszym etapie trwania w Domowym Kościele. Przy podejmowaniu decyzji opieraliśmy się na modlitwie połączonej z rozeznawaniem naszej aktualnej sytuacji życiowej (rodzinnej, zawodowej, zdrowotnej). Ciekawe, że zazwyczaj dostrzegaliśmy dużo obiektywnych przeciwwskazań, które powinny prowadzić do odmowy podjęcia posługi, ale po kilku godzinach czy dniach dochodziliśmy do wniosku, że inni kandydaci na kandydatów są też w trudnej, a może w jeszcze trudniejszej sytuacji. Ostatecznie przyjęcie posługi zazwyczaj wiązało się z jakąś rezygnacją, wyrzeczeniem (np. rezygnacją z kolejnego etapu rozwoju zawodowego czy/i finansowo korzystnych nadgodzin czy zadań) – nigdy nie było tak (jak może się komuś wydawać), że marzyliśmy o podjęciu danej posługi, że widzieliśmy w tym inne niż duchowe korzyści. No i oczywiście poczucie niegodności – ale ten argument, jak często sami mówimy innym, nie jest przeszkodą, ale swoistym warunkiem (pierwszym stopniem) podejmowania posługi.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Pan Bóg, gdy powołuje, wybiera do posługi, to daje siłę, potrzebne umiejętności, charyzmaty. Bardzo cenimy znaną dobrze w DK sentencję, że „Bóg nie wybiera uzdolnionych, ale uzdalnia wybranych”. Ona dodawała nam siłę i nadziei, że dobrze wywiążemy się

z powierzonej nam w danym momencie życia posługi. I tak na drodze DK odpowiadaliśmy „pragnę służyć” przy zaproszeniu do posługi: pary animatorskiej kręgu i podczas rekolekcji, pary pilotującej, pary rejonowej, pary moderatorskiej na rekolekcjach, pary diecezjalnej, pary filialnej, pary krajowej, a obecnie odpowiedzialnych za redakcję Listu DK. Jak widać dzięki DK doświadczenie rozeznawania do przyjęcia posługi mamy ugruntowane ☺.

A jak bywało z posługą pary krajowej? Jak łatwo się domyśleć przyjęcie posługi polegającej między innymi na odpowiedzialności za dwadzieścia kilka tysięcy rodzin, na stałej współpracy z księżmi moderatorami, biskupami, innymi ruchami funkcjonującymi w Kościele, ze strukturami DK poza granicami Polski, na odpowiedzialności za tworzone materiały i treść „Listu DK” oraz jeszcze innymi zadaniami – wymaga ogromnego zaangażowania i modlitwy, pogodzenia z normalną pracą zawodową i życiem rodzinnym, ale także wsparcia bardzo wielu osób. To wsparcie małżeństw, kapłanów, osób żyjących indywidualnie, było i jest w naszej posłudze szczególnie piękne i umacniające. Z perspektywy pełnionych posług możemy z nieukrywanym zachwytem powiedzieć, jak wielu wspaniałych ludzi jest całym sercem (i ciałem) zaangażowanych w Domowym Kościele. Nigdy w posłudze nie czuliśmy się sami (choć niekiedy trzeba było wspierać pozytywną motywację i gotowość do współpracy niektórych osób ☺). Największą radością naszej posługi zawsze były różnego typu spotkania, nawiązywane relacje (zazwyczaj przy jedzeniu lodów)



i przyjaźnie trwające do dziś – jeszcze raz tym wszystkim serdecznie dziękujemy! Realna pomoc, współpraca i ofiarna posługa wielu osób pozwoliła nam utwierdzić się w przekonaniu, jak Bóg w niezwykły sposób działa w naszym życiu, jak wielki potencjał jest w Domowym Kościele i jak przydatne są mądrze funkcjonujące struktury DK.

Rozpoczęliśmy posługę pary krajowej w niedzielę zwaną w Ruchu Światło-Życie świętem Chrystusa Sługi i nigdy nie mieliśmy wątpliwości, że w Domowym Kościele na każdym etapie odpowiedzialności mówimy i myślimy o służbie, a nie o zarządzaniu. „Służę, więc jestem!” (ks. F. Blachnicki).

Katarzyna i Paweł Maciejewscy
archidiecezja poznańska

Postługa małżeństwa odpowiedzialnego
za kontakty z DK poza granicami kraju

Boże prowadzenie w posłudze

Posługę pary odpowiedzialnej za kontakty z kręgami DK na Wschodzie zaczęliśmy pełnić na prośbę pary krajowej, Katarzyny i Pawła Maciejewskich, we wrześniu 2017 roku. Na początku nie bardzo wiedzieliśmy, co należy do naszych obowiązków, ponieważ były to początki tego rodzaju posługi. Były pary odpowiedzialne za wspomaganie poszczególnych wspólnot DK za granicą, ale ukierunkowane bardziej na pomoc poszczególnych krajom. Rozpoczęliśmy posługę od skontaktowania się z parami odpowiedzialnymi w krajach położonych za wschodnią granicą Polski oraz parami z Polski, które do tej pory były delegowane do takich kontaktów. Naszą posługą obejmowaliśmy następujące kraje, wyliczając od tych, w których są największe wspólnoty DK: Ukraina,

Litwa, Kazachstan, Białoruś i Rosja. O ile w Ukrainie struktury Ruchu były już bardzo dobrze rozwinięte, to w pozostałych krajach było po kilka, kilkanaście kręgów.

Nasza posługa skupiała się na sprawnym przekazywaniu aktualnych informacji płynących z kręgu centralnego i aktualizowaniu faktycznego stanu DK w poszczególnych krajach. Dbaliśmy o przekazywanie aktualnych materiałów Ruchu i „Listów DK” do poszczególnych wspólnot. Zachęcaliśmy i w razie potrzeby pomagaliśmy w poszukiwaniu miejsc do przeżywania rekolekcji formacyjnych w Polsce dla chętnych par z zagranicy. W tym miejscu chcieliśmy podziękować wszystkim parom diecezjalnym, które przyjęły rodziny z Litwy, Ukrainy i innych państw na organizowane przez siebie rekolekcje.

Organizowaliśmy także wsparcie materialne dla wspólnot zza wschodniej granicy, które to środki pomogły wielu małżeństwom w przeżywaniu rekolekcji i przyjazd do Polski na ogólne spotkania Ruchu i Domowego Kościoła.

Szczególnie chcieliśmy się podzielić doświadczeniem uczestnictwa w dynamicznym wzroście wspólnoty DK na Litwie. W przeciągu tych kilku lat naszej posługi ta wspólnota rozrosła się do ponad 30 kręgów. Obecnie jest już małżeństwo, na prawach pary rejonowej, odpowiedzialne za tę wspólnotę. Organizują samodzielnie rekolekcje i wciąż rozwijają się jako wspólnota małżeństw i rodzin pomagając sobie w dążeniu do świętości.

Posługę przekazaliśmy nowej parze w styczniu 2022 roku. Patrząc z perspektywy czasu ta posługa pomogła nam trochę zrozumieć warunki i stan faktyczny Kościoła za wschodnią gra-

nicą z jego specyficzną sytuacją. Pomogła jeszcze bardziej zjednoczyć nasze małżeństwo i pozwoliła rozbudzić modlitwę w intencjach tych wspólnot. Doświadczaliśmy w tym czasie wiele pomocy ze strony małżeństw DK w Polsce, które są bardzo wrażliwe na potrzeby innych, co między innymi pozwoliło na przeżycie rekolekcji w Polsce bardzo wielu rodzinom, o które się troszczyliśmy oraz umożliwiło zorganizowaniu rekolekcji na miejscu, czyli w Rosji, Ukrainie i Litwie.

Z tego miejsca jeszcze raz chcemy podziękować Panu Bogu za pomoc w posłudze, którą mogliśmy pełnić tylko dzięki Jego prowadzeniu. Dziękujemy także wszystkim, którzy pomogli chociażby w najmniejszy sposób wspomóc rodziny DK, za które odpowiadaliśmy. Bogu niech będą dzięki.

Ewa i Tomasz Czyżowie
diecezja radomska

Posługa pary moderatorskiej na rekolekcjach

Czas radosnego otwierania się na służbę

Jesteśmy uczestnikami Ruchu Światło-Życie od 1982 roku, a wraz z zawarciem małżeństwa 32 lata temu, członkami Domowego Kościoła. Im dłużej jesteśmy we wspólnocie, tym bardziej przekonujemy się, jak ważny jest na tej drodze solidny fundament – formacja podstawowa, a zwłaszcza przeżywanie treści rekolekcji I, II i III stopnia. Staraliśmy się wsłuchiwać i odpowiadać na wezwania Ducha Świętego, który najpierw zaprosił nas do pełnienia posługi pary diecezjalnej, a w konsekwencji poprowadzenia ORAR I i ORAR II. Po skończonej kadencji, ufając Jego przewodnictwu, w odpowiedzi na potrzeby naszej diecezjalnej diakonii oaz rekolekcyjnych, w sierpniu 2022 r. podjęliśmy

się prowadzenia rekolekcji III stopnia w Sandomierzu.

Wszystko, co było związane z rekolekcjami: czas, ludzie i miejsca, były dla nas prezentem od Pana Boga. My tylko otworzyliśmy się na ten dar, dając swoje chęci i zaangażowanie. Choć przygotowanie i prowadzenie rekolekcji było czasochłonne i wymagało od nas włożenia wysiłku, to już podczas ich trwania i po ich zakończeniu odczuwaliśmy, że wiele więcej zyskaliśmy, niż sami daliśmy. Każdego dnia Pan Bóg nas zaskakiwał przeżyciami, którymi ubogacał nasze ludzkie plany. Wraz z całą wspólnotą zgłębialiśmy tajemnicę Kościoła doświadczając piękna rzeczywistości, którą poprzez włączenie w Chrystusa

tworzymy, będąc jej ważną i potrzebną częścią. Uczestnicy rekolekcji dzielili się w swoich świadectwach odkryciem prawdziwie żywego Kościoła w drodze, o bogatym życiu duchowym, którego nie zawszedł widać w szarej codzienności, odkryciem, jak działa Duch Święty poprzez ludzi i tego, że nie trzeba być idealnym, żeby kochać i służyć. Był to również czas umocnienia w posłudze

i radosnego otwierania się na wezwania do służby. Świadectwa te umacniają nas w przekonaniu, że warto dla chwały Pana Boga i takich doświadczeń się natrudzić. Dziękujemy Panu Bogu za dar rekolekcji, za drogę, którą dla nas przygotował i którą nas prowadzi. Chwała Panu!

Katarzyna i Janusz Kułacz
diecezja gliwicka

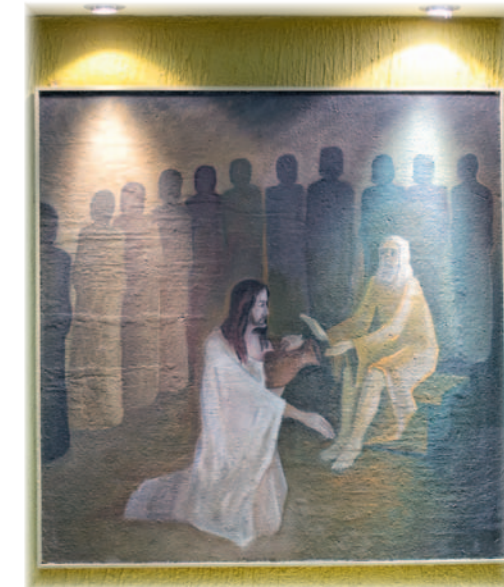
Posługa pary animatorskiej na rekolekcjach

Odpowiedź na Boże wezwania

W lipcu 2022 roku podczas wakacji posługiwaliśmy jako para animatorska na Oazie Rodzin I stopnia w Domu Rekolekcyjnym „Kana” w Czarnej Sędziszowskiej. Jesteśmy małżeństwem od 43 lat, a pierwszą Oazę Rodzin I stopnia przeżywaliśmy w 2000 roku. Wywarła ona na nas ogromne wrażenie, właściwie to przewartościowała nasze życie do tego stopnia, że od tamtej pory w każdym roku staramy się uczestniczyć w rekolekcjach wakacyjnych, a na co dzień żyć zgodnie ze słowami: „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu”.

Oazy Rodzin I stopnia w tym roku nie planowaliśmy, mieliśmy zupełnie inne plany. Poproszeni o posługę, przyjęliśmy ją w duchu posłuszeństwa, ufając, że Boże plany są dla nas lepsze od naszych.

Mówi się często, że na każdych rekolekcjach Bóg udziela wszystkim uczestnikom swoich łask i tak też było w naszym przypadku. Bóg obdarzył nas grupą młodych ludzi, głęboko wierzących, radosnych, chętnie posługujących podczas dyżurów liturgicznych, ale też porządkowych czy gospodarczych. Spotkaliśmy wspaniałych ludzi, którzy tak jak my podejmowali wezwania, aby w obecności Boga utrwałać naszą wiarę i jednocześnie służyć innym. Zawierza-



jąc się Jezusowi, otwieramy się na Jego łaski, na dary Ducha Świętego i to nas umacnia. Jesteśmy wdzięczni, że pomimo codziennych obowiązków, pozwoliliśmy nam znaleźć czas dla siebie, ale też dla prowadzonej przez nas grupy, składającej się w większości z młodych małżeństw, w tym jednego z Litwy.

Każdy dzień na rekolekcjach był wspaniałą przygodą, przeżywaną z Bogiem i liczną wspólnotą, którą tworzyliśmy od pierwszych godzin pobytu.

Ośrodek jest piękny, wygodny, położony w lesie. Obok szkoła, gdzie swoją Oazę III stopnia przeżywała młodzież. Korzystali z naszej kaplicy oraz stołówki. Mimo, że stanowiliśmy bardzo liczną grupę, pięknie się wspieraliśmy, szanowaliśmy swój czas. Byliśmy doskonale zorganizowani, zdyscyplinowani. Jakże pięknie było spędzać z młodzieżą niektóre pogodne wieczory, wspólnie chwalić Boga i wspólnie się bawić, rado-

wać, spacerować po lesie. Dla nas, małżonków, był to czas szczególnego obdarowania Bożymi łaskami.

W tym roku otrzymaliśmy propozycję, by posługiwać jako para animatorska na Oazie II stopnia na Litwie. Odpowiedzieliśmy „Tak”. Nie lękajmy się odpowiadać na Boże wezwania, On nigdy nie zostawia nas samych.

Danuta i Ryszard Wojnarscy
diecezja rzeszowska

Postęga diakonii wychowawczej na rekolekcjach

Otworzyć serce i powiedzieć „TAK”

„Aniu, czy napiszecie świadectwo z posługi w diakonii wychowawczej?” – takie pytanie zadała nam para rejonowa kilka dni temu. Odruchowo odpowiedziałam: „Pewnie!”. Po chwili przygniotł mnie jednak ciężar odpowiedzialności... Szczerze mówiąc, nie wiedziałam od czego zacząć, ponieważ posługiwaliśmy (jak obliczyłam) 6 lat temu, a moja pamięć długotrwała z lekka zawodzi.

Zacznę od słów, które kołatały w mojej głowie po telefonie od pary odpowiedzialnej za zorganizowanie Oazy Rekolekcyjnej Animatorów Ewangelizacji w Zakopanem proponującej nam tę posługę na rekolekcjach: „diakonia wychowawcza... o rety, diakonia wychowawcza”. Lekka panika wdarła się do mojej głowy – nie odpowiedziałam od razu i szukałam wymówek, żeby się z tej posługi wymiksować. Myślałam sobie: „jestem taka zmęczona – praca, dom oraz czwórka nader głośnych i ruchliwych dzieci... rany, nie chce mi się”. Właśnie te słowa: „NIE CHCĘ MI SIĘ” były moim głównym motorem do działania (może jeszcze miejsce mnie trochę kusiło – Zakopane, przecież tam jest tak pięknie). Mój cudowny mąż stanął razem ze mną do boju i cóż... też zaczął trochę stękać, powiedział jednak, że damy radę! Trzeba

wyjscie ze strefy komfortu i działać. Przecież naszymi dziećmi też ktoś się zajmował podczas rekolekcji, a nie był to łatwy „kawałek chleba”.

Zaczęliśmy działać i na nasz diakonijny pokład zaprosiliśmy przyjaciół z kręgu, którzy chętnie się zgodzili – było nas już całkiem sporo. Na pokładzie był Pan Jezus, my i Kwietnie – „całkiem niezły team”, myśleliśmy. Na rekolekcje pojechaliśmy przygotowani, z planem działania na każdy dzień. Po ludzku zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, a Pan Bóg zadbał o całą resztę. Mieliśmy cudowną młodzież do pomocy, piękny teren dookoła ośrodka i świetny plac zabaw. Staraliśmy się, żeby dzieci przeżyły ten czas radośnie i aby nie było nudy. Zaangażowaliśmy dzieci w fabułę, która miała kontynuację następnego dnia. Mimo naszych obaw dzieci chętnie uczestniczyły w wymyślonej przez nas narracji. Pan Bóg pobłogosławił ten czas piękną słoneczną pogodą: był czas na wodne zjazdy na folii, na bitwę na balony oraz piknik na trawie. Słońce witało się razem z nami i żegnało podczas Apelu Jasnogórskiego.

Czas posługi był dla nas wymagający i nie powiem, żebyśmy wróciliśmy wypoczęci, ale wiercie nam – otrzymali-

śmy dużo więcej. Odkryliśmy, że razem możemy „góry przenosić” i naprawdę dobrze być dla innych. Z serca dziękujemy za piękny czas służby. Każdy z nas ma w sobie bardzo dużo darów i talen-

tów z „Góry”. WYSTARCZY OTWORZYĆ SERCE I POWIEDZIEĆ „TAK”. ODWAGI!

Ania i Marcin Śliwa
archidiecezja warszawska

Postęga diakonii muzycznej na rekolekcjach

Dar słuchania we wspólnocie

Kiedy Redakcja „Listu DK” zwróciła się do mnie z prośbą o napisanie świadectwa z posługi animatora muzycznego na rekolekcjach, pomyślałam, że to nie będzie proste. Animuję śpiew na rekolekcjach (i nie tylko) od bardzo wielu lat, a ponieważ jest to schyłek tej posługi w moim życiu, chcę podziękować Panu za ten dar.



Dla wielu osób rekolekcje są początkiem drogi, odnowieniem relacji, powrotem do charyzmatu, dla mnie – animatora modlitwy – wynikiem wcześniejszych, codziennych doświadczeń: trwania na modlitwie, czytania i rozważania słowa Bożego, życia sakramentalnego i wspólnotowego, lektury, słuchania muzyki (nie tylko kościelnej). Bóg od samego rana wzbudza w moim sercu pieśń (o bardziej ustalonej strukturze lub w językach). Na rekolekcjach zapraszam więc uczestników do doświadczenia wspólnego uwielbienia, wołania do Pana, kiedy pieśń może pomóc wyrazić emocje, a jej tekst być inspiracją przemyśleń. Od wielu lat rozpoczynam dzień jutrznią, wchodząc w rzeczywistość modlitwy Kościoła i przemieniającej siły słowa Bożego. Podczas rekolekcji zachęcam wszystkich do odkrycia daru liturgii godzin, dzieląc się własnym doświadczeniem jej poznawania i przeżywania.

Dzięki podejmowanej posłudze Jezus uczy mnie pokory, kreatywności, dystansu do siebie i miłości do bliźnich. Wiadomym jest, że na pewnym etapie życia rodziny pełna pielucha jest ważniejsza niż „Exultate Deo”, że większość społeczeństwa kończy działalność wokalną we wczesnych klasach podstawówki, a kibice Lecha nie śpiewają w wielogłosie. Prowadząc próbę śpiewu nigdy zatem nie cyzeluję szczegółów. Zachęcam też osoby nieśpiewające do włączania się w modlitwę przez uważne czytanie tek-



stu (który w pieśni ważniejszy jest niż melodia).

Na rekolekcje przyjeżdżają ludzie w różnej kondycji duchowej i psychicznej. Mam świadomość, że mogę poprzez śpiew dyskretnie zanosić modlitwę za każdego z nich. Wiem też, że słowo Boże ma moc i kiedy wyśpiewuję nad zgromadzeniem teksty biblijne, czy wzywam Ducha Świętego, stawiam ludzi w Bożej obecności niezależnie od ich świadomości czy stanu ducha. A Pan przecież zawsze przychodzi, kiedy go wzywamy.

Wśród wielu łask, którymi obdarza Pan animatorów muzycznych, w tym i mnie, jest dar słuchania we wspólnocie. Jeżeli pieśń w czasie Eucharystii (i nie tylko) ma być odpowiedzią wiary na Boże słowo i Bożą obecność w Najświętszym Sakramencie, próbuję od rana na-

śluchiwać, o czym zostaniemy pouczeni. Dlatego przygotowuję raczej szeroki wybór pieśni, niż ściśle określony repertuar i uczestniczę we wszystkich punktach programu. Słucham dla innych i dla siebie. Na rekolekcjach pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia byłam naprawdę już wiele razy. Jezus za każdym razem pomaga mi na nowo odkrywać Swoje słowo i staje się mi ono bardzo, bardzo bliskie. Zawsze też dotyka mojego życiowego kontekstu i prowadzi do sakramentu pojednania.

Podsumowując: jestem wdzięczna Bogu za to, że czas posługi muzycznej jest przede wszystkim czasem spotkania z Nim samym, ale także drogą do spotkania z innymi we wspólnocie.

Kinga Drozda
archidiecezja poznańska

Posługa kapłana opiekuna i doradcy duchowego

Dzielić radości i troski **ze świeckimi**

Ze wspólnotą Domowego Kościoła jestem związany stosunkowo krótko, bo dopiero od 6 lat, ale doświadczenia mam niezwykle pozytywne i inspirujące.

O pierwszych teoretycznych założeniach formacji oazowej w kręgach małżeństw usłyszałem na etapie seminarium. Później, przez kilkanaście lat, w żadnej z naszych parafii, w których posługiwałem, nie natrafiłem na rodzinną gałąź Ruchu Światło-Życie aż do momentu, kiedy zostałem proboszczem w parafii w Lublinie. U początku pracy w parafii zastałem dwa kręgi – jeden z małżeństwami będącymi w formacji od wielu lat, a drugi w końcowym etapie pilotowania. Najpierw rozpocząłem towarzyszenie bardziej doświadczonym, drugi krąg objął inny ksiądz, a po roku powstał kolejny, z którym „szedłem” od początku poprzez ewangelizację i pilotowanie.

Doświadczenie pierwszego „doświadczonego” kręgu uczyło mnie podstaw pracy na comiesięcznych spotkaniach. Mogłem włączać się we wspólną modlitwę, obserwować, jak małżonkowie dzielą się życiem i zobowiązaniami; jak są autentyczni, prostolinijni, ewangeliczni, otwarci na siebie i na mnie – „nowego księdza”. Od początku budowała mnie ta postawa i uczyła otwartości, zaufania, pewnego rodzaju „ryzyka przyjaźni”. Czułem się od pierwszego spotkania dobrze, jak „w domu”, odpoczywałem we wspólnocie od innych obowiązków, zapomniałem o troskach. Wiedziałem, że mogę dzielić się trudnościami i przeżywaniem mojej drogi życia zakonnego i kapłańskiego, ponieważ także ktoś obok mnie nie krępował się mówić o bolesnych doświadczeniach swojej codzienności. Zauważyłem, że je-

steśmy dla siebie jak rodzina. Każde spotkanie czymś ubogacało, wносиło świeżość w spojrzenie na przeróżne sprawy zwykłego/niezwykłego życia. Podczas tych kilku lat z tego właśnie kręgu wybrana została para diecezjalna oraz kolejno dwie pary rejonowe.

Posługa w młodszym kręgu jest nie mniej interesująca. W obu wspólnotach starałem się zawsze mieć czas na każde comiesięczne spotkanie, brać udział „w całym” i angażować się w pełni we właściwym dla prezbitera zakresie, lecz nowe małżeństwa potrzebowały także innej pomocy: prowadzenia pary pilotującej, doświadczenia księdza, motywacji i wsparcia. Zaufanie rodziło się stopniowo i przybierało z czasem na sile. Razem przechodzimy przez codzienność wiary i choć niekiedy słabości w wypełnianiu wszystkich zobowiązań dają o sobie znać, narasta przekonanie, że to właściwe miejsce w życiu i ten rodzaj formacji ma sens oraz wartość nawet wtedy, gdy trudności wydają się nas przerastać. Radością były pierwsze wyjazdy na rekolekcje, a szczególnie owoce, jakie przynosiły. Czasem zadziwia mnie i zachwyca Boże działanie w rzeczywistości ludzkich spraw, co też podnosi i mój wzrok ku Temu, który wszystko może. Krąg stwarza atmosferę niezwyklej jedności i zrozumienia, szczególnie w sprawach wiary, wyznawania wspólnych wartości czy podejścia do wychowania dzieci.

Jest we mnie głębokie przekonanie, że dziś Kościół potrzebuje nieustannie formujących się małżeństw, które przeżywają w sposób autentyczny wiarę w rodzinach, są wsparciem dla siebie wzajemnie i dla lokalnej wspólnoty Kościoła. Każdy kolejny krąg powstaje z dużym wysiłkiem, ale daje też niezwykłą

radość. Błogosławieństwem dla parafii i dla mnie jest powstanie 5 nowych kręgów Domowego Kościoła w ciągu kilku lat. Mam nadzieję, że będą wzrastać we

wzajemnej miłości, będąc świadkami Jezusa w konkretnie XXI wieku.

ks. Roman Frąckowiak MIC
archidiecezja lubelska

Postługa moderatora diecezjalnego DK

Moderator diecezjalny

– doradca duchowy

W tym roku przeżywam siódmy rok mojej posługi kapłańskiej, a jako moderator DK diecezji sandomierskiej posługuję już piąty rok. Możliwe, że byłem jednym z młodszych kapłanów, który otrzymał tę wymagającą, jakże piękną i wyjątkową propozycję podjęcia posługi moderatora.

Ze wspólnotą Domowego Kościoła pierwszy raz wyjechałem na rekolekcje wakacyjne jako kleryk po trzecim roku. Pamiętam moje ogromne zbudowanie postawą małżeństw i pary prowadzącej. Jako współprowadzący zostałem zaproszony już jako diakon, był to drugi stopień w Uhercach Mineralnych. Tak rozpoczęła się piękna wędrówka z rodzinami, pierwsza parafia w Raniżowie i pierwszy krąg DK. Coroczne rekolekcje wakacyjne, dni wspólnoty, kręgi rejonowe. Po dwóch latach kapłaństwa zostałem zaproszony przez księdza biskupa do wyjątkowej posługi jako moderator DK diecezji sandomierskiej.

Od tej pory już nie tylko kilka rodzin z mojego kręgu, ale cała diecezjalna wspólnota. Pomimo poczucia własnej słabości, każdego dnia czuję ogromne wsparcie Bożej łaski, jak narzędzie w rękach Bożych. Moje zadanie jako doradcy duchowego to towarzyszenie rodzinom, które kroczą ku świętości, realizując charyzmat Ruchu Światło-Życie. Pan Bóg pozwala, aby małżeństwo wybrane do posługi pary diecezjalnej wraz z kapłanem podej-

mowało konkretne formy posługi, zawsze zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Jako moderator diecezjalny wraz z parą diecezjalną (Beatą i Andrzejem, obecnie Reginą i Mariuszem) regularnie prowadzimy kręgi diecezjalne, w miarę możliwości uczestniczymy w kręgach rejonowych i dniach



wspólnoty. Wielką pomocą na drodze posługi jest poczucie wspólnoty filialnej. Każdy Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych (DWDD) i krąg filialny daje siłę i motywację do realizowania codziennych Bożych wyzwań. Ogólnopolskie spotkanie odpowiedzialnych DK jest zawsze pięknym rodzinnym spotkaniem, które napełnia serce Bożą radością i łaską.

Jako kapłan bardzo cenię sobie każde spotkanie, każde wygłoszone słowo Boże, posługę sakramentalną czy poprowadzone rekolekcje. Jest to piękna i wyjątkowa droga, podczas której mogę towarzyszyć małżeństwom pragnącym kroczyć do świętości drogami swojej codzienności.

ks. Dominik Żelazko
diecezja sandomierska

Postługa moderatora podczas rekolekcji

Służba się opłaca...

Ze wspólnotą Ruchu Światło-Życie po raz pierwszy spotkałem się po wstąpieniu do seminarium. W ramach wakacyjnych praktyk duszpasterskich po pierwszym roku pojechałem na rekolekcje Oazy Nowego Życia. Cieszyłem się, że mogę posługiwać i dzielić się wiarą z młodymi ludźmi. Podziwiałem nastolatków, którzy ponad dwa tygodnie wakacji spędzają na oazie.

Zachęcony tym doświadczeniem, kolejne wakacyjne rekolekcje zapragnąłem przeżyć ze wspólnotą Domowego Kościoła, o której wiedziałem tyle, że po egzaminie magisterskim przywożę diakonom ciasto do seminarium. Zakładałem, że dam tam świadectwo mojej miłości do Pana Jezusa i będę mógł pomóc księdzu moderatorowi w prowadzeniu rekolekcji dla rodzin. Bardzo szybko przekonałem się, że Pan Bóg przygotował dla mnie dużo więcej niż się spodziewałem. Zobaczyłem, że jestem na tych rekolekcjach nie tylko po to, by dawać, ale także czerpać dla siebie. Okazało się, że dużo więcej dostaję od uczestników rekolekcji, niż sam mogę dać, że nie tylko mogę dawać świadectwo mojej wiary, ale także niejednokrotnie jestem zawstydzany głębią przeżywania relacji z Chrystusem przez małżonków, którzy, choć nigdy nie stu-

diowali teologii, znali Boga lepiej ode mnie, codziennie doświadczając przejawów Jego ojcowskiej miłości. Także dzieci, którymi czasem opiekowałem się pomagając w diakonii wychowawczej, uczyły mnie, jak w prosty sposób rozmawiać z Bogiem. Wtedy zrozumiałem, że rodzina jest pierwszym i niezastąpionym środowiskiem przekazywania wiary.

Po święceniach prezbiteratu zostałem poproszony o to, by wspólnie z małżonkami, z którymi posługiwaliśmy w kręgu pilotowanym, poprowadzić krótkie rekolekcje dla rodzin. Wahałem się. Czuję na sobie ciężar odpowiedzialności za ludzi, którym miałem posługiwać. Główną przeszkodą wydawał się być brak doświadczenia, ale przypomniałem sobie słowa, które usłyszałem podczas rekolekcji oazowych: „Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych”. Zgodziłem się i po raz kolejny doświadczyłem cudu. Bóg działał, pomimo mojej słabości. Podczas godziny świadectw dotarło do mnie, że najpiękniejsze rzeczy Pan Bóg czynił właśnie wtedy, gdy ja miałem przekonanie, że coś mi absolutnie nie wyszło. Później było jeszcze kilka innych rekolekcji dla rodzin, zarówno krótkich, jak i piętnastodniowych. Za każdym ra-



zem było podobnie. Czas przygotowania rekolekcji z diakonią rekolekcyjną był poświęcony nie tylko gromadzeniu potrzebnych materiałów i omawianiu technicznych spraw, ale przede wszystkim modlitwie za tych, których Pan Bóg nam powierza. To procentowało w czasie rekolekcji, nawet wtedy, kiedy sprawa wydawała się być nie do opanowania, Pan Bóg ratował sytuację. Przykładem może być zdarzenie z ostatnich rekolekcji, jakie miałem okazję prowadzić. Pod koniec pierwszego dnia oazy przyszło jedno z małżeństw z informacją, że wyjeżdżają, bo czują, że nie dadzą sobie rady z programem rekolekcyjnym. Wspólnie z parą moderatorką poprosiliśmy, by dali sobie szansę i zostali choć na jeden dzień. Jednocześnie objęliśmy to małżeństwo naszą modlitwą. W trak-

cie Dnia Wspólnoty Oazy Wielkiej to właśnie oni dawali świadectwo o tym, co Pan Bóg zdziałał w ich życiu podczas rekolekcji.

Dziś wiem, że wystarczy powiedzieć Panu Bogu swoje „TAK”, a On zrobi resztę. Za każdym razem, gdy prowadziłem rekolekcje, okazywało się, że ta postęga ubogaczała przede wszystkim mnie samego, a osoby, którym służyłem we wspólnocie, stawały się prawdziwie bliskie i także dzięki ich wierze, umacniałem swoją relację z Chrystusem. Dziękuję Bogu, że we Wspólnocie mogę doświadczać prawdziwie domowego Kościoła, w którym równi służą równym po to, by wspólnie razem wzrastać w świętości.

ks. Bartłomiej Błat
archidiecezja gnieźnieńska

Służba - czy warto wybrać taki styl życia?

Dużo jest wokół nas, zarówno w przestrzeni medialnej jak i w codziennych rozmowach, sformułowań typu „zadbaj o siebie”, „to Ty jesteś najważniejszy”, „należy się Tobie”, „masz prawo do...”. Czy jest w tym coś niewłaściwego? Oczywiście, że nie, bo przecież ważne jest dbanie o siebie, zwracanie uwagi na swoje potrzeby, posiadanie czasu na przyjemności, realizację pasji. Żeby zachować właściwe podejście do dbania o siebie trzeba mieć osobistą relację z Bogiem – poprzez modlitwę, czytanie słowa Bożego, pracę nad sobą.

Codziennie stajemy w różnych sytuacjach, w których możemy wybrać większe dobro, rezygnując z siebie, swoich planów, potrzeb. Jest to postawa służby.

Formacja w Domowym Kościele powinna prowadzić nas do służby, najpierw w naszym podstawowym środowisku, jakim jest rodzina, a następnie także poza nią, tj. we wspólnocie, Kościele, pracy, środowisku lokalnym, społeczeństwie. Narzędzia (zobowiązania) pomagają w decyzji o podjęciu konkretnych posług.

Postawą służby lub jej brakiem „nasiąkamy” już od najmłodszych lat w domu rodzinnym, w zależności od tego, czy jest w nim atmosfera służby czy egoizmu. Wymagania, które rodzice stawiają dzieciom, obowiązki, które nakładają na nie, są naturalnymi czynnikami w procesie kształtowania postawy służby. Ważne jest, aby dzieci miały swoje obowiązki na miarę ich wieku i możliwości, aby nie tylko brały, ale również dawały.

Wiele lat temu, na progu naszej formacji w DK, podczas przeżywanego rekolekcji usłyszeliśmy świadectwo pary prowadzącej, które bardzo nas poruszyło i zainspirowało. Mieli taki zwyczaj

podczas przeżywania Triduum Paschalnego, że w Wielki Czwartek po uroczystościach w kościele kontynuowali dalsze celebrowanie obchodów wielkoczwartkowych w domu. Szczególnym momentem tej celebracji było umywanie nóg wszystkim członkom rodziny przez ojca. Świadectwo to zainspirowało nas do wprowadzenia tego zwyczaju w naszej rodzinie. I tak praktykujemy do dziś, że w każdy Wielki Czwartek po przeżyciu Wieczery Pańskiej z rodziną w kościele, wracamy do domu i świętujemy w gronie rodzinnym przy wcześniej nakrytym białym obrusem stole, z upieczonym chlebem, którym dzielimy się wszyscy podczas posiłku. **Szczególnym dla wszystkich momentem jest umywanie nóg przez Krzysztofa wszystkim członkom rodziny. Jest to dla nas wymowny obraz, jak ma wyglądać służba na wzór Jezusa Chrystusa,** który przebywał we wspólnocie z apostołami, spożywał z nimi posiłek, umył im nogi, modlił się w Ogrójcu, został zdradzony przez Judasza, przeszedł drogę krzyżową, umarł na krzyżu i po trzech dniach zmartwychwstał. Dla nas jest to obraz prawdziwej służby, bycia dla innych, które prowadzi do umiarkowania (dla siebie, swoich oczekiwań oraz powolnej śmierci fizycznej), ale to umieranie prowadzi do zmartwychwstania.

Nas postawy służby uczyły najpierw nasze domy rodzinne, gdzie rodzice wymagali przede wszystkim posłuszeństwa i wypełniania obowiązków. Następnie w duchu służby formowała nas wspólnota oazy młodzieżowej Ruchu Światło-Życie (pamiętamy jak jadąc na nasze rekolekcje II stopnia zostaliśmy postawieni przed potrzebą służby jako animatorzy na rekolekcjach).



Byliśmy stosunkowo młodzi, gdy zawarliśmy sakramentalny związek małżeński (22 i 23 lata) i gdy rozpoczęła się nasza fascynująca droga małżeńska, a następnie rodzicielska.

Pojawiające się dzieci stawały się prawdziwą szkołą służby.

Będąc na drodze formacji dla każdego małżeństwa przychodzi czas podjęcia decyzji o konkretnej służbie na rzecz innych w Ruchu. Posługa pary animatorskiej staje przed każdym małżeństwem, a po przeżytej formacji podstawowej każdy powinien odkryć swoje miejsce służby w Ruchu. Przed nami takie wyzwania również stanęły. Pełniliśmy posługę pary rejonowej, diecezjalnej, filialnej. **Przed podjęciem każdej z tych posług omawialiśmy je podczas dialogu małżeńskiego, a ze starszymi dziećmi również rodzinnego, pytając siebie i dzieci o zdanie na ten temat, przedstawiając dzieciom konsekwencje, jakie wiążą się z posługą, którą mieliśmy pełnić.** Dzieci za każdym razem z mniejszym lub większym entuzjazmem wyrażały swoją akceptację naszej posługi (ale potem niejednokrotnie miały do nas

żal i pretensje, że znowu wyjeżdżamy i nie ma nas w domu).

Ważne jest, aby podczas pełnienia posługi na rzecz Ruchu nie zapominać, że naszym najważniejszym zadaniem jest służba na rzecz rodziny (aby nie zabrakło czasu na rozmowy z dziećmi, wspólne spędzanie czasu, wspólną modlitwę, wspólne wykonywanie obowiązków). Jesteśmy zobowiązani także do wspierania i w razie potrzeby zapewnienia opieki naszym rodzicom. Oni potrzebują także zwykłej rozmowy z nami i naszego zainteresowania się nimi i ich sprawami. A gdy stajemy się dziadkami, otwiera się przed nami służba na rzecz najmłodszego pokolenia. Wnuki potrzebują czasu spędzonego z dziadkami, rozmów na tematy, które ich interesują, wspólnych wyjazdów.

W kręgu jest ogromna przestrzeń do służby poprzez dostrzeżenie potrzeb innych, np. pomoc w przygotowaniu ważnych uroczystości rodzinnych, takich jak chrzest święty, I Komunia Święta, ślub, pogrzeb, poprzez upieczenie ciasta, pomoc w sprzątanii, zajęcie się dziećmi, pomoc finansową uboższej rodzinie w razie potrzeby, zamówienie Mszy Świętej i modlitwa w danej intencji.

Służba powinna być bezinteresownym darem, lecz paradoksalnie istnieje niebezpieczeństwo, że możemy uczynić z niej „bożka” jak z każdej innej aktywności.

Czcigodny służył Boży księżę Franciszek Blachnicki wstawiaj się za nami, abyśmy dobrze rozumieli ducha służby i podejmowali ją w codzienności.

Pytania i sugestie do przemyślenia i działania:

- Czego w moim życiu jest więcej: postawy służby czy egoizmu?
- Jaki jest mój styl życia: służby czy aktywizmu?

Jolanta i Krzysztof Gawinowie
diecezja opolska

Jak wychowywać do służby?

...nie przyszedł, aby mu służyli...

Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu. (Mk 10, 45)

Zaraz po urodzeniu dzieci zaczynają otrzymywać w darze razem z pokarmem i opieką, potwierdzenie duchowych zalet miłości. (...) Uczą się tym samym, że piękno więzi między istotami ludzkimi kształtuje naszą duszę, zmierza do naszej wolności. Nie chodzi tylko o miłość ojca i matki potraktowanych oddzielnie, ale także o miłość między nimi. Postrzeganą jako źródło własnej egzystencji, jako gniazdo, które przyjmuje i jako fundament rodziny. (Amoris Laetitia, 172¹).

Kiedy myślę o tym, od czego zaczyna się wychowanie, od razu cofam się do tego czasu, kiedy dzieci jeszcze nie było, do tego, jakim człowiekiem byłem wchodząc w małżeństwo ponad 30 lat temu. Od razu też przypominam sobie, jak wiele niedojrzałości było w nas, gdy przygotowaliśmy się do małżeństwa lub gdy wchodziliśmy w nie. Lecz niech ta ocena nas nie zmyli – przecież Bóg właśnie cieszył się z tego, że mimo tych niedojrzałości chcieliśmy wraz z Nim i za Jego łaską wzrastać, odkrywać te obszary, które wymagają dalszego rozwoju i cierpliwie pracować nad tym

¹ https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/adhortacje/amoris_laetitia_19032016.html



– każde z nas z osobna, a także razem we dwoje.

To właśnie tu, w procesie samowychowania nas jako przyszłych rodziców stawiamy pierwszy krok w naszych rozważaniach. Czy miesiące/lata chodzenia z moją przyszłą narzeczoną, potem miesiące narzeczeństwa, wreszcie miesiące/lata oczekiwania na dzieci – czy ten cały okres był dobrym miejscem i czasem, by zdać sobie sprawę, że nie wchodzimy w małżeństwo, „aby nam

służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie...”²

Nawet jeżeli to brzmi na początku górnolotnie, to wbrew pozorom musi zaraz potem przełożyć się na szereg prozaicznych czynności, które jedno dla drugiego w małżeństwie z chęcią wykonuje. I również działa to w drugą stronę – gdy widzę, że nawet proste czynności mojej „służby” dla żony przychodzą mi z oporami, to wiem, że muszę spytać siebie wieczorem na rachunku sumienia, „o co chodzi? dlaczego usługiwanie mojej ukochanej nie przyszło mi dziś z taką radością?”³

W ten sposób z drobnych, codziennych gestów miłości tworzy się (wyplata?) **gniazdo**, które przyjmie dzieci, by je wychować. **I przyznam się, że bardzo mi zależy, by podzielić się tym przekonaniem i doświadczeniem – to miłość wzajemna małżonków jest tym fundamentem, który umożliwi skuteczny proces wychowawczy.** To dlatego też w Domowym Kościele mamy tak wyraźnie postawione zadanie: *DK zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli na dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim* (Zasady DK, 12).

2 Uwaga praktyczna – dodatkowym ułatwieniem, by umierać dla swojego egoizmu były dla nas w tamtym czasie wspólnoty (nasza oaza młodzieżowa, nasze duszpasterstwo akademickie, grupa pielgrzymkowa), gdzie okazji do tego, by służyć było mnóstwo. Tam też mogliśmy zobaczyć, że bardzo dobrze nam kochać się we dwoje, ale też mamy coś do zaoferowania szerszej wspólnotie, jednocześnie mogąc od niej czerpać (choćby przykład doświadczonych par małżeńskich z Domowego Kościoła, na które wówczas patrzyliśmy z nieklamany podziwem).

3 Samowychowanie to ciągle budowanie zintegrowanego człowieka, zatem bez pracy nad sumieniem będzie to dzieło niepełne.

Ku wolności

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. (Ga 5,1)

Wy zatem bracia powołani zostaliście do wolności. (Ga 5, 13)

Zadanie rodziców obejmuje wychowanie woli oraz rozwijanie dobrych nawyków i emocjonalnych skłonności ku dobru. Oznacza to, że pojawiają się pożądane zachowania, których trzeba się nauczyć i skłonności wymagające dojrzwania. Zawsze jednak jest to proces, który zmierza od niedoskonałości ku większej pełni. (...) Ponadto, kształtowanie to powinno się dokonywać w sposób indukcyjny, aby dziecko mogło samo dojść do odkrycia znaczenia pewnych wartości, zasad i norm, a nie poprzez narzucanie ich jako niepodważalnych prawd. (Amoris Laetitia 264)

Na to, bym komuś coś dał, muszą zaistnieć po mojej stronie równocześnie dwa warunki – muszę coś mieć i muszę podjąć taką decyzję, że chcę to dać. Również by służyć, potrzebuję a) pewnych (niekiedy bardzo podstawowych) umiejętności, b) decyzji, by z nich zrobić użytek. Dlatego tu nasze wychowanie do służby też musi uwzględnić oba te wymiary. Jednak, o ile całkiem łatwo nam przychodzi trening w takiej czy innej umiejętności⁴, o tyle trudniej przychodzi samorzutna decyzja, by komuś pomóc, usłużyć. Bardzo dobrze działa tu środowisko, grupa rówieśnicza – czy to w oazie, w skautach czy w ministrantach – to przecież jest ten moment, gdy dzieci coraz więcej czasu spędzają nie pod naszym okiem. Stąd też nasz przykład może odnosić coraz słabszy skutek bezpośrednio, ale również jest to chwila, gdy

4 Świetnie temu służą dyżury, które były dzielone między dziećmi, by mogły zdobywać kolejne umiejętności (taka proza życia jak pakowanie zmywarki, przygotowywanie wspólnej kolacji, wieszanie prania, porządki etc – słowem: proza życia)

dziecko zaczyna rozumieć, co to znaczy służyć innym.

Ten rosnący zakres własnej niezależności ma prowadzić do odkrycia daru wolności. Jestem wolny i właśnie w tym również tkwi *obraz i podobieństwo* do Stwórcy. On, który mnie stworzył wolnym, przecież nie potrzebuje, bym na sygnał odruchowo wielbił Go – reagując jak pies Pawłowa w sposób wyuczony na bodziec. Bóg woli dać mi wolność, nawet gdybym z tej wolności skorzystał źle. Dlatego tutaj główny akcent ma iść na wychowanie człowieka wolnego, ale to obejmuje jego wymiar duchowy, umysłowy i cielesny. Właśnie mam sobie powiedzieć: **«to dziecko jest od Boga. Bóg ma dla niego zadanie i plan, tak jak ma go dla mnie, dlatego robię, co mogę, by dziecko ten plan chciało rozeznaczyć, ale zanim to się stanie, potrzebna jest bezpośrednia i osobista relacja dziecka z Bogiem, Ojcem przez wielkie „O”».**

Jak mogę pomóc wzrastać dziecku w wolności? – przede wszystkim samemu żyjąc pełnią życia, które wypływa z codziennej relacji z Jezusem. To ma być spójny obraz nie tylko taty na modlitwie i liturgii, ale taty, który żonę kocha bardziej niż kogokolwiek na świecie, który uczciwie pracuje, płaci podatki, jeździ zgodnie z przepisami, szanuje sąsiadów i nie obgaduje innych. Jeśli natomiast moja postawa jest właśnie przeciwna, pełna lęku, dwuznaczności, rezerwy wobec Boga, jeśli się wywyższam, tzn. skupiam uwagę na mnie, a nie na tym, co mówi Bóg, jeśli wreszcie jakieś swoje niewłaściwe postępowania próbuję usprawiedliwiać nadmierną *troską o dziecko*, wówczas to samo dziecko błyskawicznie wyłapie tę fałszywą nutę, a może zdarzyć się, że jak przez oślicę Balaama, Bóg upomni mnie i spyta, „tato, czego się boisz? Przecież jestem w rękach Boga, co może mi się stać?”

Człowiek staje się prawdziwie wolny przez bezinteresowny dar z siebie⁵

Ta relacja z Bogiem to nie tylko modlitwy rodzinne, ale świętowanie w gronie rodziny i szerzej – ileż tu jest okazji, by służyć sobie wzajemnie z radością, ale też by słuchać, co przeżywają inni, dzielić się radościami i troskami! To tu budujemy bliskość, która może otworzyć nas na odkrycie, że też mogę służyć.

W wieku szkolnym i studenckim nasze dzieci przechodziły przez różne wspólnoty (oaza młodzieżowa, Chemin Neuf, duszpasterstwa akademickie), które każda na swój sposób dawały przestrzeń, by poznać siebie, rozwijać talenty i służyć nimi. Dziś, gdy dwie nasze starsze córki już tworzą nowe rodziny, widzę, jak służą jako żony i matki i nie mam żadnych wątpliwości, że to, co robią na co dzień, to służba w najczystszej postaci. Gdy widzę naszego dorosłego syna, który pomaga różnym zespołom w prowadzeniu koncertów uwielbienia (na przykład grając na basie), to przecież widzę, że to jego służba. Gdy patrzę na naszą najmłodszą córkę, która latem pojedzie na swój trzeci stopień oazy, to też w wielu momentach dostrzegam, jak potrafi służyć swoim koleżankom i kolegom – nie tylko śpiewem, tańcem i graniem, ale zrozumieniem, wysłuchaniem, akceptacją.

I żyli długo i uczyli się służyć...

My też wraz z Dorotą (moją żoną) wciąż uczymy się służyć – to wymaga od nas gotowości do rezygnacji z naszej wizji po to, by służyć komuś tak, jak on tego potrzebuje. Dotyczy to nie tylko wielkich spraw DK, w rejonie, diecezji, kręgów i oaz letnich – **dotyczy to przede wszystkim nas w stosunku do**

5 <https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/zakladka--czlowiek-staje-sie-prawdziwie-wolny-811.html>

siebie i w stosunku do naszych dzieci, bo przecież tu nie ma taryfy ulgowej, codziennie stajemy przed wyborem – mamy pokusę, by powiedzieć *non serviam* – nie będę służył! Możemy też wybrać drogę służby.

Na szczęście w naszej niekiedy trudnej codzienności wspólnie z Dorotką odmawiamy słowa Magnificat, gdzie Maryja, Służebnica Słowa, zaprasza nas do naśladowania jej właśnie w pokor-

nej służbie. I niech tak już nam zostanie...

*Wielbi dusza moja Pana
i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.*

Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy...

**Piotr Michnowski
wraz z małżonką
odpowiedzialny za kontakty z DK
w Stanach Zjednoczonych Ameryki**

Rodzina Ulmów w służbie miłości

Józef oraz Wiktoria Ulmowie wraz z dziećmi mieszkali we wsi Markowa. Wiedli spokojne życie, wypełnione radością oraz szczęściem, którymi zapragnęli podzielić się z tymi, którzy mają go najmniej. Józef i Wiktoria byli aktywnymi członkami parafii św. Doroty w Markowej. Ich życie oparte było na dwóch najważniejszych przykazaniach: miłości do Boga i miłości do drugiego człowieka.

Podczas trwającej okupacji niemieckiej, około 1942 roku, pomimo panującej biedy oraz zagrożenia własnego życia, podjęli decyzję o przyjęciu pod swój dach i danie schronienia ośmiorgu prześladowanym Żydom. Ranek 24 marca 1944 roku przyniósł wiele tragicznych wydarzeń w ich życiu. Przed ich domem pojawiła się niemiecka żandarmeria. O fakcie pomocy Żydom prawdopodobnie doniósł Niemcom Polak Włodzimierz Leś. W tym dniu zamordowano wspomnianych, schronionych Żydów, potem Józefa oraz Wiktorię wraz z ich dziećmi. W przeciągu kilku minut życie straciło aż siedemnaście osób. Po całym

zdarzeniu Niemcy byli skłonni jeszcze podjąć próbę grabieży gospodarstw oraz przedmiotów, które należały do osób zamordowanych.

Poświęcenie Józefa oraz Wiktorii Ulmów, a także ich dzieci, skłania wszystkich do refleksji nad rolą rodziny, świętością życia, a także pomocą drugiemu człowiekowi. Rodzina Ulmów uznawana jest za rodzinę, której życie zbudowane i oparte było głównie na głębokiej zażyłości z Panem Bogiem. Swoją codzienność budowali na miłości do ludzi, ale przede wszystkim do Boga. Ich życie było przesiąknięte duchem Ewangelii. Józef i Wiktoria Ulmowie bardzo dbali o chrześcijańską atmosferę w ich domu. Ważna była życzliwość oraz

otwartość w relacjach z drugim człowiekiem. W ich małżeństwie odgrywało to ogromną rolę. Relacja małżeńska opierała się na zrozumieniu, wspieraniu się oraz budowaniu jedności małżeńskiej. Owocem wymienionych cech była troska o prawidłowe wychowanie dzieci oraz otwartość na nowe życie, jakim ob-



darowywał ich Bóg. U małżonków panował przede wszystkim klimat rodzinnej gotowości do największych poświęceń.

**Rodzina Ulmów miała opinię nie-
zwykłe otwartych na innych, służących
pomocą oraz wspierających. Swoją
wiarę wynieśli z domu rodzinnego,
dlatego z wiarą starali się wychowywać
swoje dzieci. Ich wiara miała bardzo
mocne podstawy, które decydowały
o codziennych wyborach.** Trzeba również wspomnieć o ogromnej odwadze Józefa oraz Wiktorii, którzy nie zmienili decyzji do samego końca.

Przyjęcie Żydów pod swój dach nie było jedynie chwilowym poruszeniem serca, znakiem współczucia czy politowania się nad ich trudem życia. Decyzja była podjęta w sposób przemyślany i świadomy konsekwencji, opierała się w głównej mierze na otwarciu serc na sytuację ludzi, którzy w danej chwili potrzebowali pomocy. Nie zastanawiali się, od razu zaprosili do domu, stając się wspólnotą. Pokazali nam dzięki temu prawdziwą służbę skierowaną do drugiego człowieka. Postawa rodziny Ulmów, odwaga panująca w rodzinie wynikała głównie z wierności przykazaniu miłości bliźniego.

Rodzinę Ulmów można określić zdaniem wspomnianym przez księdza Franciszka Błachnickiego: „Służę, więc jestem”, skupiającym się na zaproszeniu do podjęcia służby wobec Boga i wobec drugiego człowieka. Te słowa pokazują nam, że warto być darem dla drugiego człowieka. Miłość do Boga stała się tak samo ważna jak pomoc drugiemu człowiekowi.

Tragiczny los, jaki spotkał rodzinę Ulmów, stał się symbolem służby oraz męczeństwa. Nie jest łatwo oddać swoje życie za wierność wierze chrześcijańskiej oraz przykazaniu świadczącemu o miłości do bliźniego. Trudniejsze było zaryzykowanie i oddanie własnej rodziny w ręce i miłość do Boga i bliźniego. Dokonali tego dzięki Bożej łasce.



Te czyny zostały zauważone i docenione, dlatego za stałość w wierze, wierność Ewangelii i okazywanie miłości do samego końca będą beatyfikowani. Pamięć o rodzinie stała się jeszcze żywsza w momencie rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Wiele osób zauważając ich niesamowitą służbę wobec drugiego człowieka zaczęło odwiedzać ich grób, aby na moment zatrzymać się i pomodlić. Dostrzegano, że ofiara życia była gestem niesamowitej, heroicznej miłości z ich strony. Ubogie małżeństwo z Markowej stało się w pewnym momencie patronem wielu szkół oraz ulic.

Ojciec Święty Franciszek postanowił o beatyfikacji czcigodnych sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci. Będzie to miało miejsce 10 września 2023 roku w Markowej na Podkarpaciu.

W 1995 roku Józef oraz Wiktoria Ulmowie zostali uhonorowani medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, a prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński odznaczył ich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W roku 2016 został otwarty dom rodzinny w postaci muzeum, gdzie eksponowane są pamiątki rodzinne.

**Renata i Janusz Puchała
archidiecezja przemyska**

Więcej informacji o rodzinie Ulmów można znaleźć na stronie internetowej: ulmowie.pl



Liturgia antidotum na truciznę „światowości duchowej”

Desiderio desideravi

Mysterium Kościoła najpełniej ujawnia się w liturgii. Ona stanowi fundament Kościoła żywego. Sprawowanie jej w doczesności włącza nas w trynitarną liturgię niebieską, która jest dialogiem miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego. Uwielbiony Chrystus – *Kyrios*, obdarowany miłością Ojca, Jemu oddaje siebie jako Osoba Boska zjednoczona na zawsze z naturą ludzką. *Katechizm Kościoła Katolickiego* (n. 1077-1083) opisuje to jako wymianę błogosławieństw.

Ks. Franciszek Blachnicki, inspirowany myślą Soboru Watykańskiego II, określał Zgromadzenie Eucharystyczne, czyli lud Boży sprawujący liturgię, jako podstawowy znak Kościoła, ujawniający zarazem jego pośrednictwo zbawcze. Nawiązując do sformułowań zawartych w *Konstytucji o liturgii* (KL 10) oraz w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* (KK 1) określał Zgromadzenie Eucharystyczne jako sakrament (znak skuteczny) Kościoła, który jest sakramentem (znakiem skutecznym) zbawienia. Przesłanie Ruchu Światło-Życie bazuje właśnie na eklezjologii ujawnianej poprzez liturgię. **W najnowszych dokumentach Kościoła (*Ratio fundamentalis*, n. 167) na drugim miejscu, zaraz po Piśmie Świętym, jest wymieniana liturgia jako źródło poznania teologicznego.**

Takie rozumienie liturgii i pasterska troska o Kościół skłoniły papieża Franciszka do przekazania w liście apostolskim *Desiderio desideravi* (29 VI 2022) swojej refleksji zachęcającej do kontemplacji „piękna i prawdy chrześcijańskiej celebracji” (n. 1). Należy podkreślić, że sposób sprawowania liturgii, wynikający z jej niezmiennej natury, odzwierciedla zarówno tradycję jak i aktualną świadomość eklezjologiczną Kościoła. Po Soborze w niektórych miejscach wydawało się, że reforma dotyczy przede wszystkim rubryk

i to wystarczyłoby do jej wprowadzenia. Jednak reforma dopiero rozpoczęła pogłębiony proces szerokiego wdrażania (*mistagogii*) duchownych i świeckich w celebrację paschalnego misterium Chrystusa i Kościoła. Zgodnie ze starożytną zasadą wyrażoną w formule Ojców Kościoła *lex orandi – lex credendi* (ściśły związek modlitwy chrześcijańskiej i wyznawanej wiary), **chodzi nie tylko o sposób sprawowania kultu, ale o pogłębiony, czynny, pobożny, pełny, świadomy udział w liturgii (KL 14).**

Papież Franciszek przypomina w liście *Desiderio desideravi*, że „podmiotem działającym w liturgii jest zawsze i tylko Chrystus-Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa” (n. 15). Tak rozumiejąc liturgię, papież widzi w niej antidotum na truciznę „światowości duchowej”. Od początku swej posługi wskazywał on na zagrożenie gnostycyzmu i neopelagianizmu (n. 17). Gnostycyzm zawsze był atrakcyjny, gdyż poprzez subiektywizm

wiedzy własnego rozumu i uczuć jednostki dawał wywyższające poczucie przynależności do wtajemniczonych. Jesteśmy dziś świadkami zalewu objawień prywatnych, często już na pierwszy rzut oka sprzecznych z nauczaniem Kościoła. Przy słabej wiedzy, nawet na poziomie podstawowego katechizmu, wydają się być one atrakcyjne dla osób potrzebujących sensacyjnych informacji. Natomiast terminem neopelagianizm określa się negowanie konieczności łaski, zastępując ją własnymi siłami. Dziś modne jest odwoływanie się do wschodnich technik, które mają umożliwić panowanie nad swoją świadomością, a nawet zjednoczenie z absolutem, czy też prowadzić do stanu nirwany – nicości. Ma to charakter „samozbawienia”, a nie zjednoczenia z Bogiem osobowym ofiarującym nam zbawienie w swoim Synu – Bogu-Człowieku. W tradycyjnym sfor-

mułowaniu katechizmowym podstawowych prawd wiary przywołujemy antypelagiańską tezę świętego Augustyna – łaska Boża do zbawienia jest koniecznie potrzebna.

Dlatego papież Franciszek podkreśla, że „liturgia z samej swojej istoty jest najbardziej skutecznym antidotum na te trucizny”, pod warunkiem, że nie traktujemy jej jako zbioru ceremonii czy praw regulujących kult (n. 18). Subiektywizm gnostycyzmu przezwycięża „celebracja liturgiczna uwalniająca nas z więzienia autoreferencyjności karmionej własnym rozumem lub odczuciem” (n. 19). Zanurzeni w działanie Chrystusa i Kościoła w liturgii nie pozostajemy sami, ale zawsze jesteśmy we wspólnocie zbawienia. Jeśli doznajemy pokusy domniemania zbawienia dzięki własnym wysiłkom, to „celebracja liturgiczna oczyszcza nas, głosząc darmość daru zbawienia przyjętego w wierze” (n. 20). Co więcej, „liturgia nie ma nic wspólnego z ascetycznym moralizmem: to dar Paschy Pana, który przyjęty z uległością czyni nasze życie nowym” (n. 20).

Dlatego, **aby „antidotum liturgii było skuteczne, jesteśmy prośzeni o odkrywanie na nowo piękna chrześcijańskiej celebracji.** [Bowiem] liturgia jest kapłaństwem Chrystusa objawionym i danym nam w jego Passze, uobecnionym i działającym dzisiaj poprzez znaki dostrzegalne (woda, olej, chleb, wino, gesty, słowa)” (n. 21). Jednak nie wystarczy prosty funkcjonalizm praktyczny i poprawność akcji celebrowania, **potrzebna jest fascynacja i zdumienie wobec daru Eucharystii** (n. 22-25).

Papież Franciszek zwraca uwagę, że dzisiejsze napięcia w odniesieniu do formy celebracji nie stanowią „prostej rozbieżności między różnymi wrażliwościami wobec formy obrzędowej”, lecz są problemem eklezjologicznym (n. 61). Wskazuje także, że „nieakceptowanie reformy, jak również jej powierzchowne rozumienie, odciąga nas od zaangażowania w poszukiwanie odpowiedzi na pytanie [...] jak możemy wzrastać w zdolności do pełnego przeżywania akcji liturgicznej?”. **Aby zachwycać się misterium liturgii „potrzebujemy poważnej i żywej formacji liturgicznej”** (n. 31).

Stanowi to szczególne zadanie apostolskie dla wszystkich uczestników Ruchu Światło-Życie, który przecież bazuje na formacji liturgicznej – formacji do liturgii i formacji poprzez liturgię (por. n. 34). Wielcy charyzmatycy Ruchu – ks. Franciszek Blachnicki i ks. Wojciech Danielski uczyli nas wrażliwości na symbole liturgiczne i ich rozumienia (por. n. 27, 44nn). Szczególny wymiar w tym zakresie posiada II stopień Oazy Żywego Kościoła z formacją mistagogiczną opartą na starotestamentalnych figurach Paschy Nowego Testamentu. Ks. Blachnicki w *Liście z Boliwii* wśród wielkich charyzmatów Ruchu wymienił: „*Charyzmat liturgii*, czyli odkrycie źródła i szczytu życia Kościoła. Dar zrozumienia i przyjęcia pełnej i autentycznej liturgii odnowionej przez II Sobór Watykański, bazującej na odnowionej eklezjologii i teologii liturgii, ujmującej ją jako źródło i szczyt życia Kościoła oraz jako epifanię i sakrament Kościoła-wspólnoty, jest kolejnym charyzmatem Ruchu, którym może on służyć wspólnotom lokalnym. Wspólnoty Ruchu przyczyniają się do budowania żywego Kościoła w parafiach przez kształtowanie w nich zgromadzeń liturgicznych w oparciu o wierność wobec słowa Bożego i poprawnie odczytane znaki liturgiczne”.

Dlatego wśród 10 drogowskazów ku dojrzałości chrześcijańskiej, które stanowią fundament formacji Ruchu, znajduje się następujący (siódmy drogowskaz): „*Liturgia, szczególnie eucharystyczna, jest uprzywilejowanym miejscem spotkania z Chrystusem w Duchu Świętym, znakiem objawiającym i urzeczywistniającym tajemnicę Kościoła – wspólnoty oraz źródłem i szczytem jego życia; dlatego chcę zawsze jak najpełniej w niej uczestniczyć, a moim zaszczytem i radością jest służba w zgromadzeniu liturgicznym według zaleceń soborowej odnowy liturgii*”.

**ks. dr hab. Piotr Kulbacki (KUL)
przewodniczący Komisji Teologiczno-Programowej Ruchu Światło-Życie**

Tekst Listu apostolskiego „Desiderio desideravi” znajduje się na stronie: www.episkopat.pl



Przed 50-leciem DK (cz. 16)

W pewnym wieku człowiek uświadamia sobie, że powoli zamazują mu się w pamięci daty, fakty i wydarzenia. To jest pierwszy ze znaków pokazujących, że czas spisywać to, co się jeszcze pamięta. Dla wspólnoty takie spisywanie ma jeszcze inną wartość – pokazuje, że pamięć pojedynczego człowieka nie wystarcza. Wspólnota dzieje się w tak szerokim wymiarze, że potrzeba zapisków większej liczby ludzi, którzy są świadkami początków, pierwszych rozwiązań organizacyjnych i dalszego rozwoju.

Na łamach „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” od nume-



ru 155 publikujemy artykuły, w których ukazujemy różne osoby: małżeństwa i kapłanów, mających szczególny wkład – również w wymiarze lokalnym – w powstanie DK. Zbliża się czas jubileuszu 50-lecia istnienia Domowego Kościoła. Rok jubileuszowy cieszy się szczególnymi przywilejami (ciekawych odsyłamy do Kpł 25,8-13), zatem chcemy dobrze się do tego czasu przygotować, pamiętając o tych, którzy kształtowali początki naszej wspólnoty. W bieżącym numerze prezentujemy **diecezję elbląską oraz diecezję legnicką**.

Redakcja

Domowy Kościół w diecezji elbląskiej

Domowy Kościół na ziemiach elbląskich do 24 marca 1992 r. funkcjonował w ramach diecezji warmińskiej. 25 marca 1992 r. Stolica Apostolska w ramach reorganizacji Kościoła w Polsce podzieliła diecezję warmińską na archidiecezję warmińską oraz diecezje elbląską i ełcką. W kwietniu 1983 r. z inicjatywy ks. Stanisława Borowieckiego powstał w Elblągu pierwszy krąg. W 1985 r. przy parafii Matki Bożej Królowej Polski zawiązały się kolejne dwa kręgi. W 1990 r. przy parafii św. Mikołaja działało już dziesięć kręgów, o które zabiegał i opiekował się nimi ks. Stanisław Borowiecki.

Ze względu na wzrastającą liczbę kręgów utworzono dwa rejony. Parą rejonową rejonu I zostali Anna i Kazimierz Polasikowie, a rejonu II Barbara i Mirosław Wasilewscy. Opiekę duszpasterską rejonu I objął ks. Janusz Kawęcki, a rejonu II ks. Krzysztof Świętoń. Pierwszą parą diecezjalną od 28 września 1992 r. zostali Maria i Antoni Benedykt Pazdy-

ka. Już 18 października 1992 r. w kościele pw. Bożego Ciała w Elblągu odbył się pierwszy Dzień Wspólnoty w nowej diecezji.

Początkowo wspólnota Domowego Kościoła diecezji elbląskiej organizacyjnie przynależała do filii łomżyńskiej. W związku z tym, że spotkania DWDD, z uwagi na swą odległość (ok. 200 km), były dużym utrudnieniem, ówczesna para diecezjalna wystosowała prośbę o przydzielenie diecezji elbląskiej do filii w Pelplinie (ok. 70 km). Prośba została rozpatrzona pomyślnie, więc 28 listopada reprezentanci naszej diecezji uczestniczyli w pierwszym spotkaniu DWDD w ramach nowej filii.

12 czerwca 1993 r. została zorganizowana pielgrzymka na 20-lecie OŻK i Domowego Kościoła na Jasną Górę do Częstochowy.

W terminie 30 lipca – 15 sierpnia 1993 r. zorganizowane zostały pierwsze 15-dniowe rekolekcje w tworzącym się

w Mikoszewie ośrodku rekolekcyjnym. Parą odpowiedzialną za prowadzenie tych rekolekcji byli Maria i Antoni Benedykt Pazdyka. W rekolekcjach uczestniczyło 130 osób, połowę stanowiły dzieci. Przygotowując pierwsze i kilka następnych rekolekcji we własnej diecezji korzystano z pomocy i doświadczeń diecezji gdańskiej. W rekolekcjach letnich uczestniczyło trzech księży moderatorów (ks. Dariusz Piórkowski – ówczesny kapłan ks. bpa Andrzeja Śliwińskiego, ks. Edward Rysztowski – odpowiedzialny za prowadzenie całego ośrodka rekolekcyjnego w Mikoszewie i ks. Zbigniew Karbowski z Gdyni).

Na wniosek ówczesnej pary diecezjalnej z dniem 8 grudnia 1994 r. ks. Józef Miciński, dekretem biskupa Andrzeja Śliwińskiego, został pierwszym moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła diecezji elbląskiej. Opieka ks. Józefa nad kręgami rodzin ożywiła wspólnotę. Wszystkie posługi ks. Józefa podejmował z radością i zrozumieniem. W niedługim czasie powstał krąg rodzin w Pasłęku.

W październiku 1997 r. w Stagniewie odbyły się rekolekcje tematyczne „Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki” prowadzone przez Dorotę Seweryn z INMK i moderatora diecezjalnego DK, ks. Józefa Micińskiego. Siostra Jadwiga Skudro w diecezji elbląskiej prowadziła ORAR II stopnia oraz rekolekcje tematyczne.

W 2003 r. wspólnota Domowego Kościoła naszej diecezji uczestniczyła w pielgrzymce na Jasną Górę z okazji 30-lecia powstania Domowego Kościoła.

Domowy Kościół diecezji elbląskiej z roku na rok rozwijał się na chwałę Bożą. Oprócz dwóch rejonów w Elblągu powstał rejon Malbork – Pomezania (nazwa Pomezania obowiązuje od roku 2012). W rejonie tym znalazły się kręgi rodzin Domowego Kościoła z Malborka,

Sztumu i Kwidzyna, aktualnie również z Iławy.

W tym miejscu pragniemy wspomnieć o kilku osobach posługujących w naszej diecezji w Domowym Kościele od samych początków naszej Wspólnoty.

Moderatorzy diecezjalni Domowego Kościoła posługujący w diecezji elbląskiej: ks. Józef Miciński (08.12.1994-09.08.2017); ks. Przemysław Demski – od 09.08.2017 r.

Pary diecezjalne Domowego Kościoła posługujące w diecezji elbląskiej: Maria i Antoni Benedykt Pazdyka (1992-1998); Jolanta i Romuald Wlazło (1998-2002); Agata i Jacek Jakubowscy (2002-2006); Renata i Bogdan Pietrowscy (2006-2011); Hanna i Grzegorz Oberland (2011-2014); Anna i Marcin Bukowscy (2014-2017); Bernadeta i Andrzej Omieczynscy (2017-2020); Katarzyna i Michał Toczek (2020-nadal).

Aktualnie w 2023 roku w diecezji elbląskiej są 3 rejony: Elbląg Północ (10 kręgów), Elbląg Południe (6 kręgów) oraz rejon Pomezania (6 kręgów + 1 pilotowany) zrzeszając łącznie 255 osób wraz z księżmi moderatorami.

Małżeństwa Domowego Kościoła naszej diecezji mogą posługiwać swoimi darami i talentami w ramach diakonii: modlitwy, życia oraz rekolekcyjnej. Niektórzy z nas włączyli się także w Krucjatę Wyzwolenia Człowieka.

Chwała Panu za dar wspólnoty Domowego Kościoła, w której możemy wzrastać poprzez naszą posługę i dzięki której możemy, będąc bliżej Pana Boga, być bliżej siebie w małżeństwie, w naszej rodzinie. Możemy wzrastać wśród ludzi, których Pan Bóg stawia na naszej drodze, byśmy sobie nawzajem pomagali i służyli.

Katarzyna i Michał Toczek para diecezjalna diecezji elbląskiej



Domowy Kościół w diecezji legnickiej

Diecezję legnicką ustanowił papież Jan Paweł II 25 marca 1992 r. Jednak historia Domowego Kościoła na terenie dzisiejszej diecezji rozpoczęła się wcześniej. Pierwszy krąg z inicjatywy Jana i Krystyny Bulaków oraz ks. Jacka Raczyka SP powstał w 1979 r. w Jeleniej Górze-Cieplicach (nadal formują się tylko Ola i Jurek Iwaniec).

W 1981 r. powstał krąg w Jeleniej Górze w parafii św. Wojciecha. Inicjatorami oraz pierwszymi animatorami kręgu zostali Barbara i Józef Rypińscy, którzy w sierpniu tegoż roku przeżyli ONŻ I° w Krościenku (moderatorek Oazy Wielkiej był ks. Franciszek Blachnicki). Wkrótce z inicjatywy małżeństw powstała wspólnota modlitewna, na spotkania której zapraszano także mieszkańców osiedla. W 1983 r. Pan wezwał tę wspólnotę do złożenia świadectwa na rekolekcjach ewangelizacyjnych przeprowadzonych pod przewodnictwem ks. Leszka Irka. Owocem tych rekolekcji było utworzenie sześciu nowych kręgów. Funkcjonowanie tak dużej wspólnoty wymagało odpowiedniej organizacji. W tym celu utworzono pierwsze diakonie.

W 1991 r. do tej parafii przydzielono ks. Ryszarda Wołowskiego, który został moderatorem rejonu. Parą rejonową zostali Janina i Jan Ziętkowie. Wspólnota utworzona przy parafii św. Wojciecha przez niesamowity charyzmat ewangelizacyjny doprowadziła do powstania kręgów w Wałbrzychu, Zgorzelcu, Kowarach, Kamiennej Górze, Lwówku Śląskim, Złotorzy, Bolesławcu, Sulikowie, Piechowicach i Wojcieszycach. Wielkie dzieło w tej materii wykonali Zofia i Jacek Smoter, Basia i Józek Rypińscy, Tereńia i Piotr Wiatr, Ania i Henryk Bogdała, Jola i Marian Mazurek i sami Ziętkowie.

Drugim miejscem rozwoju DK w naszej diecezji był Lubin. W 1985 r. do te-

go miasta przyjechał ks. Maciej Wesołowski. Zachwycony charyzmatem DK we Wrocławiu zaproponował Stefanowi i Magdalenie Nawrotom oraz Zbigniewowi i Barbarze Grabowskim wyjazd na rekolekcje wakacyjne ONŻ I° dla rodzin do Sokołowca. Po powrocie z tych rekolekcji w 1986 roku rodziny tworzą pierwszy krąg. Do wprowadzania ich w duchowość małżeńską przyjeżdżali animatorzy z Wrocławia. W 1987 r. zorganizowano ONŻ I° dla rodzin w Lubinie. Rok później powstały dwa nowe kręgi. Po przeprowadzce Grabowskich do Krakowa w 1991 r. posługę pary rejonowej przejmują Stanisława i Lech Siellicy. W tym samym roku z Lubina do Chocianowa przeprowadzili się Liliana i Lesław Sobótkowie i tu wraz z ks. Sylwestrem Pacierpnikiem SDB utworzyli kręgi rodzin.



Siostra Jadwiga z Barbarą i Józefem Rypińskimi

Wraz z powstaniem diecezji legnickiej w 1992 r. na pierwszą parę diecezjalną wybrani zostali Liliana i Lesław Sobótkowie. Moderatorem diecezjalnym został ks. Maciej Wesołowski. W 1995 roku posługę pary diecezjalnej przejęli Janina i Jan Ziętkowie, pełniąc ją przez dwie kadencje. Moderatorami diecezjalnymi w tym czasie byli ks. Maciej Wesołowski, a od 2000 r. ks. Robert Serafin. Czas ich posługi to kolejny okres rozwoju Ruchu. Wielki udział w tym dziele miała Siostra Jadwiga Skudro, która wielokrotnie prowadziła rekolekcje w naszej diecezji.

W roku 1997 z pielgrzymką do Legnicy przybył papież Jan Paweł II. W odpowiedzi na jego apel wspólnota Domowego Kościoła przygotowała Księgę Daru Duchowego Rodzin Domowego Kościoła Diecezji Legnickiej. Zawierała ona deklaracje rodzin do wierności charyzmatowi Ruchu. W 1998 r. nastąpiło zawierzenie DK diecezji legnickiej Mat-

ce Bożej Łaskawej z Krzeszowa i rozpoczęła się peregrynacja kopii Jej obrazu po wszystkich domach naszej wspólnoty.

Dzięki staraniom ks. Marka Mendyka, Lilianny i Leszka Sobótków oraz Doroty i Ryszarda Skibów w 1999 roku pierwszy krąg DK powstał w Legnicy. W krótkim czasie powstały następne kręgi i został powołany rejon Legnica z moderatorem ks. Markiem Mendykiem i parą rejonową Krystyną i Waldemarem Mulawa (ks. Marek Mendyk, później biskup pomocniczy diecezji, był moderatorem kręgu do czasu mianowania na ordynariusza świdnickiego).

W 2001 r. parą diecezjalną zostali Dorota i Ryszard Skibowie, a moderatorem nadal pozostał ks. Serafin. Za ich posługi diecezja obejmuje rejon: Jelenia Góra Wschód, Jelenia Góra Zachód, Lubin, Wałbrzych, Chocianów, Zgorzelec, Kowary, Legnica. W 2004 roku posługę pary diecezjalnej przejmują Krystyna i Bogdan Czekało. Moderatorem pozost-



Siostra Jadwiga z Jadwigą i Janem Ziętkami

stał ks. Robert Serafin. Wraz z powstaniem diecezji świdnickiej (2004 rok) rejon Wałbrzych znajduje się w jej granicach. W 2005 r. z rejonu Jelenia Góra Wschód wydzielono rejon Bolesławiec z pierwszym moderatorem ks. Krzysztofem Swobodą.

Następna para diecezjalna Anna i Ryszard Szewczykowie pełniła posługę w latach 2007-2012. Podjęli starania o utworzenie diakonii diecezjalnych, nawiązali większą współpracę z gałęzią młodzieżową Ruchu. W czasie ich posługi nastąpiło zacieśnienie współpracy między wszystkimi ruchami małżeńsko-rodzinnymi, co doprowadziło do organizacji cyklicznych Kongresów Rodzin. W czerwcu minionego roku odbyła się w Krzeszowie już VI jego edycja. Odpowiedzieli na potrzeby małżeństw w Czechach, wysyłając Basię i Józka Rypińskich do posługi pary pilotującej trzy kręgi w latach 2012-2018 (Jablonne, Pilzno, Praga). Pewnym podsumowaniem pracy

Ani i Rysia Szewczyków stała się organizacją Ogólnopolskiego Podsumowania Pracy Rocznej DK w Miłkowie, w czasie którego przekazali swoją posługę Jolancie i Jarosławowi Bochyńskim. Moderatorem diecezjalnym został ks. Ryszard Wołowski. Na czas ich posługi przypadły obchody 40-lecia DK. W diecezji legnickiej ponownie peregrynowała kopia Ikony Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa, by przyjąć dziękczynienie za otrzymane łaski i uprosić rodzinom błogosławieństwo. Posługa kolejnej pary Barbary i Krzysztofa Klajnów przypadła na lata 2015-2018, moderatorem pozostał ks. Wołowski. Przyniosła ona uporządkowanie danych o członkach DK w diecezji i ich formacji, dzięki utworzeniu przez Krzysztofa łatwego w obsłudze programu. Jest on ogromnym wsparciem dla kolejnych par diecezjalnych i prowadzących rekolekcje. W 2018 roku posługę przejęli Katarzyna i Adam Turkiewiczowie. Ich opiekunem duchowym

został ks. Tomasz Ślęzyk. Mierząc się z pandemią starali się, aby utrata możliwości spotkań i udziału w rekolekcjach nie spowodowała osłabienia relacji w wspólnotcie. Organizowali katechezy online z bp. Zbigniewem Kiernikowskim.

Wspólnota DK w naszej diecezji była i jest otwarta na inne ruchy i wspólnoty. Często to nasi członkowie stawali się siłą napędową innych wspólnot. Między innymi Janina i Jan Ziętkowie rozwijali END w naszej diecezji, Irena i Ryszard Orzelscy przez lata odpowiadali za Ruch Spotkań Małżeńskich, Małgorzata i Romuald Janukowicz służą w Odnowie w Duchu Świętym, a Lilianna i Lesław

Sobótkowie przebywali na misjach w Liberii a następnie w Zambii (2011-2016), a Basia i Aleksander Szanieccy na misjach w Tanzanii (2007-2017).

Cieszymy się z wielu łask otrzymywanych przez rodziny naszej wspólnoty, jak również tym, że możemy dzielić się swoją wiarą i charyzmatem z innymi. Nieustannie zawierając się Matce Boskiej i licząc na wstawiennictwo sługi Bożego ks. Franciszka z ufnością patrzymy w przyszłość.

Maria i Zbigniew Sońcicy
para diecezjalna legnicka
ks. Krzysztof Czerwiński
moderator diecezjalny DK

Idea Kościoła żywego, czyli DWDD w Lublinie

25 marca 2023 roku odbył się Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych filii lubelskiej, do której należą: archidiecezja

lubelska, diecezja radomska, sandomierska, siedlecka oraz zamojsko-lubaczowska. Miejscem spotkania były tradycyjnie



dwa domy przy ul. Ks. F. Blachnickiego 8 i przy ul. Ks. W. Danielskiego 11 w Lublinie – ośrodek Ruchu Światło-Życie na Sławinku.

Rozpoczęliśmy jutrznią o godz. 8:00, w czasie której słowo do zebranych wygłosił ks. Jerzy Krawczyk, moderator filii lubelskiej. Dzięki Patrycji Ziarkiewicz, sekretarce filii lubelskiej oraz animatorom z diakonii formacji diakonii archidiecezji lubelskiej mogliśmy ten dzień przeżyć w skupieniu modlitewnym i w oddaniu sprawom, które zwyczajnie dzieją się podczas DWDD. Posiłki przygotowały Monika Wiatrowska, Agnieszka Szymanowska i Julia Irska, panie z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, które na co dzień mieszkają i posługują w tych domach.

Na ten Dzień Wspólnoty przybyło aż 50 osób z różnych diakonii, młodzieży i małżeństwa z Domowego Kościoła – domy i salki w tych domach „pękały w szwach”. Około godz. 9:15 rozpoczęło się spotkanie ogólne, a następnie spotkanie w grupach, którego tematem przewodnim było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: „Jak realizujemy dziś ideę Kościoła żywego w naszych diecezjach?”. Dzielenie się i formułowanie odpowiedzi na zadane pytanie odbywało się na podstawie wcześniejszej lektury lub wysłuchania referatu moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Marka Sędkę zatytułowanego: „Jak realizujemy dziś ideę Kościoła żywego – próba oceny”. Konferencję tę ks. Marek Sędek wygłosił podczas 48 Kongregacji Odpowiedzialnych w Częstochowie.

O godz. 11:00 był czas na dobrą i zawsze jednoczącą kawę i herbatę oraz na Namiot Spotkania, czyli moment wyciszenia, spotkania z Panem i intymnej z Nim rozmowy. Bezpośrednio po Namiocie Spotkania rozpoczęły się przygotowania do Eucharystii, którą sprawowało pięciu kapłanów. Eucha-

rystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. Paweł Krasieński rozpoczynający posługę jako moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie diecezji radomskiej. Koncelebrowali ks. Kamil Duszek, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie i DK diecezji siedleckiej, ks. Dominik Żelazko, moderator diecezjalny DK diecezji sandomierskiej, ks. Marek Urban, moderator diecezjalny DK archidiecezji lubelskiej oraz ks. Jerzy Krawczyk, moderator filialny, który jednocześnie jest moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie archidiecezji lubelskiej. Po Mszy Świętej historię i symbolikę znaków w przepięknej kaplicy domu przy ul. Ks. W. Danielskiego 11 opowiedziała pani Grażyna Wilczyńska z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła.

Po obiedzie, o godz. 14:00, rozpoczęło się spotkanie w grupach poszczególnych diakonii specjalistycznych. W tym też czasie odbyło się spotkanie kręgu filialnego, które miało również charakter wyborczy. W spotkaniu uczestniczyła para krajowa DK, Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie, którzy wspólnie z ks. Dominikiem Żelazko przeprowadzili wybory kandydatów do posługi pary filialnej. Swoją kadencję kończą Monika i Jarosław Kołodziejczykowie z diecezji radomskiej. Ustępująca para filialna wyraziła swoją wdzięczność Panu Bogu i wszystkim obecnym za czas swojej posługi i przedstawiła kandydatów na nową parę filialną. Kandydatami byli w kolejności alfabetycznej: Renata i Józef Nowakowie z archidiecezji lubelskiej, Jolanta i Grzegorz Pluta z diecezji zamojsko-lubaczowskiej oraz Bożena i Jacek Zabielscy z diecezji siedleckiej. Głosowanie odbyło się zgodnie z Zasadami Domowego Kościoła. W wyniku głosowania indywidualnego uprawnionych do głosowania par diecezjalnych oraz ustępującej pary filialnej ustalona



została kolejność par, spośród których zostanie wybrana nowa para filialna. Wspólnego wyboru dokonają: para krajowa, moderator krajowy DK oraz moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie. Pozostała część spotkania kręgu filialnego miała charakter dzielenia się

wydarzeniami, radościami i smutkami z naszych diecezji. DWDD zakończyło się podsumowaniem, ogłoszeniami ks. Jerzego Krawczyka oraz wspólnymi nieszporami.

**Agnieszka i Paweł Kowalczykowie
para diecezjalna radomska**

Spotkanie kręgu centralnego

Tak jak każdego roku, na przełomie kwietnia i maja odbyło się spotkanie kręgu centralnego. Tym razem miejscem spotkania była podwarszawska miejscowość Konstancin-Jeziorna. Nasze spotkanie rozpoczęliśmy Mszą Świętą. Podczas homilii moderator krajowy Domowego Kościoła ks. Damian Kwiatkowski mówił o odpowiedzialności kręgu centralnego za wspólnotę DK, a jego słowa wysoko ustawiły nam poprzeczkę.

Miejsce spotkania nie było przypadkowe, a to z uwagi na bliskość Warsza-

wy, gdzie w sobotę 29 kwietnia 2023 r. w Sali Kolumnowej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się sympozjum na temat „Domowy Kościół w służbie rodzinie i społeczeństwu”. Wydarzenie to było związane z obchodami jubileuszu 50-lecia Domowego Kościoła. Spotkanie rozpoczęło się Eucharystią w kaplicy sejmowej, której przewodniczył ks. dr hab. Piotr Kulbacki.

Po zakończonym sympozjum wróciliśmy do Konstancina, gdzie przez kolejne dni wspólnie modliliśmy się, prosząc



o światło Ducha Świętego, dzieliłiśmy się naszym życiem i naszą posługą. Był to także czas wyteżonej pracy. Tematy, nad którymi wspólnie się pochylaliśmy, to formacja, rekolekcje, konspekty spotkań na kolejny rok pracy oraz list kręgu centralnego do wspólnoty DK. Nie zabrakło również tematów związanych z wrześniowym spotkaniem w Częstochowie, które, jak wierzymy, będzie zwieńczeniem roku jubileuszowego.

Choć nasze spotkanie przeżywalismy bardzo intensywnie i dotykaliśmy wielu ważnych tematów, to udało się nam znaleźć chwilę na spacer po pięknym parku zdrojowym. Mieliśmy też możliwość wspólnie pomodlić się przy grobie śp. siostry Jadwigi Skudro. Był to czas modlitwy, pracy, budowania wzajemnych relacji i jeszcze lepszego poznawania się.

Uczestnikami tegorocznego spotkania byli: moderator krajowy ks. Damian Kwiatkowski, para krajowa Małgorzata i Tomasz Kasprowiczyowie, Elżbieta Kozyna i Maria Różycka z INMK, skarbnicy Renata i Dariusz Borkowscy oraz pary filialne: Alicja i Piotr Kuropkowie – filia śląska, Urszula i Andrzej Rychliccy – filia krakowska, Dorota i Jacek Skowrońscy – filia pelplińska, Jolanta i Piotr Soroka – filia poznańska, Beata i Krzysztof Krawczyk – filia warszawska. Tym razem nie było z nami pary filialnej z filii lubelskiej Moniki i Jarosława Kołodziejczyków, natomiast dołączyli do nas ich następcy Renata i Józef Nowakowie, którzy we wrześniu podejmą posługę pary filialnej filii lubelskiej.

Beata i Krzysztof Krawczykowie
para filialna warszawska

Troska o **dobro wspólne**

Przysłuchując się kolejnym prelegentom w Sali Kolumnowej Sejmu, umieściliśmy na portalu społecznościowym wiadomość informującą o świętowaniu jubileuszu 50-lecia Domowego Kościoła podczas sympozjum w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Niedługo potem pojawił się pod wpisem komentarz: „a dlaczego w Sejmie?” Otóż to. Dlaczego 29 kwietnia 2023 roku o godz. 9.00, kiedy cała Polska szykowała się do majówki, ponad 200 oazowiczów z Polski i zagranicy, znalazło się w Sejmie, by wziąć udział w sympozjum zatytułowanym „Domowy Kościół w służbie rodzinie i społeczeństwu”? Po pierwsze odpowiedzieliśmy na zaproszenie Parlamentarznego Zespołu Członków i Sympatyków Ruchu Światło-Życie i Akcji Katolickiej, w skład którego wchodzi postowie będący członkami naszej wspólnoty. Po drugie, jak trafnie zauważyli Małgorzata i Tomasz Kasprowiczyowie, para krajowa DK, przeżywając jubileusz w miejscu, gdzie podejmowane są ważne decyzje dotyczące losów naszej ojczyzny, w tym też rodziny, chcemy zaświadczyć, że małżeństwo i rodzina mogą być piękne. Jednak zanim para krajowa DK wprowadziła uczestników spotkania w tematykę sympozjum, w kaplicy sejmowej została odprawiona Msza Święta, celebrowana przez ks. dr. hab. Piotra Kulbackiego. Podczas homilii, wygłoszonej przez moderatora krajowego Domowego Kościoła, ks. Damiana Kwiatkowskiego, dowiedzieliśmy się również, że jesteśmy w siedzibie Sejmu, by pokazać światu, że razem troszczymy się o dobro wspólne, że bliskie są nam takie wartości jak prawda i wolność. Owszem, możemy czuć się trochę zawstydzeni, onieśmieleni majestatem tego miejsca, lecz możemy też, niczym patronka dnia św. Katarzyna ze Sienny,



dać wyraz naszej trosce „pro publico bono”.

Wśród obecnych na Sali Kolumnowej Sejmu RP znaleźli się członkowie rządu, co niewątpliwie podkreśliło rangę zorganizowanego spotkania. Swoją obecnością zaszczytili nas wiceprezes Rady Ministrów Henryk Kowalczyk, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Robert Telus oraz poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Kazimierz Choma, którzy powitali wszystkich prelegentów i zgromadzonych uczestników. Słowa uznania dla organizatorów oraz życzenia owocnego przeżycia sympozjum przekazała marszałek Sejmu Elżbieta Witek w liście odczytanym przez jednego z posłów.

Od tego momentu rolę gospodarzy i konferansjerów spotkania przejęli Mał-



gorzata i Tomasz Kasprowiczowie, którzy zapraszali do wystąpień kolejnych prelegentów.

„Ruch oazowy miał wychowywać do zaangażowania społecznego. Ojciec widział ruch służebnie, bo formacja służy tworzeniu Nowej Kultury” – to słowa Roberta Derewendy, dyrektora lubelskiego Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej, członka Domowego Kościoła, pierwszego mówcy występującego z prelekcją na temat społecznego zaangażowania członków Ruchu Światło-Życie w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego. Jak nasz Założyciel rozumiał politykę? Utożsamiał to pojęcie ze służbą społeczną i wychowanie do tego rodzaju służby przewidział, tworząc program formacyjny dla członków Ruchu Światło-Życie. To dobrze nam znane hasło Nowej Kultury, o której powinniśmy świadczyć w swoich rodzinach, kręgach, środowiskach pracy. Ruch oazowy wy-

chował członków „Solidarności”, wychowuje do tego, by współcześnie zajmować głos w parlamencie. Robert Derewenda zauważył, że wychowanie do zaangażowania w życie społeczne to proces – to droga dojrzewania do działań społecznych – od świadectwa na rekolekcjach, w miejscu pracy po świadectwo życia na stanowiskach w różnych obszarach życia społecznego.

„To, co ks. Franciszek mówi o wychowaniu, wpisuje się w głos Kościoła o wychowaniu” – tak o spójności spojrzenia ks. Blachnickiego ze współczesnym chrześcijańskim modelem wychowania religijnego w rodzinie mówił kolejny prelegent, ks. dr inż. Damian Kwiatkowski, moderator krajowy Domowego Kościoła. Wobec różnorodnych modeli wychowania dzieci, jakie dyktuje współczesny świat, trzeba być czujnym. Jak postrzegał wychowanie religijne nasz Założyciel? Wyróżnił cztery przestrze-

nie, w obrębie których powinien zachodzić ten proces: ewangelizacja, liturgia, wspólnota oraz diakonia. To, co najważniejsze w katechumenacie rodzinnym, to rozbudzenie wiary rodziców, aby stali się świadkami i nauczycielami dla swoich dzieci oraz tworzenie atmosfery i stylu życia rodziny chrześcijańskiej. Ksiądz moderator omówił również funkcje katechumenatu rodzinnego: wychowanie do kontaktu ze słowem Bożym, wychowanie do modlitwy jako osobistego spotkania z Panem, wychowanie przez liturgię i stałe życie sakramentalne oraz wezwanie do świadectwa o swojej wierze. Oazowicze zostali zaproszeni do tego, by budować katechumenat rodzinny, wychowywać do wiary i bycia wartościowym człowiekiem.

„Zdrowa rodzina to zdrowe społeczeństwo” – słowa św. Jana Pawła II jako motto swojej wypowiedzi obrał kolejny prelegent symposium, bp dr Krzysztof Włodarczyk, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie.

Biskup bydgoski mówił o roli rodziny katolickiej w budowaniu współczesnego społeczeństwa. Wskazał cztery zadania, jakie stoją przed rodziną w tworzeniu społeczeństwa: tworzenie wspólnoty, otwarcie się na życie i służba temu życiu, udział w rozwoju społeczeństwa oraz uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła. Podkreślał fakt, że rodzina jest wspólnotą naturalną i pierwszą jednostką w państwie, a kobieta i mężczyzna, zawierając sakramentalny związek małżeński, biorą na siebie odpowiedzialność za rodzinę i społeczeństwo, w którym żyją. Rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, które powinny charakteryzować również społeczeństwo. Są to sprawiedliwość, solidarność, miłość i pokój. W rodzinie człowiek uczy się tych postaw, a potem przenosi na relacje społeczne. Biskup K. Włodarczyk mówił również o odpowiedzialnym ojcostwie i macierzyństwie jako wielkim wkładzie w dobro publiczne. W rodzinie jej członkowie uczą się słuchać siebie na-





wzajem, rodzina staje się szkołą komunikacji w miłości. Ta komunikacja miłości opiera się na trzech fundamentalnych słowach: przepraszam, proszę oraz dziękuję, które rodzina katolicka wydobywa z Eucharystii. Mocna wspólnota rodzinna będzie wchodziła do społeczeństwa i budowała inne wspólnoty.

„**Nie piję, bo Kocham...**” wybrzmiewało kilkakrotnie w wypowiedzi ks. dr. hab. Piotra Kulbackiego, który podzielił się z uczestnikami sympozjum refleksjami o rodzinie jako środowisku kształtującym ludzi wolnych i wyzwających. Świadek nauki sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, uczestnik oazy wakacyjnej w 1973 roku, przedstawiał rodzinę jako środowisko, które powinno wychowywać do wolności wewnętrznej, polegającej na wyborze miłości. Krucjata Wyzwolenia Człowieka, której członkami są małżonkowie Domowego Kościoła, w swoim założeniu gromadzi ludzi, którzy składają dobrowolny dar z siebie, a przez to stają się wyzwajający dla innych.

„**Musimy dawać świadectwo**” – tymi słowami zakończyli swoje wystąpienie

Bożena i Hubert Pietrasowie, małżeństwo Domowego Kościoła reprezentujące Związek Dużych Rodzin „Trzy plus”. Ich prelekcja to właśnie świadectwo życia małżeństwa i rodziny. Punktem wyjścia do swoich rozważań uczynili definicję rodziny, która przez współczesnych użytkowników internetu pojmowana bywa czasem w bardzo zaskakujący sposób. Wypowiedź Bożeny i Huberta podejmowała temat zaangażowania rodzin Domowego Kościoła w służbie społeczeństwu, zwracając uwagę na postawę diakonijną w myśl słów naszego Założyciela „służę, więc jestem”. Przestrzenią dla takiej postawy jest wspólnota, najpierw ta rodzinna. Współcześnie, jak zauważyli prelegenci, obserwuje się kryzys rodziny jako wspólnoty, a jej członkowie są nastawieni na samorealizację. Warunkiem stworzenia wspólnoty na zewnątrz jest stworzenie wspólnoty w rodzinie, wyrażające się w postawie służby poszczególnym jej członkom. Rodziny Domowego Kościoła żyją duchem diakonii. W jaki sposób jesteśmy obecni w przestrzeni publicznej? Podejmujemy służbę na rzecz Ruchu oraz wspólnot lokalnych

poprzez różnorodne diakonie: życia, modlitwy, wyzwolenia i miłosierdzia.

„**Wiele cudów od Pana Boga**” wydarzyło się w życiu Wiktorii i Leonarda Zigertów, pary krajowej Domowego Kościoła w Ukrainie, ostatnich prelegentów podczas sympozjum w Sejmie. Podzielili się świadectwem swojego życia, momentami tak osobistym, że wyciskającym łzy. Wybuch wojny w Ukrainie w marcu ubiegłego roku zmienił ich małżeńskie i rodzinne życie oraz stał się czasem scementowania ich więzi małżeńskiej. Poszerzył również perspektywę widzenia posługi pary krajowej. Wiktorii, która zamieszkała u rodziny w Lublinie, zaangażowała się w pomoc uchodźcom, dostrzega ich potrzeby. Leonard pozostał na Ukrainie, by otoczyć swoją troską tym, którzy nie wyjechali z ojczyzny. Oboje dostrzegają w tym plan Pana Boga na ich życie i poddają mu się ufnie i z pokorą. Mają głębokie poczucie, że Pan opiekuje się nimi w tej trudnej sytuacji, wielokrotnie doświadczyli tego, że „Bóg działa”. Małżonkowie wyrazili również swoją wdzięczność Polakom za wszelką pomoc materialną oraz wsparcie psychiczne.

„**Podsumowanie nie jest potrzebne...**” – powiedział jeden z posłów obecnych na sympozjum. A jednak pokusimy się o krótkie resume tego wydarzenia,

które miało miejsce w gmachu Sejmu RP. Uwieńczeniem sympozjum było wręczenie upominków – ceramicznej płytki z wizerunkiem Świętej Rodziny. Otrzymali ją prelegenci oraz członkinie Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, Maria Różycka i Elżbieta Kozyra. Ikoną trafi również do rąk nieobecnego na sympozjum moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie ks. Marka Sędka oraz zostanie przekazana na pamiątkę tego wydarzenia do Centrum Ruchu w Calsbergu.

Wyjechaliśmy z Sejmu ubogaceni świadectwem życia osób przemawiających w Sali Kolumnowej. Opuszczaliśmy to miejsce z przekonaniem, że ruch oazowy jest ruchem służebnym w stosunku do Kościoła i ojczyzny. Formacja w Domowym Kościele przygotowuje nas do postawy diakonijnej najpierw w rodzinie, a następnie do zaangażowania się w życie społeczne i polityczne. Jesteśmy spadkobiercami myśli czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, św. Jana Pawła II i bł. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, do nauki których tak wielokrotnie odwoływano się podczas tego sympozjum. A to zobowiązuje do „poświęcenia się trosce o dobro wspólne” (Arystoteles).

Marlena i Adrian Ptaszyńscy
para diecezjalna gnieźnieńska

Instytut Pamięci Narodowej:

Ks. Franciszek Blachnicki ofiara komunistycznej zbrodni

Śmierć ks. Franciszka Blachnickiego w dniu 27 lutego 1987 r. nastąpiła na skutek zabójstwa poprzez podanie ofierze śmiertelnych substancji toksycznych. Wykazały to czynności procesowe, przeprowadzone w Polsce oraz na terenie Niemiec, Austrii i Węgier

przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach.

O ustaleniach śledztwa Instytut Pamięci Narodowej poinformował podczas konferencji prasowej, w której wzięli udział: minister sprawiedliwości i pro-

kurator generalny Zbigniew Ziobro, prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki oraz zastępca prokuratora generalnego, dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Andrzej Pozorski.

– Nie ulega żadnym wątpliwościom dziś, w wyniku prowadzonego bardzo skrupulatnie śledztwa, że ksiądz Franciszek Blachnicki został zamordowany, został otruty. (...) Śledztwo (...) pozwoliło dzisiaj w sposób kategoriyczny dojść do tego punktu, który pozwala na brutalną prawdę, że ksiądz Franciszek Blachnicki był kolejną ofiarą systemu komunistycznego, ofiarą, która padła dlatego, że prowadził piękną działalność duszpasterską. Trafił jako charyzmatyczny kapłan do tysięcy rzeszy młodych ludzi (...) był postrzegany jako wielkie zagrożenie dla systemu komunistycznego. (...) Był prześladowany, szykanowany, więziony, stawiano mu zarzuty i w konsekwencji został w sposób okrutny zamordowany – oświadczył minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

– Po wielu latach konsekwentnego domagania się prawdy historycznej, z jednej strony przez historyków, odważnych publicystów, po wznowieniu śledztwa przez prokuraturę Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, przy doskonałej współpracy z panem ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobro, dzisiaj wiemy, że ksiądz Franciszek Blachnicki został zamordowany 27 lutego 1987 roku. Tę wiedzę powzięliśmy po ponad 35 latach od śmierci tego wielkiego kapłana – powiedział podczas konferencji dr Karol Nawrocki.

– Zwycięzał zło systemu komunistycznego dobrem, tworząc wielkie dzieła i walcząc z monopolem władzy komunistycznej na wychowanie młodego pokolenia. Stworzył największy ruch odnowy religijnej, ruch oazowy Światło-Życie, (...)

który wychowywał i skupiał blisko dwa miliony Polaków. Całą działalność społeczną i misyjną ks. Franciszka Blachnickiego możemy dziś nazwać wychowaniem do wolności po systemie totalitarnym, komunistycznym – zaznaczył prezes IPN. Podkreślił że ks. Blachnicki był jednym z najbardziej represjonowanych przez system komunistyczny duchownych.

– W wyniku gry operacyjnej i działań operacyjnych wydziału 11 Departamentu I MSW – a więc komunistycznego wywiadu – w jego najbliższe otoczenie wysłano dwójkę zdeterminowanych, perfidnych i doświadczonych agentów komunistycznych służb – małżeństwo państwa Gontarczyków, którzy mieli ostatecznie zniszczyć księdza. Później nastąpiła śmierć i zabójstwo księdza Franciszka Blachnickiego. Wiemy już dzisiaj, że było to zabójstwo – stwierdził dr Nawrocki, podkreślając, że Instytut Pamięci Narodowej jest od tego, żeby żadna zbrodnia komunistyczna nie została zapomniana.

Prokurator Andrzej Pozorski przypomniał, że w kwietniu 2020 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach podjął na nowo śledztwo w sprawie zabójstwa ks. Franciszka Blachnickiego.

– Dziś, blisko po trzech latach prowadzonego postępowania – trudnego, żmudnego – można z satysfakcją powiedzieć, że osiągnęliśmy jeden z istotnych celów tego postępowania: w dotychczasowym prowadzonym postępowaniu ponad wszelką wątpliwość ustaliliśmy, że śmierć ks. Franciszka Blachnickiego, która miała miejsce 27 lutego 1987 r. nastąpiła na skutek zabójstwa, poprzez podanie śmiertelnych substancji toksycznych – wyjaśnił szef pionu śledczego IPN.

Ustalenia śledztwa

Wykonane pod nadzorem Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko

Narodowi Polskiemu czynności procesowe były nacechowane dużym stopniem trudności z uwagi na znaczny upływ czasu od daty zaistnienia czynu, konieczność pozyskania obszernego materiału dowodowego poza granicami kraju oraz potrzebę rozstrzygnięcia istotnych zagadnień, wymagających wiedzy biegłych różnych specjalności.

Po przeprowadzeniu ekshumacji zwłok ks. Franciszka Blachnickiego z krypty kościoła parafialnego w Krościenku, prokurator zlecił wykonanie szeregu badań przez biegłych z zakresu antropologii, genetyki, toksykologii, medycyny sądowej i analityki medycznej. Sądowo – lekarską sekcję zwłok pokrzywdzonego, połączoną ze specjalistycznymi badaniami, przeprowadzali biegli ze znanych ośrodków naukowych, w tym z Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. Jana Sehna w Krakowie, Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie i Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.

W śledztwie w charakterze świadków przesłuchane zostały także osoby, które dysponowały wiedzą o zdarzeniu, ale dotąd zeznań nie składały, w tym także osoby stale przebywające poza granicami Polski. W czynnościach tych, wykonywanych w drodze międzynarodowej

pomocy prawnej w Niemczech przez sąd i jednostki policji właściwe dla miejsca zamieszkania tych osób, każdorazowo brał udział prokurator IPN.

Poza granicami Polski zabezpieczone zostały także ślady kryminalistyczne, przekazane następnie do dalszych badań w kraju. Istotny materiał dowodowy uzyskano także dzięki nowym kwerendum archiwalnym zarówno w Polsce, również poza zasobem archiwalnym IPN, jak i w Austrii i na Węgrzech w ramach Europejskiego Nakazu Dochodzeniowego.

Czynności procesowe były zakrojone na bardzo szeroką skalę. Prokurator przeprowadził je osobiście, część z nich także przy udziale funkcjonariuszy Policji z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Istotna pomoc w sprawie była także udzielana ze strony władz kościelnych.

Tekst za: <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/180534,Ks-Franciszek-Blachnicki-ofiara-komunistycznej-zbrodni-ustalil-Instytut-Pamieci-.html?search=857441984713>

Konferencja do odsłuchania na stronie <https://ipn.gov.pl>



Wystawa o ks. Franciszku Blachnickim

Otwarcie wystawy o czcigodnym słudze Bożym, księdzu Franciszku Blachnickim przygotowanej przez Ruch Światło-Życie, Instytut Pamięci Narodowej i Katolicki Uniwersytet Lubelski odbyło się 27 marca 2023 roku pod kościołem akademickim KUL. Autorką wystawy jest pani Grażyna Wilczyńska z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Prace nad wystawą rozpoczęła rok temu, a otwarcie wystawy zbiegło się z wiadomością, że nasz Założyciel został zamordowany.

W czasie otwarcia ekspozycji jako pierwszy zabrał głos ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL, wspominając swoje spotkania z ks. Blachnickim na uczelni. Podkreślił wkład księdza Franciszka w powstanie i rozwój Instytutu Teologii Pastoralnej KUL, Lubelskiego Zespołu Liturgistów oraz Instytutu Formacji Pastoralno-Liturgicznej. Znamienne było używanie przez ks. prof. Mirosława Kalinowskiego tytułu księdza profesora w odniesieniu do księdza



Błachnickiego, dlatego że władze państwowe w tym czasie jako jedynej osobie w Polsce nie uznały stopnia doktora habilitowanego.

Robert Derewenda, dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, przybliżył zebrany życie Czcigodnego Sługi Bożego w Lublinie najpierw jako studenta, a potem jako pracownika i nauczyciela KUL. Podkreślił rolę księdza Franciszka w wychowaniu człowieka do wolności w ciężkich czasach komunizmu.

Grażyna Wilczyńska wygłosiła piękne świadectwo nazywając księdza Franciszka Ojcem, dzieląc się z zebranymi swoimi przeżyciami z pracy nad przygotowaniem wystawy. Mówiła, jak było trudno z ogromu wiedzy i materiałów archiwalnych wybrać odpowiednie na wystawę, szczególnie, że ważne było pokazanie dokumentów i zdjęć, które wcześniej nie były publikowane.

Na wystawę składają się tablice ze zdjęciami, dokumentami i tekstami z ży-

ciorysu naszego Założyciela obejmujące dzieciństwo i młodość księdza Franciszka, służbę ojczyźnie, czas powołania oraz dzieło Niepokalanej. Zachwycające jest rozmieszczenie tych wszystkich zdjęć z opisami. Szczególne wrażenie na odbiorcy robi zebranie wszystkich materiałów formacyjnych z lat 70-tych i 80-tych XX wieku, z czasów, gdy nie można było nic wydawać. Ojciec sporządził listę 13 czasopism Ruchu Światło-Życie, których był redaktorem i autorem większości tekstów. Wystawę dopełnia okolicznościowa publikacja także autorstwa pani Grażyny Wilczyńskiej, współpracownicy ks. Błachnickiego, która przy jej przygo-

towaniu korzystała z zasobów Archiwum Głównego Ruchu Światło-Życie. Na otwarciu wystawy przybyli pracownicy IPN, KUL, studenci, młodzież licealna, przedstawiciele miasta, posłowie oraz członkowie naszego Ruchu.

**Bożena i Hubert Pietrasowie
małżeństwo odpowiedzialne
za kontakty z DK
w Europie Wschodniej**

Wystawę oraz okolicznościową publikację można zobaczyć, a także pobrać ze strony <https://edukacja.ipn.gov.pl/edu/>



Podróż przez pokolenia

Złoty jubileusz Ruchu Światło-Życie w archidiecezji lubelskiej

Podróż przez pokolenia – tak zatytułowano cykl wydarzeń rozpoczynających obchody jubileuszu 50-lecia istnienia Ruchu Światło-Życie na terenie Lubelszczyzny. Nie można nie wspomnieć o tym, że Lublin to miejsce bardzo mocno związane z postacią założyciela oazy ks. Franciszka Błachnickiego, który właśnie tu, w latach 1961-1977, najpierw jako student, potem jako wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego propagował odnowę liturgii. Tu powstawały też programy rekolekcyjne i formacyjne dla dzieci, młodzieży, kleryków, kapłanów, dorosłych, małżeństw i rodzin. Warty podkreślenia jest również fakt, że to w Lublinie powstał pierwszy krąg Domowego Kościoła i zarazem jedyne, któremu osobiście towarzyszył ks. Błachnicki.

Początek historii Ruchu w diecezji wyznacza rok 1973, kiedy to zorganizowano pierwsze wakacyjne rekolekcje oazowe w Klemensowie. Potem były kolejne... Powoli tworzyły się też pierwsze struktury wspólnoty. Sztafeta pokoleń,

które wiernie żyją charyzmatem przekazanym przez ks. Franciszka, trwa do dziś i wciąż się rozwija.

2 grudnia 2022 r. oazowicze wszystkich gałęzi Ruchu z całej diecezji spotkali się w Lublinie, by z wielką radością i wdzięcznością wspólnie świętować złoty jubileusz. Uroczystą gałę otworzył moderator diecezjalny ks. Jerzy Krawczyk, a poprowadzili ją Anna i Radosław Hałasowie z Domowego Kościoła oraz przedstawiciele młodzieży – Wiktoria Siwek i Jakub Kopacki.

Świętowanie rozpoczęło od wieczoru wspomnień. O swoich oazowych doświadczeniach mówili przedstawiciele Domowego Kościoła: Elżbieta i Witold Kowalczykowie, Bożena Białopiotrowicz, Janusz Biegała, Marian Czajczyk i ks. Marek Maj. Goście przywoływali z pamięci spotkania z ks. Franciszkiem Błachnickim, ks. Wojciechem Danielskim i s. Jądwigą Skudro, nie zabrakło też zabawnych anegdot ukazujących rekolekcyjną codzienność. Historiom, barwnie opowiedzianym przez zaproszonych gości, to-



Pary diecezjalne wraz moderatorami podczas 50-lecia Ruchu w archidiecezji lubelskiej

warzących pokaz archiwalnych fotografii. Tego dnia miało miejsce także otwarcie wystawy przygotowanej przez Paulinę i Andrzeja Jaksimów. Autorzy przygotowanej ekspozycji zaprezentowali najważniejsze wydarzenia z historii Ruchu, sylwetki osób, które tworzyły tę historię oraz wszystkie wspólnoty formujące się w archidiecezji. Ale to nie jedyne wspomnienia, które towarzyszyły oazowiczom w tych dniach. Część z nich została nagrana w formie krótkich filmów-wywiadów i udostępniona na oazowym kanale YouTube. Swoimi wspomnieniami podzielili się m.in. ks. Czesław Grzyb, Teodor Bielski, Barbara i Kazimierz Czerwińscy, Elżbieta Ogrodnik, Jerzy Różański, Maryla i Marian Ziębowie i in.

Niespodziankę przygotowała też Diecezjalna Diakonia Muzyczna, prezentując specjalnie przygotowaną *Piosenkę jubileuszową*, do której słowa napisał Andrzej Kowalczyk, a muzykę skomponował Paweł Bury.

Kolejny dzień obchodów rozpoczął się od obrzędu włączenia do deuteroka-

techumenatu. Nabożeństwo poprowadził moderator generalny Ruchu Światło-Życie ks. Marek Sędek. Głównym punktem obchodzonego w tym dniu Święta Patronalnego była Eucharystia, której przewodniczył ks. bp Mieczysław Cisło. Wśród dwudziestu sześciu celebransów obecni byli moderatorzy diecezjalni, opiekunowie wspólnot oazowych, a także kapłani związani z Ruchem Światło-Życie, którzy przybyli z różnych zakątków kraju. Piękno liturgii podkreśliły swoją służbą diecezjalne diakonie: liturgiczna oraz muzyczna.

W godzinach popołudniowych w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego rozpoczęła się gala wdzięczności. W tę część obchodów wprowadził zebranych wykład jubileuszowy, który wygłosił dr Robert Derewenda, dyrektor Lubelskiego Oddziału IPN, były Dyrektor Instytutu im. Ks. Franciszka Blachnickiego. Następnie po raz pierwszy w historii Ruchu wręczono zaprojektowane i przygotowane na tę okazję statuetki *Kłosa Oazy*. Przyznano je osobom, któ-

re w wyjątkowy sposób angażowały się w dzieło Ruchu w naszej diecezji przez ostatnie dziesięciolecie. Kandydatów do statuetek, zgodnie z przyjętym Regulaminem, zgłaszali członkowie Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Lubelskiej. Diecezjalna Diakonia Jedności uchwałą z dnia 15 listopada 2022 r. podjęła decyzję o przyznaniu dziesięciu statuetek z okazji rozpoczęcia obchodów Jubileuszu 50-lecia Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Lubelskiej. Otrzymali je: abp Stanisław Budzik, ks. Jan Zdzisław Ciżmiński, Marian Czajczyk, Robert Derewenda, Małgorzata Klejszmit, ks. Marek Maj, ks. Janusz Lekan, Elżbieta i Stefan Ogrodnikowie, Bożena i Hubert Pietrasowie oraz Agnieszka Szymanowska.

Wieczorem licznie zgromadzeni oazowicze uczestniczyli w koncercie zespołu *niemaGotu*, połączonym z uwielbieniem i świadectwami członków zespołu.

Pierwszą część obchodów jubileuszu zakończyła niedzielna Msza święta w lu-

belskiej archikatedrze, której przewodniczył arcybiskup Stanisław Budzik. W homilii dziękował oazowiczom za świadectwo wiary i zaangażowanie w budowanie wspólnoty w swoich parafiach. Arcybiskup przyznał też archidiecezjalne odznaczenia *Lumen mundi* przedstawicielom naszej wspólnoty. Wyróżnione zostały: Bożena Białopiotrowicz, Kazimiera Siczek i Monika Wiatrowska. W tym dniu swoją obecnością zaszczylił naszą wspólnotę moderator krajowy DK ks. Damian Kwiatkowski.

Trwałym owocem obchodzonego jubileuszu jest także publikacja *Podróż przez pokolenia. 50 lat Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Lubelskiej* przygotowane pod redakcją Katarzyny Kraczoń, Bożeny Białopiotrowicz oraz Elżbiety i Witolda Kowalczyków. Publikację otwiera słowo wstępne abp. S. Budzika, refleksje Roberta Derewendy na temat roli Lublina w Ruchu Światło-Życie oraz rys historyczny obejmujący lata 1973-2022 w opracowaniu Mateusza Burzaka. Jej zasadniczą część stanowią jednak



świadczenia i wspomnienia oazowiczów podzielone na pięć dziesięcioleci. Dużym walorem publikacji są również zdjęcia pochodzące w większości z archiwów prywatnych. Promocja albumu odbyła się 27 lutego 2023 roku.

Złoty jubileusz to dla oazowiczów czas wspomnień, radości i wielu wzruszeń, to czas uświadamiania sobie, że każdy tworzy historię Ruchu i jest jego

częścią, każdy poprzez swoją służbę i zaangażowanie w różny sposób realizuje charyzmat wspólnoty. Jubileusz to także czas wdzięczności i oby w tym nadchodzącym roku świętowania było jej jak najwięcej, bo – jak pisał ks. Franciszek Blachnicki – „piękny jest człowiek, który potrafi dziękować”.

**Katarzyna Kraczoń
archidiecezja lubelska**

Wezwanie do diakonii

Dzień Wspólnoty w rejonie Anglia Południowa i Walia

„Czym jestem obdarowany?”, „Do czego wybrał mnie Jezus?”, „Jak mam służyć innym?” Na te i inne pytania odpowiedzi wspólnie szukali uczestnicy Wielkopostnego Dnia Wspólnoty Ruchu Światło-Życie rejonu Anglia Południowej i Walii, który odbył się 18 marca 2023 r. w parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Dunstable. Tematem marcowego spotkania była **Diakonia i różne sposoby jej realizacji**.

Dzień rozpoczął się zawiązaniem wspólnoty i modlitwą do Ducha Świętego. Następnie ks. proboszcz Piotr Redliński TChr, moderator lokalnych kręgów Domowego Kościoła, wygłosił konferencję, podczas której podkreślał, że zaangażowanie w diakonię Ruchu jest naturalną konsekwencją formacji oraz że każda służba wiąże się z odpowiedzialnością. Podczas konferencji zaprosił do odkrycia w sobie konkretnych charyzmatów, którymi każdy powinien służyć bliźnim, a także zwrócił uwagę na pilność i rzetelność w pomnażaniu talentów. Ks. Piotr mówił również o spadku liczby powołań kapłańskich i potrzebie włączenia ludzi świeckich w różne formy posługi w Kościele. Wielokrotnie podkreślał przez niego wezwanie, „aby nam się chciało chcieć”, z pewnością wszystkim zapadło w pamięć.

Podobnie na długo zostaną w pamięci obecnych wzruszające świadectwa o drodze dojrzewania do podjęcia służby w Ruchu, w których można było usłyszeć zarówno o przeciwnościach oraz o tym, jak z pomocą łaski Bożej udaje się przeciwności przewycięzać.

Nie zabrakło także chwili na skupienie i ciszę. Wspólna adoracja Najświętszego Sakramentu i Namiot Spotkania to momenty, podczas których członkowie Domowego Kościoła mogli rozważać usłyszane słowo, rozeznawać poruszenia Ducha Świętego oraz wypraszać łaski potrzebne do służby w rodzinie i we wspólnocie.

Temat diakonii został podjęty również przez najmłodszych. Dzieci i młodzież, podzielona na trzy grupy wiekowe, rozmawiała o dostępnych dla nich sposobach służenia. Wspólnie też rozważała poszczególne sceny biblijne zawarte w obrazach z kaplicy Centrum Ruchu Światło-Życie w Krościenku. Jako widoczny owoc spotkania każde dziecko na specjalnie przygotowanym papierowym serduszku wypisało, jak chce służyć bliskim do końca Wielkiego Postu. Postanowienia te zostały złożone przed ołtarzem podczas procesji z darami.

Oto świadectwo Moniki z Diakonii Wychowawczej posługującej na DW:



„To ja dziękuję, że mogłam być częścią tego wydarzenia. To niesamowita łaska. To, co miało miejsce nie da się opisać, (...) ten cichy dzień zaowocował w zupełnie coś innego niż się spodziewałam, (...) nie powiedziałam nic z tego, co miałam na kartce. Wraz z Marzanką wspólnie na przemian prowadziłyśmy spotkanie, jakbyśmy spędziły godziny na przygotowaniach, wplotłyśmy się w siebie, jedna drugą uzupełniała i wspierała, dzieci były jak zamurowane, nikt nie przeszkadzał, zgłaszały się, odpowiadały i zadawały pytania, a my razem i na przemian odpowiadałyśmy. Było pięknie, spokojnie i wesoło. Duch Święty czuwał nad wszystkim, a my mówiłyśmy wszystko w temacie. (...) Duch Święty nie stracił ani jednej okazji, aby to, co ważne trafiło do dzieci. Bogu niech będą dzięki, że było mi dane doświadczyć Jego działania. Chwała Panu!”

Nieodmiennie, punktem centralnym Dnia Wspólnoty była Msza Święta, podczas której w wygłoszonej homilii ks. Piotr Redliński mówiąc o talentach, raz jeszcze nawoływał do konieczności wzięcia odpowiedzialności za własne powołanie. Przypomniawszy również właściwą hierarchię wartości, na której szczycie stoi Pan Bóg i obowiązki stanu,

a dopiero później służba we wspólnocie Kościoła. Dzień zakończył się agapą.

W Wielkopostnym Dniu Wspólnoty w Dunstable udział wzięły małżeństwa z Domowego Kościoła z całego Rejonu Anglia Południowej i Walii, a także dzieci i młodzież z Oazy Dzieci Bożych i Oazy Nowej Drogi z parafii Dunstable i Milton Keynes, w sumie ponad 90 dorosłych i 60 dzieci. Niektóre rodziny, przybyłe z odległych zakątków południowej części Anglii oraz Walii, skorzystały z noclegów tradycyjnie już oferowanego przez małżeństwa mieszkające lokalnie.

Tak niedawny Dzień Wspólnoty wspominają Kasia i Zbyszek: „Słowo z Namiotu Spotkania głęboko zapadło nam w serce – „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie jedynie słuchaczami (...) lecz wykonawcą dzieła” (por. Jk 1,22-25). To dzieło to wierność naszemu powołaniu do małżeństwa, wychowywanie dzieci, praca zawodowa, sumienne wypełnianie zobowiązań Ruchu, posługa animatorska, troska o parafię...”

Dziękujemy wszystkim przybyłym uczestnikom za doświadczenie wspólnoty Żywego Kościoła!

**małżeństwa Domowego Kościoła
rejon Anglia Południowa i Walia**

Dążenie do świętości

W poniedziałek, 27 lutego spotkał się na Mszy Świętej w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach, aby modlić się o rychłą beatyfikację założyciela Ruchu Światło-Życie, ks. Franciszka Blachnickiego. Arcybiskup Wiktor Skworec wzywał wszystkich oazowiczów, by w Wielkim Poście dążyli do świętości, tak jak ks. Franciszek, który był wytrwałym głosicielem słowa Bożego. Był on również sługą sakramentów i otrzymał niesamowity dar wizji Żywego Kościoła.

Cały proces beatyfikacyjny sługi Boga ks. Franciszka wykazał, że istniało w nim naturalne dążenie do świętości. Biskup Wiktor wzywał do wytrwałej modlitwy w intencji beatyfikacji, bo wszystko jest teraz w rękach Boga. Czekamy jeszcze na wyniki śledztwa w sprawie zabójstwa ks. Franciszka. Czekamy na prawdę dotyczącą przyczyn i mechanizmów tego zabójstwa.

Biskup zachęcał również do sięgnięcia w czasie Wielkiego Postu do dokumentu papieskiego o formacji liturgicznej ludu Bożego. Wiemy, jak bardzo zależało na tej formacji ks. Blachnickiemu. Lektura tego dokumentu ma nas prowadzić do przeżywania zachwytu nad tajemnicą paschalną, aby nie zabrakło tego zachwytu, bo mogłoby to nas narazić na bycie nieprzemakalnymi wobec oceanu łaski, zalewającej każdą celebrację.

Na koniec Biskup życzył wszystkim uczestnikom tej Eucharystii, żeby czas Wielkiego Postu obudził w nas świadomość fundamentalnego powołania ochrzczonych do świętości, do czego prowadzi nas to samo, co prowadziło ks. Franciszka Blachnickiego – modlitwa, post, jałmużna i dzieła miłosierdzia.

opracowanie:
Grażyna i Bogusław Poważa
archidiecezja katowicka

Wspomnienia o Zmarłych

Śp. Grzegorz Witek

Pomaganie innym – to Taty priorytet

Mówią, że czas goi rany, ale jak myśleć, mówić, pisać o Kimś w czasie przeszłym, kiedy wydaje się, że przed chwilą rozmawialiśmy o wakacjach, wspólnej Wigilii, oglądanym serialu... Jeszcze przed chwilą żartowaliśmy i nie myśleliśmy, że już niedługo będziemy wspominali Cię w czasie przeszłym. A jednak... 28 sierpnia 2022, mając zaledwie 54 lata, odszedł Mąż, Tata i Dziadek, a dla innych po prostu Witek. Urodził się i wychował w Lipinach, dzielnicy Świętochłowic. Jego młodość to harcerstwo, górskie wycieczki i pasja do nauk ścisłych. Do Kościoła i Boga nie było mu po drodze, ale poznana na studiach

w Krakowie dziewczyna (później nasza mama!) odmieniła jego życie i zbliżył się do Boga. Rodzice w 1997 r. wstąpili do Domowego Kościoła. Tata był lektorem, kantorem, czytał modlitwę wiernych, spełniał różne posługi liturgiczne. Kochał góry. Jako dzieci prawie co tydzień zdobywaliśmy jakiś szczyt. Miał uprawnienia przewodnika górskiego i potrafił się odnaleźć w każdej sytuacji. Nawet gdy zgubiliśmy się, a nie mieliśmy mapy, Tata zawsze wiedział, gdzie iść. Jego pasją były też Boskie Kolonie prowadzone co roku w Kronowie przez księży Krzysztofa Tomalika i Mariusza Dronszczyka. Tata pomagał w rozkładaniu i składaniu

obozu. Spełniał się w pomocy drugiemu człowiekowi i służbie innym. W parafii pomagał przygotowywać młode osoby do bierzmowania, ale myślę, że przede wszystkim pomagał im odnaleźć się w życiu. Zawsze patrzyłam z podziwem na Tatę, kiedy bezinteresownie pomagał innym, cierpliwie ich wysłuchiwał, uczył zaufania do Pana, przekonując, że On wszystko ułoży. Myślę, że właśnie ta bezinteresowność sprawiła, że mimo choroby, służył innym chorym jako szafarz.

Jakim był Tatą, Mężem, Dziadkiem?

Dla mnie jako dziewczynki i dla moich siostr (teraz dorosłych kobiet!) był wymarzoną Tatą. Pozwalał nam realizować swoje pasje, wspierał, znosił dziecięce humory, zachęcał do nauki i wyciągania wniosków z popełnionych błędów. To dzięki niemu pokochałam sport, to z nim kupiłam pierwsze buty do biegania. On i mama byli naszymi najwierniejszymi kibicami.

Jakim był Mężem?

Poznaliśmy się 24 lutego 1989 r. On zakochany w harcerstwie, ja w oazie młodzieżowej... 8 sierpnia 1992 roku wzięliśmy ślub. Dziś mamy trzy córki, doczekaliśmy się trojga wnucząt. W DK jesteśmy od września 1997 r. Powiedział, że skoro ja chcę należeć, to on też. Po pierwszych rekolacjach chciał już jechać na następne.



Kilka lat byliśmy animatorami, pilotowaliśmy dwa kręgi w rejonie chorzowskim. Grzesz zawsze służył wszystkim pomocą, radą, wsparciem. Dzieciom zaszczępił, że pomaganie innym to życiowy priorytet.

Wnuki, choć małe (Franek – 6 lat i Dorotka – 4), wspominają, co robiły z dziadkiem. Franek pamięta, że Dziadziś robił najlepszą zupę «strażacką» – czyli zupę pomidorową, że uczył przykręcać śrubki, wbijać gwoździe. Dorotka opowiada, że Dziadziś był Bohaterem, bo podczas jednej z wędrówek uratował nas od spotkania z dzikami. Niestety, najmłodszej wnuczki Liwii nie zdążył zobaczyć i poznać.

Tata nie był wielkim filozofem, naukowcem, osobą znaną prasie... Był po prostu bardzo dobrym, ciepłym i pełnym empatii człowiekiem. Małomówny, nikogo nie osądzał, w każdym wieku widział dobro, w każdej, nawet ciężkiej sytuacji, dostrzegał pozytywne.

Mimo ciężkiej choroby i ogromnego bólu służył pomocą innym, był wyrozumiały dla nas, dla mamy, dla szpitalnego personelu. Świadectwem tej dobroci i życzliwości była obecność ogromnej ilości osób na jego pogrzebie. To dowód, że przez zwyczajne i proste życie, można na zawsze zapisać się w ludzkich sercach.

Dzieci
archidiecezja katowicka

Śp. Katarzyna Krugiełka

„Miłość jest silniejsza niż śmierć”

12 kwietnia 2023 r. Bóg powołał do Swego Domu naszą siostrę Katarzynę Krugiełkę. Od 15 lat była szczęśliwą żoną Łukasza oraz matką trzech cudownych córeczek. Wspólnie należeli do

Domowego Kościoła przy parafii Najwyższego Arcykapłana Jezusa Chrystusa w Murowanej Goślinie w rejonie chodzieskim w archidiecezji gnieźnieńskiej.

Kasia była przepiękną kobietą, która miała w sobie niewyczerpane pokłady spokoju i cierpliwości. Jej wrażliwość i umiejętność akceptacji każdego człowieka pociągała innych ludzi do kontaktu z nią.

- „Miała niesamowity dar zjednywania sobie ludzi i inicjowania spotkań przy kawie, na spacerze czy na wspólnych wyjazdach” (Łukasz).

- „Każde spotkanie z Tobą było jak spotkanie z najwspanialszym przyjacielem” (Kamila).

- „Przy każdym spotkaniu emanowała taka niesamowita, nieuchwytna siła i łagodność, przenikliwość i delikatność spojrzenia, coś nieuchwytnego i niedoścignionego” (Basia).

Wielu bliskich znajomych wypowiada się o niej i nazywa ją kwintesencją kobiety i matki, wzorem do naśladowania, nauczycielką życia. „Wiele się od Ciebie nauczyliśmy. Twoje życie to świadectwo człowieczeństwa i wiary” (Ola i Boguś).

Kasia wiedziała, że rodzina i dzieci są celem jej życia tu na ziemi. Poświęcała się bez reszty macierzyństwu i małżeństwu. Nieustannie uśmiechnięta, kobieta o pogodnym obliczu, przyjmowała życie takim, jakie jest, czerpiąc z niego najlepsze części.

Bóg obdarzył ją również darem „anielskiego śpiewu”, którym ubogaciła niejedną Mszę Świętą, organizowane w parafii Wieczory Chwały i również raczyła nas nim na spotkaniach Domowego Kościoła. Rodzina i przyjaciele mieli obok siebie istny skarb, który swoim śpiewem rozczulał serca każdego.

Szliśmy obok siebie i słyszałem Twój słodki, anielski głos:

*W ciemności idziemy, w ciemności
Do źródła Twojego życia*

Tylko pragnienie jest światłem

Tylko pragnienie jest światłem...

Dziękuję za Twoje światło!

Kasia od sierpnia ubiegłego roku zmagala się z nowotworem, który stopniowo odbierał jej siły. Walczyła do końca, dzielnie stawiając czoła wszelkim trudnościom i przeciwnościom, które wynikały z choroby. Ostatnie swoje dni



spędziła w jedności z Panem, karmiąc się codziennie Eucharystią, modląc się nieustannie i ofiarując swoje cierpienie w intencjach bliskich jej osób. Kasia wiedziała, co ją czeka, ale jak sama mówiła: „Śmierć albo uzdrowienie”. W końcu przyszła śmierć, ale ona była na nią przygotowana, jak pewnie niejeden z nas by chciał. Odeszła do Domu Ojca mając niespełna 38 lat, w otoczeniu rodziny i przyjaciół. Kasia pozostanie na zawsze w sercach wielu...

Bogu niech będą dzięki za to, że dał Kasię poznać tak dużej liczbie osób. Świat potrzebuje takich ludzi jak ona, którzy mają w sobie to światło Bożej miłości. „Jesteś wyjątkowo umiłowana przez Boga i wierzymy, że przez Twoje wstawiennictwo dokonywać się będą piękne rzeczy” (Natalia i Stefan).

Jako ufający, wierzymy, że Kasia jest szczęśliwą uczestniczką NIEBA.

Do zobaczenia kochana Kasiu... tam na GÓRZE!

**Justyna i Walery Czistiakow
archidiecezja gnieźnieńska**